

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

E. Wengerek, *Organizacja obsługi prawnej organów państwowych oraz jednostek gospodarki uspołecznionej*, Poznań 1970, Wyd. UAM, Prace Wyd. Prawa nr 46, ss, 150

Praca powyższa jest kolejnym, pogłębionym i poszerzonym, a także częściowo zmienionym wydaniem dotychczasowego opracowania autora na ten sam temat<sup>1</sup>. Pogłębionym i poszerzonym, gdyż opartym na szerokiej (w zasadzie jednak tylko polskiej) literaturze tematu, wykorzystanej — nota bene — bardzo starannie, zawierającym liczne i trafne uwagi de lege ferenda; częściowo zmienionym, co wyraża się przede wszystkim w nieco innej klasyfikacji elementów omawianych w niej instytucji. Podczas, gdy poprzednie wydania nosiły charakter wydawnictwa skryptowego, przeznaczonego przede wszystkim dla słuchaczy Studium Administracji, jako pomoc do przedmiotu pod nazwą *Obsługa prawna i legislacyjna*, to obecne opracowanie potraktował autor jako pracę monograficzną (s. 5), dedykowaną zarówno nauce prawa, jak i praktyce. Sądzę, że — tak jak poprzednie wydania, tak tym bardziej obecna książka — będzie niezmiernie pożyteczna dla wszystkich możliwych kręgów odbiorców. Dość stwierdzić, iż jest to jedyne — jak dotąd — pełnowartościowe opracowanie zagadnienia organizacji obsługi prawnej jednostek uspołeczniionych, zagadnienia w gospodarce socjalistycznej bardzo ważnego i o bardzo szerokim zastosowaniu. W tym stanie rzeczy żałować wypada, że ukazała się ona znów w śmiesznie niskim nakładzie tysiąca egzemplarzy, w związku z czym można przewidywać z całą pewnością, że powtórzy się historia poprzednich wydań, i rzecz zniknie z półek księgarskich w ciągu kilku dni.

Wypada także żałować, iż — ze względów zapewne technicznych — praca nie obejmuje całości zagadnień, jakie powinny się w niej, jako pracy monograficznej, znaleźć. W szczególności autor świadomie pominął w niej, o czym czyni wyraźne wzmianki w tekście (por. s. 15, 18, 117, 121), szersze omówienie historii obsługi prawnej Skarbu Państwa i organów państwowych w formacjach przedsocjalistycznych, część porównawczo-prawną, a w szczególności organizację obsługi prawnej, w innych krajach socjalistycznych oraz pełne omówienie zakresu czynności organów obsługi •prawnej. Szczególnie dotkliwe jest pominięcie tego ostatniego zagadnienia. Zostało ono w pracy przedstawione w następujący sposób. Ogólne uwagi dotyczące czynności radców prawnych zawarte są w cz. IV rozdz. II (s. 55) zatytułowanym „Zakres obsługi prawnej”, — oraz w rozdz. IV pkt. 5 i 6 (s. 80) o obowiązkach radców prawnych. Ponadto w tejże cz. IV znajduje się rozdz. IX pt. „Szczególne obowiązki radców i referentów prawnych” (s. 117), gdzie autor stwierdza na wstępie, że wbrew swym pierwotnym założeniom zmuszony był zrezygnować ze szczegółowego omówienia powyższego zagadnienia, odsyłając czytelników do wskazanych tam wcześniejszych prac autora<sup>2</sup>, i ograniczając się w rozdz. IX do pewnego podsumowania. Ten stan rzeczy jest wysoce niezadowolający, przede wszystkim dlatego, iż wska-

<sup>1</sup> Ostatnio E. Wengerek, *Obsługa organów państwowych oraz jednostek gospodarki uspołecznionej*, Poznań 1967.

<sup>2</sup> Przede wszystkim do pracy pt. *Cywilnoprawna ochrona mienia społecznego w procesie cywilnym i karnym*. Warszawa 1962.

zane przez autora wcześniejsze jego prace są od długiego czasu całkowicie wyczerpane. Powoduje to szczególne trudności, gdy chodzi o słuchaczy Studium Administracji, w którego programie nie ma ponadto żadnego innego przedmiotu i wykładu, gdzie byłoby miejsce na omówienie tej problematyki. Poza tym jednak, co tutaj jest najważniejsze, praca wykazuje przez to istotną lukę. Stąd postulat pod adresem chyba wydawcy, aby w następnym wydaniu pracy znalazło się miejsce na pełne przedstawienie zakresu i sposobu pełnienia czynności obsługi prawnej przez radcę i referenta prawnego.

Przedmiotem opracowania jest obsługa prawna jednostek uspołecznionych, w związku z czym — na wstępie — formułuje autor pojęcie obsługi prawnej; ma ona polegać na „zapewnieniu stałej pomocy prawnej pod wszelkimi postaciami dla organizacji zazwyczaj prowadzącej działalność gospodarczą” (s. 9). Nie ma tu miejsca na szczegółowe ustosunkowanie się do poglądu autora, chciałbym jedynie zasygnalizować, co następuje: pojęcie obsługi prawnej i pomocy prawnej musi być ustalane także przy uwzględnieniu specyfiki działalności notariatu, chyba, żeby działalność jego określać poprzez jakieś nowe, trzecie pojęcie, co nie wydaje się być wskazane<sup>3</sup>; z tego względu, a także i z innych względów, obsługa to niekoniecznie pomoc stała<sup>4</sup>; nie rozumiem, dlaczego przedmiotem obsługi prawnej mają być organizacje prowadzące zazwyczaj działalność gospodarczą, skoro przecież poważną część książki stanowi omówienie obsługi praw organów państwowych nie prowadzących stałej działalności gospodarczej; należałoby się jakoś ustosunkować do pojęcia „obsługi legislacyjnej”, którym praktyka (i nie tylko, gdyż także program Studium Administracji) posługuje się dosyć powszechnie.

W dalszych rozdziałach autor bardzo szczegółowo i przy pełnym wykorzystaniu polskiej literatury tematu omawia organizację obsługi prawnej, najpierw rad narodowych, a następnie państwowych przedsiębiorstw, zjednoczeń i banków, czyniąc na zakończenie lakoniczne wzmianki na temat obsługi prawnej organizacji spółdzielczych oraz organizacji społecznych prowadzących stałą działalność gospodarczą. Wartość opracowania polega także na tym, że zaproponowano w nim szereg ważnych dystynkcji pojęciowych i — w drodze uogólnienia przepisów — sformułowano szereg ważnych dla tej dziedziny nauki zasad. Jego wartość leży także w licznych i na ogół trafnych ocenach istniejących rozwiązań normatywnych oraz postulatach *de lege ferenda*.

Na marginesie relacji autora co do obowiązującego obecnie stanu prawnego nasuwają mi się pewne spostrzeżenia.

Nie wydaje się, aby dla uogólnienia różnych możliwości organizacji obsługi prawnej j.g.u. najlepsze było określenie „typu” obsługi prawnej (s. 49). Określenie to zarezerwowałbym dla podziałów wyższego szczebla, a mianowicie podziału obsługi prawnej na zcentralizowaną i zdecentralizowaną, oraz wewnętrzną (własną) i zewnętrzną. Na oznaczenie natomiast możliwości, o których mowa na s. 49 i dalszych pracy, lepsze byłoby określenie: „formy organizacji” obsługi prawnej. Dalsze wątpliwości: czy można mówić o wyspecjalizowanej obsłudze prawnej jako odrębnym „typie” obsługi prawnej?; na s. 50-54 wyszczególniono 9 „typów” obsługi prawnej, — czy istotnie można wszystkie te przypadki traktować jednakowo, przecież istniejące rozwiązania organizacyjne mają wyraźnie alternatywny charakter (obsługa własna lub zewnętrzna, jednoosobowa lub wieloosobowa, przez radcę prawnego lub przez samodzielniego referenta itd.); trzeba by chyba wyraźnie wymienić

<sup>3</sup> Z tego względu nie podzielam stanowiska wyrażonego w przypisie 2 na s. 8, mając ponadto takie same wątpliwości, o jakich piszę dalej na marginesie przypisu 180 na s. 134.

<sup>4</sup> Zresztą autor sam nie jest co do tego konsekwentny, gdyż w dalszych fragmentach pracy (por. np. s. 49) do obsługi prawnej zalicza również doraźne usługi prawne oraz doraźne zastępstwo procesowe.

jako osobną możliwość organizacyjną obsługę prawną przedsiębiorstwa przez samodzielnego referenta prawnego.

Była już mowa o tym, że brak w pracy pełnego przedstawienia zakresu czynności radcy prawnego. Należałoby wskazać na źródła, z którego zakres ten wynika, a następnie szczegółowo omówić (oczywiście od strony organizacyjnej) czynności nim objęte, zarówno o charakterze procesowym, jak i pozaprocesowym, odrębnie dla radców prawnych i referentów przedsiębiorstw, odrębnie zaś dla radców prawnych zjednoczeń.

W uwagach na temat opiniodawczej działalności radcy prawnego (s. 58 - 59 i 119) niedostatecznie podkreślone są, jak się wydaje, dwa momenty, a mianowicie po pierwsze — sprawa, w jakim zakresie istnieje i na czym polega związanie kierownictwa przedsiębiorstwa opinią radcy prawnego, po drugie — jakie powinny być konieczne elementy opinii prawnej. Obydwie sprawy mają w praktyce doniosłe znaczenie, z drugiej strony nie są odpowiednio rozwiązywane.

Sygnalizuję jedynie, gdyż na bliższe omówienie tego skomplikowanego zagadnienia nie ma tu miejsca, iż nie przekonywa mnie wywód (na s. 59, 60 i 84) co do stosunku § 4 ust. 2 uchwały nr 533 RM do art. 87 § 2 zd. 3 k.p.c. i końcowa teza, iż pełnomocnikiem jednostek organizacyjnych objętych działaniem przepisów uchwały nr 535 RM oraz wzorowanych na niej przepisów dotyczących organizacji spółdzielczych oraz organizacji społecznych prowadzących stałą działalność gospodarczą, może być wyłącznie radca prawny (referent prawny) tych jednostek. Praktyka sądów jest nieco inna. W każdym razie zagadnienie powyższe powinno być w następnych wydaniach pracy przedstawione szerzej i bardziej przekonywająco.

Na marginesie rozdz. III, cz. IV można zauważyć najpierw, iż nie uwzględniono w nim różnicy pomiędzy nadzorem a kontrolą. Nie wspomniano w nim ponadto (s. 63), o wynikającym z przepisów resortowych obowiązku dyrektorów przedsiębiorstw państwowych przeprowadzania corocznych kontroli stanu obsługi prawnej przedsiębiorstwa (nawiasem mówiąc nigdzie w pracy nie ma wzmianki o tym, iż poza uchwałą nr 533 RM zagadnienia obsługi prawnej są ponadto unormowane dla poszczególnych resortów zarządzeniami ministrów), jak również o tym, że prezesi o.k.a. nie mają uprawnienia do prowadzenia bezpośrednich kontroli przedsiębiorstw państwowych pod kątem widzenia przestrzegania przez nie przepisów o obsłudze prawnej, ma natomiast takie prawo NIK, i w jego wykonaniu przeprowadzał właśnie ostatnio takie kontrole. Mam wątpliwości, czy z art. 297 k.p.k. wynikają jakiegokolwiek uprawnienia kontrolne prokuratury co do sposobu organizacji obsługi prawnej w przedsiębiorstwach, natomiast, moim zdaniem, wynikają one z przepisów ustawy o prokuraturze dotyczących prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Zdaje mi się, że nie znalazła w pracy dostatecznego podkreślenia pozycja radcy prawnego przedsiębiorstwa. Na s. 83 i 89 autor mówi co prawda o samodzielności radcy prawnego oraz o niezawisłości jego opinii, jest to jednak chyba za mało.

Mam wątpliwości, czy celowe jest określanie referenta prawnego m. in. w ten sposób, iż jest to osoba przygotowująca się do objęcia stanowiska radcy prawnego (s. 106). Z obowiązujących przepisów nie takiego przecież nie wynika. Co prawda de facto obecnie funkcja referenta prawnego jest tak właśnie rozumiana, ale nie wydaje się, aby stanowiło to jedyną możliwość. Sądzę raczej, że po wypełnieniu istniejących luk w aparacie obsługi prawnej j.g.u. zróżnicowanie prawników wykonujących tę obsługę na radców prawnych (o wyższych kwalifikacjach) i referentów prawnych (o niższych kwalifikacjach) może mieć charakter stały, tak, jak to jest w innych zawodach.

W pracy jest bardzo wiele bardzo cennych i trafnych uwag oceniających krytycznie istniejącą organizację obsługi prawnej, a także — uwag de lege ferenda;

są one rozrzucone po całej pracy (s. 14, 34, 40, 48, 63, 109) a następnie poniekąd podsumowane we „Wnioskach końcowych”. Na ich marginesie chciałbym poczynić trzy tylko uwagi. Po pierwsze — uważam postulat, aby wpis na listę radców prawnych wielkich przedsiębiorstw lub przedsiębiorstw np. importowo-eksportowych był uzależniony od ukończenia uniwersyteckich określonych studiów podyplomowych lub uzyskania stopnia naukowego, za nierealny i niecelowy; nierealny (przynajmniej na razie a to wobec znanych trudności w uruchamianiu takich studiów) gdy chodzi o studia podyplomowe, nierealny a także całkowicie niecelowy, gdy chodzi o stopień naukowy, gdyż ten ostatni nie ma być przecież sprawdzianem posiadania wiadomości specjalnych potrzebnych praktyce; angażujące przedsiębiorstwo musi tu mieć pełną swobodę, inną zaś rzeczą jest, że powinno brać pod uwagę przede wszystkim poziom wykształcenia i posiadania odpowiedniej praktyki kandydata. Do postulatów *de lege ferenda* autora dorzuciłbym ponadto dwa jeszcze. Do obsługi specjalistycznej powinni być dopuszczeni w szerokim zakresie pracownicy nauki specjalizujący się w tych zagadnieniach, w których konieczne jest udzielenie pomocy prawnej; przynajmniej w tym zakresie przełamana powinna być wreszcie bariera wzniesiona w ostatnich latach — bez żadnego uzasadnienia a z ogromną szkodą zarówno dla praktyki jak i dla nauki — pomiędzy działalnością naukową i dydaktyczną a praktyką prawniczą. Po drugie — według obecnie obowiązujących przepisów wszystkie osoby występujące z racji swych funkcji w ramach organów ochrony prawnej wyposażone są w immunitet procesowy (ostatnio — prokuratorzy); przywileju takiego pozbawieni są jedynie radcy prawni i to w sytuacji, w której ich przeciwnikami są zwykle adwokaci w pełni w przywilej taki wyposażeni; ogranicza to poważnie swobodę radców prawnych a także narusza zasadę równości w procesie (cywilnym), i dlatego ten stan rzeczy powinien być co rychlej zmieniony. Zauważyć wreszcie pragnę, iż zawarta w przypisie 180 na s. 134 wzmianka na temat nietrafności i niecelowości mojej koncepcji niezależności radcy prawnego zaskakuje nieco kategorię sformułowania przy niezwyklej jej lakoniczności; odpowiem, iż zapewne rzecz polega na zasadniczym nieporozumieniu.

Zamiast tradycyjnie zamieszczonego na zakończenie recenzji zwrotu, iż poczynione uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają wartości pracy, pragnę wyrazić nadzieję, iż niedługo ukaże się w sprzedaży nowe wydanie tej pracy, o odpowiednim nakładzie i obejmujące pełną problematykę organizacji obsługi prawnej.

Stanisław Włodyka

L. Gilejko. *Leninowska koncepcja demokracji socjalistycznej*. Warszawa 1970, Wyd. CRZZ, ss. 136

Rok leninowski wzbogacił o szereg dalszych pozycji literaturę obejmującą analizę dorobku naukowego W. Lenina. Wśród książek zwraca uwagę praca L. Gilejki podkreślająca żywotność leninowskiej myśli dotyczącej węzłowych problemów demokracji socjalistycznej.

Autor przyjmuje jako konieczne w badaniach nad leninizmem trzy wskazówki metodologiczne: maksymalny autentyzm, czyli wierne odtworzenie leninowskiej myśli; konkretność, czyli konieczność uwzględnienia przy tym zarówno warunków, w jakich powstawały te prace oraz wymogów chwili, w jakich były konstruowane myśli W. Lenina; wreszcie akcentowanie tych myśli Lenina, które są nadal aktualne; problemów, które tworzy rozwój społeczeństw socjalistycznych (s. 9). Należy jeszcze dodać, że autor przyjmuje dla pracy układ problemowy, wiążąc zarazem zagadnienia teoretyczne z praktycznymi.

W rozdziale I L. Gilejko omawia problematykę państwa socjalistycznego jako podstawowego instrumentu realizacji demokracji socjalistycznej. Autor przedstawia tu wzajemny stosunek między dyktaturą proletariatu a demokracją socjalistyczną i wskazuje w oparciu o poglądy W. Lenina, iż nie ma między nimi sprzeczności, a jedynie związek polegający na tym, że dyktatura proletariatu gwarantuje utrzymanie i rozwój demokracji socjalistycznej. Autor podkreśla, iż gwarancją demokracji socjalistycznej jest demokratyczna organizacja aparatu państwowego, oraz minimalizacja możliwości jego zbiurokratyzowania, poprzez szeroki udział mas w rządzeniu.

L. Gilejko rozpatruje jako nieodłączną część leninowskiej koncepcji demokracji socjalistycznej jej perspektywy rozwojowe, a tym samym perspektywy rozwojowe państwa socjalistycznego.

Jako przesłanki determinujące konieczność istnienia państwa socjalistycznego aż do czasu rozwiniętego społeczeństwa komunistycznego, autor wymienia: obronę zdobyczy rewolucji przed światowym imperializmem, udział państw socjalistycznych we froncie antyimperialistycznym, współpracę z innymi państwami socjalistycznymi, kierownictwo systemem gospodarczym. Jednocześnie podkreśla leninowską tezę, iż państwo socjalistyczne musi być tak zorganizowane, aby nie mogło nie obumierać.

W rozdziale II zawarta jest problematyka egalitaryzmu społecznego jako jedno z naczelnych zadań realizowanych w praktyce społeczności socjalistycznych. L. Gilejko stwierdza, iż Lenin mówiąc o egalitaryzmie w państwie socjalistycznym widział równość ludzi zdeterminowaną przez uspołecznienie środków produkcji. Przyjmując zaś zasadę „podziału według pracy” zakładał nierówność dochodów i różnicowanie sytuacji konkretnych osób, ale w określonych granicach i przy stosowaniu jednolitych kryteriów oceny oraz rygorystycznego systemu ewidencji i kontroli. Autor podnosi, świadomie założone przez W. Lenina, rozróżnienie, polegające na politycznym uprzywilejowaniu klasy robotniczej (demokracja socjalistyczna — demokracja robotnicza s. 65), oraz materialnym uprzywilejowaniu grupy specjalistów. Przytacza także leninowską argumentację przemawiającą za tym.

W rozdziale III L. Gilejko porusza zagadnienie organizacji zarządzania gospodarką socjalistyczną, wychodząc z założenia, iż rozwój demokracji dynamizuje siły wytwórcze, a rozwój sił wytwórczych umożliwia rozwój demokracji (s. 7). Autor podnosi, iż W. Lenin będąc za centralnym zarządzaniem gospodarką w państwie socjalistycznym, jednocześnie silnie akcentował konieczność ustanowienia i realizacji kontroli robotniczej jako instrumentu przygotowania klasy robotniczej do działania w ramach społeczeństwa komunistycznego.

W rozdziale IV znajdujemy omówienie problematyki przeciwieństw w ich znaczeniu antagonistycznym i nieantagonistycznym. Sprzeczności pierwszego rodzaju, po likwidacji podstaw ekonomicznych klasy kapitalistycznej przejawiają się w ewentualnych postawach świadomościowych członków społeczeństwa socjalistycznego. Sprzeczności nieantagonistyczne to: przeciwieństwo między interesem osobistym, grupowym a społecznym, zjawisko biurokracji, przeciwieństwa wpływające z różnic między poszczególnymi grupami społecznymi, wewnętrzne zróżnicowanie klasy robotniczej (wynikające chociażby z uprzywilejowania poszczególnych dziedzin wytwórczości), przeciwieństwo między klasą robotniczą a drobnomieszczaństwem. Autor omawia tu także wpływ demokracji wewnątrzpartyjnej na demokrację socjalistyczną.

Przyjmując terminologię A. Burdy<sup>1</sup> można powiedzieć, iż przedmiotem recenzowanej pracy jest przede wszystkim demokracja socjalistyczna w znaczeniu spo-

<sup>1</sup> A. Burda, *Demokracja i praworządność*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 16-18.

łeczno-moralnym, czyli splot stosunków łączących członków społeczności socjalistycznej.

Zaletą pracy jest więc wyjście poza demokrację rozumianą jako jedynie formę państwa socjalistycznego. Rozszerzenie przez marksizm tradycyjnych walorów politycznych demokracji o problematykę socjalną wymaga właśnie takiego, jak to czyni autor, rozwiązania<sup>2</sup>.

Przyjęcie jednak tak szerokiego zakresu zagadnień w studiach nad leninizmem doprowadziło autora do konieczności selekcji i co za tym idzie, do zatrzymywania się tylko nad niektórymi zagadnieniami. Szczególny nacisk położono w recenzowanej pracy na zasadę egalitaryzmu i przewidziane od niej przez W. Lenina odchylenia, która poza poświęconym jej rozdziałem II przewija się przez całą pracę.

Walor i rangę pracy podkreśla to, iż L. Gilejko zajął się aktualnym zagadnieniem w trakcie budownictwa socjalistycznego w Polsce — to jest problematyką egalitaryzmu społecznego.

Przy takim jednak rozbudowaniu jednego wątku z zakresu społeczno-moralnego demokracji socjalistycznej razi szczupłość rozdziału I pracy poświęconego problemom demokracji socjalistycznej w znaczeniu prawno-politycznym. Należałoby się albo ograniczyć do omówienia leninowskiej koncepcji demokracji socjalistycznej w jej znaczeniu społeczno-moralnym, albo dla równowagi pracy rozbudować jej problematykę w zakresie prawno-politycznym demokracji.

Wiele przemawia za rozwiązaniem pierwszym, gdyż społecznie użyteczną byłaby szersza teoretyczna analiza myśli leninowskiej dotyczącej demokracji socjalistycznej w znaczeniu społeczno-moralnym, na tle żywych i rozwijających się społeczności socjalistycznych. Tym bardziej, że w studiach nad leninowską koncepcją demokracji socjalistycznej należy uwzględnić co najmniej, jak podnosi S. Zawadzki, 4 płaszczyzny rozważań: aksjologiczną, ekonomiczną, polityczną, oraz prawno-instytucjonalną<sup>3</sup>. Autor zaś ograniczony ramami pracy nie może wyczerpująco omówić ich wszystkich. I tak z zakresu społeczno-moralnego leninowskiej koncepcji demokracji socjalistycznej wymagałaby zaakcentowania sprawa stosunku tejże do idei wolności oraz sprawiedliwości społecznej.

Nierozróżnianie przez autora recenzowanej pracy demokracji w znaczeniu społeczno-moralnym i prawno-politycznym, prowadzi w rozdziale I do pewnej nieściśłości. Z przytoczonego cytatu wynika, że „im pełniejsza jest demokracja, tym bliższa jest chwila, kiedy staje się ona zbyteczna” (s. 46). U czytelnika nie obeznanego dobrze z dziełami W. Lenina, może zrodzić się wrażenie, iż w społeczeństwie komunistycznym nie będzie realizowana zasada, iż mniejszość musi się podporządkować większości. W rzeczywistości autor w rozdziale I mówi tylko o demokracji socjalistycznej w znaczeniu prawno-politycznym (s. 26, 29, 45, zastosowany cytat s. 46) i jako taka demokracja socjalistyczna będąc formą państwa obumrze wraz z nim. Nie oznacza to jednak, że zlikwidowana zostanie także zasada podporządkowania się mniejszości — większości; ta będzie nadal stosowaną w komunistycznym samorządzie społecznym<sup>4</sup>. Mówiąc o demokracji w znaczeniu społeczno-moralnym, można powiedzieć, że ukształtuje się demokracja komunistyczna — jako nowy typ stosunków łączących członków tej społeczności ludzkiej.

L. Gilejko podniósł także znaczenie kierowniczej roli partii politycznej klasy robotniczej dla rozwoju i umacniania demokracji socjalistycznej (s. 64 i 127)<sup>5</sup>. Za-

<sup>2</sup> Por. szerzej S. Zawadzki, *Aksjologiczna problematyka leninowskiej koncepcji demokracji socjalistycznej*, PiP 1970, z. 3-4, s. 430 i n.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 430.

<sup>4</sup> W. Lenin, *Państwo a rewolucja*, [w:] *Dzieła Wybrane*, t. 2, Warszawa 1951, s. 202.

<sup>5</sup> Por. szerzej A. Łopatka, *Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego*, Poznań 1963, s. 277 i n.

sada kierowania procesem demokratyzacji przez partię polityczną klasy robotniczej, jest nadal aktualna, zerwanie z nią prowadzi, do „znieszczenia procesu demokratyzacji”.

Chciałbym zatrzymać się jeszcze nad jedną z tez W. Lenina, dotyczącą także demokracji socjalistycznej. Tezy mówiącej, iż póki istnieją różnice narodowe i państwowe, nie należy ich znosić, ale tak stosować podstawowe zasady komunizmu (w tym także socjalizmu jako niższej jego fazy), by we właściwy sposób je dopasowywać, przystosowywać do różnic narodowych i narodowo-państwowych<sup>6</sup>. Taka jest właśnie realizacja leninowskiej idei demokracji socjalistycznej w Polsce. Dostosowana jest ona do takich cech psychiki narodu polskiego jak: indywidualizm w codziennym życiu, ciężące na niej zgubne tradycje szlacheckiej demokracji anarchistycznej oraz wywodząca się z okresu zaborów i okupacji hitlerowskiej swoista przekora w stosunku do władz i jej zarządzeń.

Jednym z najważniejszych instrumentów realizacji leninowskiej idei demokracji socjalistycznej jest działający w Polsce Front Jedności Narodu, walczący o pełną jedność narodową wokół programu budownictwa socjalistycznego, gdyż dopiero pełna konsolidacja narodu polskiego na gruncie socjalizmu zapewni najszersze ramy realizacji idei demokracji socjalistycznej.

Należy podkreślić także takie walory pracy, jak jasność formułowanych myśli i komunikatywność, oraz przyjęty przez autora układ problemowy zmuszający czytelnika do aktywnego zaangażowania się w lekturę.

Książka L. Gilejki stanowi wartościową pozycję wśród publikacji, jakie przyniósł rok leninowski. Wydawnictwo Związkowe zapewniło książce doskonałą szatę graficzną.

Andrzej Redelbach

K. Działocha, *Instytucja dekretu z mocą prawa i jej stosunek do zasady wyłączności ustawodawczej parlamentu w prawie europejskich państw socjalistycznych*. Wrocław 1969, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 104, Prawo XXVIII, ss. 233.

Przed jakimś czasem sprawa wydawała się prostsza: wyposażenie naczelnego organu prezydialnego państwa socjalistycznego w prawo wydawania aktów normatywnych równorzędnych co do swej mocy prawnej uchwalanym przez parlament ustawom — uzasadniano interesem państwa o dużym znaczeniu: koniecznością zachowania ciągłości regulacji ustawodawczej. Socjalistyczny parlament ciągłości tej nie gwarantował, skoro, jak świadczyła o tym ówczesna praktyka, zbierał się rzadko i na krótkotrwałe sesje, nie mógł zatem sprostać wszystkim potrzebom legislacyjnym, jakie rodzą się z rozległych i wszechstronnych zadań współczesnego państwa socjalistycznego. Sprawa była jednak prosta do pewnego czasu. Później okazało się bowiem, że parlamenty socjalistyczne bynajmniej nie muszą zbierać się rzadko i na krótkotrwałe sesje; okazało się także, że w parlamentach tych ujawniać się może, mimo ich klasowej i partyjnej jednorodności z organami uprawnionymi do wydawania dekretów, pewien, niekiedy nawet dość silny, krytycyzm tak wobec treści poszczególnych dekretów, jak i wobec całej praktyki rozstrzygania tak licznych spraw państwowych poprzez dekretodawstwo, a nie poprzez ustawodawstwo. Wtedy właśnie z całą natarczywością stanęły przed nauką prawa państwowego liczne pytania; pytano o istotę instytucji dekretu z mocą ustawy; o potrzebę jej

<sup>6</sup> W. Lenin,  *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*, [w:] *Dzieła*, t. 31, s. 78-79.

istnienia w warunkach państwa budującego socjalizm; o stosunek dekretu do ustawy; o należyty tryb zatwierdzania dekretów; o perspektywy; o możliwość zmian o szereg innych spraw. Nie na wszystkie spośród tych pytań potrafiła wówczas odpowiedzieć socjalistyczna nauka państwowego.

Obecnie próbę analizy i charakterystyki wszystkich ważniejszych problemów instytucji dekretu z mocą ustawy w państwie socjalistycznym podjął Kazimierz Działocha. Jest to trzecia monografia tego autora ogłoszona w wartościowej serii wydawniczej Acta Universitatis Wratislaviensis (Prawo). Pierwsza — dotyczyła problematyki dekretów w prawie państwowym państw burżuazyjnych<sup>1</sup>, druga zaś — stanowiska prawnego naczelnych organów prezydyjalnych w państwach socjalistycznych<sup>2</sup>, tych więc organów, które właśnie wyposażone są w prawo stanowienia dekretów. Autor, jak z tego widać, bardzo więc konsekwentnie rozwija swoje badania; ich wyniki zaczynają układać się w pewną spójną całość.

Przedmiotem najnowszej monografii Kazimierza Działochy (wyróżnionej, dodajmy, jako praca habilitacyjna zasłużoną nagrodą w corocznym konkursie Państwa i Prawa), jest analiza konstrukcji prawnej dekretu w europejskich państwach socjalistycznej, analiza stosunku, jaki zachodzi pomiędzy tą konstrukcją a zasadą wyłączności ustawodawczej parlamentu oraz analiza funkcji, jaką w rzeczywistości spełnia dekret w działalności prawotwórczej państwa. Przedmiotem pracy są zatem wyniki badań o prawnoporównawczym charakterze.

Autor podzielił swoją pracę na trzy części. W części pierwszej podjęta została próba ustalenia pojęcia dekretu z mocą ustawy; rozważone są tu kolejno poszczególne elementy tego pojęcia: pochodzenie dekretu od naczelnych organów prezydyjalnych państwa; normatywność dekretu; jego zakres przedmiotowy i jego moc prawna — odpowiadająca zakresowi przedmiotowemu i mocy prawnej ustawy; wydawanie dekretu „w czasie, gdy nie działa parlament, w celu — jak to formułuje autor — zachowania ciągłości regulacji ustawodawczej spraw nie cierpiących zwłoki”; kontrola parlamentarna dekretów. Z tych elementów buduje autor ogólne, prawnoporównawcze pojęcie dekretu z mocą ustawy. W części drugiej rozważa autor stosunek konstrukcji prawnej dekretu do zasady wyłączności ustawodawczej parlamentu, wskazując m. in., że wyposażenie dekretu w moc prawną ustawy nie obala samo przez się zasady wyłączności ustawodawczej parlamentu, gdy prawo wydawania ustaw w ścisłym tego słowa znaczeniu przysługuje tylko i wyłącznie temu ostatniemu. Część trzecia pracy poświęcona zaś jest poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jaka jest rzeczywista rola społeczna dekretu, tj. jego funkcja w działalności prawotwórczej o mocy ustawy w państwie socjalistycznym. Po dokonaniu krytycznej oceny poglądów, jakie wyrażane były na ten temat w dotychczasowej literaturze, autor przychodzi do przekonania, że instytucja dekretu spełnia w rzeczywistości dwie podstawowe funkcje w państwie socjalistycznym: po pierwsze — jest środkiem regulacji spraw nie cierpiących zwłoki w czasie gdy parlament nie działa, po drugie — jest środkiem wspomagania działalności ustawodawczej parlamentu.

Praca Działochy jest bardzo sumiennie napisana, w oparciu o szeroką i gruntowną znajomość tak konstytucji i podstawowych aktów ustawodawczych europejskich państw socjalistycznych, jak i, stosunkowo bogatej, literatury przedmiotu. Czyta się ją z zainteresowaniem<sup>3</sup>, a wnioski, do których doszedł, przedstawia autor

<sup>1</sup> K. Działocha, *Dekret z mocą ustawy w państwie burżuazyjnym*. Acta Universitatis Wratislaviensis nr 20. Prawo XIII. Wrocław 1964.

<sup>2</sup> K. Działocha, *Naczelne organy prezydyjne w europejskich państwach socjalistycznych*. Acta Universitatis Wratislaviensis nr 53. Prawo XVII. Wrocław 1967.

<sup>3</sup> Czytałoby się ją z większym zainteresowaniem, gdyby może stylistycznie była nieco bardziej zwarta, zwięźlejsza, gdyby więcej redakcyjnej troski włożono w wyeliminowanie niektórych powtórzeń, nie niezbędnych dygresji, w nadanie narracji bardziej zwartego toku.



wywodem jasnym i na ogół przekonującym. Recenzowana monografia niewątpliwie rozszerza zatem i pogłębia naszą wiedzę o podstawowych instytucjach prawa państwowego państw socjalistycznych.

Recenzowana monografia — i to jest jeszcze jedna jej zaleta — pobudza także do dyskusji. Podejmując ją, chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na problem, który właściwie przewija się przez wszystkie jej części i rozdziały. Lektura pracy nasyca bowiem wrażenie, że autor nie dość jasno uświadamia czytelnikowi znaczenie faktu, iż istota odmienności między ustawą i dekretem tkwi w warunkach państwa socjalistycznego nie tylko — a może nawet nie tyle — w odmienności rodzajowej poszczególnych organów stanowiących akty z mocą ustawy (te są bowiem i autor słusznie to podkreśla, klasowo i politycznie jednorodne), ile przede wszystkim w odmienności procedury: tylko ustawa dochodzi do skutku w trybie pełnej jawności, nie tylko „na oczach” całego społeczeństwa, ale i z możliwością w różnorodnych formach występującego bezpośredniego wpływu mas na działalność ustawodawczą parlamentu. Wydawanie ustaw jest zatem i autor zwraca na to uwagę, bardziej demokratyczną formą stanowienia aktów z mocą ustawy.

Na tym tle rozważenia wymaga sprawa intencji, która przyświecać miała twórcom instytucji dekretów w konstytucjach poszczególnych państw socjalistycznych (tych zwłaszcza konstytucjach, które uchwalane były w okresie przed XX zjazdem KPZR). Autor w kilku miejscach (np. na s. 22 i 195) daje wyraz przekonaniu, że intencją tą było, aby naczelne organy prezydzialne państwa wydawały dekrety z mocą ustawy wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi „nie cierpiąca zwłoki” potrzeba rozstrzygnięcia pilnych problemów legislacyjnych, gdy więc wymaga natychmiastowych rozstrzygnięć legislacyjnych sprawa, której nie można odkładać, z którą z ważnych przyczyn państwowych nie można czekać aż do zebrania się parlamentu. Jest to teza może nie całkiem nowa w literaturze polskiej, ale po raz pierwszy przedstawiona w sposób tak rozwinięty i kompletny. Trzeba jednak stwierdzić, że autor prezentuje ją czytelnikowi bez dostatecznych dowodów<sup>4</sup>. W rezultacie — czytelnik nie czuje się całkiem nią przekonany i skłonny jest do pozostania przy poglądzie, wg którego intencje twórców konstytucji łączyły się raczej z problemami proceduralnymi, o których mowa była wyżej; wywody autora dotyczące przewidywanych już dzisiaj błędów i wypaczeń w prawie państwowym państw socjalistycznych (np. na s. 203 i n.) zawierają nie jeden dodatkowy argument za tym poglądem przemawiający.

Łączy się z tą kwestią zagadnienie dalsze — sprawa zakresu, w jakim naczelne organy prezydzialne państw mogą — w świetle obowiązujących dziś norm konstytucyjnych — korzystać obecnie z prawa wydawania dekretów. Nie ulega wątpliwości, że ani Konstytucja PRL, ani inne obowiązujące ustawy zasadnicze europejskich państw socjalistycznych (z wyjątkiem bułgarskiej) nie zawierają postanowień które by *expressis verbis* uzależniały możliwość wykonania prawa do wydania dekretu od zaistnienia nadzwyczajnych i wyjątkowych okoliczności, wymagających niezwłocznej interwencji legislacyjnej (np. od zaistnienia stanu tzw. „naglej konieczności państwowej”). W żadnym z powołanych tekstów nie znajdujemy oznaczenia dekretodawstwa jako wyjątkowego sposobu tworzenia aktów z mocą ustawy w odróżnieniu od ustawodawstwa jako sposobu zwykłego<sup>5</sup>. „Wyjątkowość” drogi

<sup>4</sup> Nawiasem mówiąc także i recenzent nie potrafiłby wskazać jakiegokolwiek oficjalnego tekstu, który by uzasadniał mniemanie autora w tym przedmiocie.

<sup>5</sup> Podobny sąd wypowiada Stembrowicz: „O wyjątkowym charakterze dekretów — rezerwowanych np. na niecierpiące zwłoki okoliczności państwowe — nie świadczą przepisy Konstytucji. Nie dają one wyraźnie wskazówek co do okoliczności uzasadniających skorzystanie z dekretów” (*Rada Państwa w systemie organów PRL*, Warszawa 1968, s. 30). Jednakże w **dal- szym toku** swoich wywodów autor podważa w pewnej mierze te ustalenia.

dekretowej wyprowadzają niektórzy z nadrzędności zasady wyłączności ustawodawczej parlamentu. Tak czyni też i Działocha. I tu jawi się znowu ciekawy temat do dyskusji. Zasada wyłączności ustawodawczej parlamentu to oczywiście jedna z ważnych zasad konstytucjonalizmu socjalistycznego, ale zasada wyposażenia naczelnego organu prezydialnego państwa w prawo wydawania aktów ustawodawczych — to przecież także konstytucyjna zasada. Pogląd nakazujący naczelnym organom prezydialnym korzystanie z prawa do wydawania dekretów tylko z wyjątkiem usprawiedliwionych okolicznościami — mógłby być z punktu widzenia prawnego uzasadniony tylko wtedy, gdybyśmy mogli powiedzieć, że pierwsza z tych zasad stoi w hierarchii norm konstytucyjnych wyżej od drugiej, do takiej dyferencjacji norm konstytucyjnych nie znajduję jednak w tekstach tych konstytucji żadnych absolutnie podstaw. Skłania mnie to do postawienia pod znakiem zapytania trafności niektórych twierdzeń autora w tym przedmiocie<sup>6</sup>, nie odosobnionych zresztą w literaturze polskiej<sup>7</sup>.

I wreszcie sprawa funkcji dekretu z mocą ustawy. Ta część książki jest trochę trudna w lekturze, bowiem nie całkiem jest jasne znaczenie, w jakim autor posługuje się pojęciem funkcji. Prawdopodobnie chodzi tu jednak o to, aby podać badaniom praktyczny użytek, jaki czyni się z tej instytucji w poszczególnych państwach w procesie tworzenia prawa i aby na tej podstawie ustalić w konsekwencji rzeczywistą rolę („funkcję”), jaką w życiu państwa odgrywa instytucja dekretu z mocą ustawy, rzeczywiste znaczenie i rzeczywiste przeznaczenie tej instytucji. Wydawałoby się, iż tak sformułowane zadanie wykonane być może przede wszystkim poprzez zbadanie praktyki: ile się wydaje dekretów w poszczególnych badanych systemach państwowych, jakich materii one dotyczą, kiedy i w jakich okolicznościach są wydawane itd. Autor poszedł jednak głównie drogą rozważań teoretycznych, a wynik ich zamknął w powołanych już wyżej stwierdzeniach: jedna funkcja — to regulacja spraw nie cierpiących zwłoki w czasie, gdy parlament nie działa, druga — to wspomaganie działalności ustawodawczej parlamentu. Ta bardzo ciekawa i z pewnością pobudzająca do refleksji koncepcja, pobudza jednak także do pewnej polemiki. Nie rozwijając jej tu z braku miejsca szerzej, pragnę zastanowić się tylko, czy koncepcja ta rzeczywiście przekonująco wyjaśnia wszystkie zjawiska w zakresie, o którym mowa. Wiadomo np., że był czas, kiedy w Polsce naczelną organ prezydialny wydawał dekryty dosłownie w przeddzień otwarcia sesji Sejmu, już po podjęciu i nawet ogłoszeniu uchwały o zwołaniu sesji; jaką funkcję społeczną spełniało tego rodzaju dekretodawstwo? Odnoszę wrażenie, że nie da się ta działalność objaśnić koncepcjami teoretycznymi autora. I chyba nie tylko ta. Sądzę, że w bardzo wielu przypadkach praktyka prawodawcza naczelných organów prezydialnych odgrywa jakąś inną rolę; w bardzo wielu przypadkach nie chodzi przecież ani o to, aby załatwić sprawę hie cierpiącą zwłoki, ani też o to,

<sup>6</sup> Np. na s. 45, gdzie twierdzi, że instytucja dekretu da się pogodzić z zasadą wyłączności ustawodawczej parlamentu, ale jednocześnie dodaje, że niedopuszczalne jest „traktowanie instytucji dekretu jako równoważnej, a nie wyjątkowej w stosunku do ustawy parlamentu. Ta wyjątkowość dekretu zakłada uznanie za jego funkcję prawnoustrojową regulowanie we właściwej mu formie spraw nie cierpiących zwłoki w czasie, gdy parlament nie działa”.

<sup>7</sup> Por. np. podobne w swej istocie poglądy A. Burdy: „[...] z ducha konstytucji wynika, że Rada Państwa powinna korzystać umiarkowanie z prawa wydawania dekretów, w wypadkach konieczności państwowej”. (*Polskie prawo państwowe*, 1968, s. 260), A. Łopatkii: „[...] dekret [...] stanowi wyjątek od ustawy... Uzasadnieniem dla wydania dekretu może być tylko nagła konieczność państwowa” (*Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 1968, s. 235), lub F. Siemińskiego, który zastępczy i wyjątkowy charakter szeregu uprawnień Rady Państwa, a m. in. i funkcji wydawania dekretów z mocą ustawy, wyprowadza z przekonania, że „Normalnie rzecz biorąc winny one (tj. te funkcje) być wykonywane wyłącznie przez parlament” (*Studia z zakresu konstytucjonalizmu socjalistycznego*, Wrocław-Warszawa 1969, s. 223 - 224).

aby wspomóc przepracowany i nie nadążający za swymi obowiązkami parlament! Na pytanie, o co więc właściwie chodzi — odpowiedź można by znaleźć chyba dopiero po skrupulatnym zebraniu, zbadaniu i zestawieniu praktyki prawodawczej naczelnych organów prezydyjnych europejskich państw socjalistycznych oraz praktyki prawodawczej parlamentów. I wydaje mi się, że do tego, aby zadanie takie w przyszłości wykonać nikt inny nie jest bardziej powołany i nikt inny lepiej przygotowany jak właśnie autor recenzowanej monografii.

Chciałbym w zakończeniu dodać, że w różnych miejscach swojej pracy sformułował Kazimierz Działocha szereg interesujących uwag krytycznych dotyczących samych tekstów konstytucji socjalistycznych. Nie sposób się z nim nie zgodzić, gdy twierdzi, że w niektórych obowiązujących konstytucjach państw socjalistycznych przepisy dotyczące dekretów dotknięte są grzechem ogólnikowości i niejasności. Wydaje się też w pełni uzasadniony pogląd, wedle którego dalszy rozwój demokracji socjalistycznej przynieść powinien ustalanie pewnych bardziej konkretnie określonych ram dla tej instytucji.

Andrzej Gwiżdż

J. Homplewicz, *Zarządzenia administracyjne. Studium z zakresu nauki prawa administracyjnego*, Kraków 1970, Zeszyty Naukowe U.J., Seria: Prace Prawnicze, Z. 47, ss. 154

Praca Janusza Homplewicza obejmuje swym zakresem zagadnienia z trudnej dziedziny teorii prawa administracyjnego — mianowicie zagadnienia dotyczące „prawodawstwa administracyjnego”. Rozprawa składa się z pięciu części.

Część I — „Określenie przedmiotu i granic rozważań” określa ramy podjętego przez autora tematu, daje ustalenia metodologiczne i terminologiczne oraz rozważa kwestię ustrojowego i społecznego podłoża poruszanych zagadnień prawodawstwa administracyjnego.

Materiał prawa pozytywnego został w monografii podzielony na przepisy rangi ustawowej i przepisy administracyjne. Przepisy administracyjne autor dzieli na przepisy typu rozporządzeń administracyjnych oraz na pozostałe przepisy administracyjne. Wśród tych ostatnich wyróżnia z kolei normatywne przepisy administracyjne typu „zarządzeń administracyjnych” i nienormatywne — typu „instrukcji”.

Recenzowana rozprawa dotyczy właśnie tych normatywnych przepisów administracyjnych typu „zarządzeń”, niezależnie od rangi wydającego organu i niezależnie od formy, jaką dany akt prawny przybiera.

Praca obejmująca tak określony materiał ma mieć — w myśl uwag autora — charakter nie tylko teoretyczny, ale także praktyczny, wyjaśniający i systematyzujący bogate tworzywo prawne, jakie zostało zaklasyfikowane do kategorii „zarządzeń administracyjnych”.

Część II rozprawy zajmuje się, jak mówi tytuł, oceną koncepcji charakteryzujących myśl prawniczą państw zachodnich. Autor daje tutaj bardzo szczegółowy przegląd doktryn głównie niemieckich i austriackich, zarówno współczesnych jak i już historycznych. To określenie ram wywodów do jedynie niektórych koncepcji uzasadnia autor potrzebą zwrócenia uwagi przede wszystkim na te kierunki, które miały bardziej widoczny wpływ na rozwój polskiego prawa i doktryny. Mimo przedstawionych powyżej tendencji i ograniczeń przywiązuje on do tej części pracy dużą wagę — objętościowo obejmuje ona 1/3 całego tekstu,

Tu nasuwa się pewna uwaga: rozważając treść i znaczenie poglądów autorów burżuazyjnych, autor w swoich wywodach opuszcza niemal zupełnie doktrynę pol-

ską okresu międzywojennego. Jak bowiem wiadomo, do rozbiorów panował u nas system jedności prawa<sup>1</sup>. Później jednak polska nauka prawa znalazła się w sytuacji analogicznej do pozycji doktryn zachodnich — musiała poprzeć niepowstrzymany rozwój prawodawstwa administracyjnego, ustawiając jednocześnie na właściwej płaszczyźnie istotny tu problem praworządności i ochrony praw obywatela.

Tak więc, choć należy zdawać sobie sprawę z wpływu, jaki miała na polską doktrynę nauka i praktyka niemiecka a zwłaszcza austriacka, to, jak się wydaje, dla pełności obrazu należałoby także wskazać przynajmniej podstawowe prace przedstawicieli polskiej myśli prawniczej zajmujących się tymi zagadnieniami, jak np.: W. L. Jaworski czy K. W. Kumaniecki.

Po omówieniu teorii burżuazyjnych, autor w III części pracy przedstawia koncepcje socjalistycznej myśli prawniczej.

Omawiając stanowisko doktryny radzieckiej i polskiej, zajmuje się problematyką granic prawodawstwa administracyjnego, problematyką systemu upoważnień ustawowych stanowiących podstawę prawną wydawania przepisów administracyjnych i kwestią wagi odpowiedniej formy tych przepisów w odniesieniu do zawartych w nich treści. Istotną sprawą jest tu branie pod uwagę trzech kryteriów potrzebnych, jak pisze J. Homplewicz, do określenia prawnej nadrzędności czy podrzędności danego aktu. I tak, zdaniem autora, łącznie brać należy pod uwagę: kryterium organizacyjno-podmiotowe (nadrzędność organu wydającego dany akt), kryterium formalno-prawne (podstawa prawna) i kryterium materialno-prawne (treść aktu). Obok tych trzech, pewną rolę odgrywa kryterium formy prawnej przepisu. Autor zwraca uwagę na to, że nie można w żadnym wypadku stawiać na pierwszym planie prawnej formy przepisu, tak, jak niejednokrotnie czynią to teoretycy burżuazyjni, natomiast należy posługiwać się łącznie wszystkimi kryteriami wyżej tu wskazanymi.

Następnie autor rozważa problem „normatywności” zarządzeń administracyjnych, opierając się w tej mierze przede wszystkim na wywodach nauki polskiej, rozwija problematykę relacji między „tworzeniem prawa” i „stosowaniem prawa”, co ma dla omawianych tu kwestii istotne znaczenie, i porusza ważki problem zasad praworządności w administracyjnym prawodawstwie zarządzeniowym.

W paragrafie 38 pt. „Nowe spojrzenie na podstawę prawną aktów typu zarządzeń” J. Homplewicz podkreśla zmiany, jakie nastąpiły we współczesnym traktowaniu prawodawstwa administracyjnego. Czytamy tam: „Takie też postawienie sprawy, aby całe prawodawstwo administracyjne, jak i jego podstawy, dostrzegać wyłącznie w aspekcie wykonawstwa ustaw, i to wąsko pojętego wykonawstwa, nie jest już dzisiaj wystarczające do wyjaśnienia roli zarówno administracji, jak i podstawy prawnej różnych przepisów administracyjnych. Konstrukcje takie bowiem wywodzą się z tradycyjnych schematów doktrynalnych, w myśl których, administracja — to tylko realizacja ustaw. Dziś trzeba raczej powiedzieć, że administracja to realizacja wszelkich prawnie postawionych przed nią zadań i funkcji państwowych, i to przez organy zarządzająco-wykonawcze” (s. 87). Stwierdzenie to jest niezwykle istotne; świetnie też się stało, że znalazło się ono w rozprawie, która, jak będę to miał jeszcze możność podkreślić, stanowi dobry przykład dokładnej, szczegółowej i skrupulatnej analizy teoretycznej. Dzięki bowiem temu i podobnym sformułowaniom, dającym przegląd i ocenę polskiego prawa pozytywnego, praca J. Homplewicza może być oceniona jako nowoczesna, partycypująca w rozwoju praktyki administracji i zarządzania.

IV część rozprawy składa się z trzech rozdziałów i obejmuje rozważania na

<sup>1</sup> M. Zimmermann, *Pojęcie administracji publicznej a „swobodne uznanie”*, Poznań 1959, S. 7.

tle systemu polskiego prawa pozytywnego oraz praktyki jego realizacji. Pierwszy z tych trzech rozdziałów nosi tytuł: „Przepisy typu zarządzeń administracyjnych w rozumieniu ustawodawcy polskiego”, natomiast dwa następne dotyczą ustawienia tych przepisów w świetle polskiego prawodawstwa administracyjnego i w świetle praktyki działalności administracji państwowej.

Autor wskazuje w tej części pracy konstytucyjne podstawy prawodawstwa administracyjnego. Konstytucja Lipcowa zawęży krąg upoważnianych do działalności normodawczej podmiotów do Rady Ministrów, poszczególnych ministrów i innych członków rządu oraz do Rad Narodowych i ich prezydów, co, jak pisze autor, „wyklucza chyba możliwość interpretacyjnego rozszerzania tego kręgu organów oraz dopuszczalność subdelegacji ustawowej”.

Dalej recenzowana rozprawa przeprowadza rozważania na temat „samoistości” i „wykonawczości” prawodawstwa administracyjnego — z powołaniem się na głosy doktryny. Jak się wydaje Homplewicz przychyła się do stanowiska prezentowanego przez Zakrzewskiego, a głoszącego, że prawodawstwo administracyjne ma charakter przede wszystkim wykonawczy.

Polskie ustawodawstwo zna różne możliwości, jeżeli chodzi o powoływanie przez praktykę podstaw prawnych wydawanych przepisów administracyjnych. J. Homplewicz wymienia tu delegacyjne upoważnienia szczegółowe, przepisy generalnie określające zadania i funkcje władcze organów, przepisy mające wyraźną kompetencję stanowienia” prawa określonej formy czy rangi i wreszcie przepisy ustalające właściwość rzeczową danego organu i związane z nimi normy dotyczące treści tej działalności.

Dalsze rozważania autora dotyczą właśnie tych spraw, a w szczególności dotyczą kwestii wieloznaczności i ramowości sformułowań — takich jak np.: „kieruje”, „zarządza” czy „koordynuje” — stanowiących później podstawę do działalności prawotwórczej. Dochodzą do tego trudności związane z faktem niesłychanej różnorodności form prawnych przepisów administracyjnych. Jak się okazuje, ani podstawa prawna, ani treść, ani fakt publikacji nie przesądza w praktyce o prawnej formie danego aktu. Zaś sama prawna forma także nie może stanowić podstawy dla przeprowadzenia systematyzacji przepisów prawodawstwa zarządzeniowego.

Autor konstatuje brak jednolitości terminologicznej w tym zakresie i omawia przepisy dotyczące regulacji tego stanu, stwierdzając, że dopiero właściwe ich stosowanie, a w szczególności stosowanie zarządzenia nr 14 Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 I 1968 r. w sprawie uporządkowania aktów prawnych, stwarza pewne szanse na uporządkowanie istniejącej sytuacji.

Omawiając problem obowiązywania zarządzeń w systemie podwójnego podporządkowania, J. Homplewicz zastanawia się także nad kwestią „konfliktu” dwóch dyrektyw płynących z różnych źródeł tego systemu (np. uchwała rady narodowej i zarządzenie ministra — oba akty skierowane do wydziału). W pracy nie znajdujemy w zasadzie zdecydowanej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Można wnioskować, że autor jest przeciwko standaryzowaniu rozstrzygnięć. Stwierdza on bowiem, że rozstrzygnięcie nastąpić powinno w każdym konkretnym przypadku dopiero po szczegółowej, polityczno-prawnej analizie sytuacji. Generalnie trzeba się oczywiście zgodzić z tym stanowiskiem, co jednak nie zmienia faktu, że podane rozwiązanie nie ułatwia w żaden sposób podjęcia konkretnej decyzji wyboru.

Część V pracy zawiera wywody na temat zarządzeń administracyjnych ujętych jako kategoria przepisów prawnych oraz jako instytucja systemu prawa administracyjnego.

Traktuje on zarządzenia administracyjne jako odrębną kategorię przepisów prawnych i stara się odnaleźć ich miejsce w całym systemie prawa. Przepisy typu zarządzeń odróżniają się od rozporządzeń wydanych na gruncie upoważnienia usta-

wowego — właśnie swą podstawą prawną, natomiast od nienormatywnych „instrukcji” dzieli je ich normatywny charakter. Podział ten nie pokrywa się z tradycyjnym podziałem na wewnętrzną i zewnętrzną sferę działania administracji, natomiast pozwala wśród przepisów prawa wyodrębnić kategorię, której immanentnie przysługują specyficzne cechy.

Traktowanie zarządzeń administracyjnych jako przepisów prawa wywodzi się z panującej u nas zasady jednolitości porządku prawnego oraz zasady prymatu ustawy i sprawia, że należy w nich widzieć po prostu element ogólnopaństwowej regulacji prawnej, nie zaś jakąś jedynie „własną” sprawę administracji.

Podstawą do wydania zarządzenia powinien być przepis prawa materialnego, dla którego zarządzenie będzie właśnie konkretyzacją i interpretacją służącą jego realizacji. Homplewicz podkreśla ów związek zarządzeń z aktami wyższego rzędu, rozporządzeniami i dalej — ustawami, i przeciwstawia się dopuszczeniu możliwości „samoistnego” prawodawstwa administracyjnego, co — jego zdaniem — sprzeczne byłoby z podstawowymi zasadami budowy całego systemu naszego prawa.

Zarządzenia administracyjne są według J. Homplewicza źródłami prawa; przesądza o tym ich normatywny charakter. Takie postawienie sprawy nie stwarza bynajmniej sytuacji, w której zarządzenia mogłyby stanowić samoistną podstawę do kształtowania sytuacji prawnych w zewnętrznej sferze działania administracji.

Natomiast w sferze wewnętrznej są podstawą do stwarzania stosunku administracyjno-prawnego, jednak tylko wśród podmiotów będących adresatami zarządzenia, pomiędzy adresatem a organem, który przepis wydał, a także między adresatami a organami nadzoru, inspekcji itp., w zakresie realizacji danego zarządzenia.

Trudno się nie zgodzić z tymi wywodami, nasuwa się jednak pewna uwaga natury ogólniejszej. Chodzi o to, dlaczego autor, podkreślając niejednokrotnie konieczność zerwania z kategoryzacją aktów prawnych na wewnętrzne i zewnętrzne z punktu widzenia działalności administracji i także niejednokrotnie podkreślając zmiany w charakterze funkcji wypełnianych przez administrację w państwie socjalistycznym, — nie rozstaje się w swojej rozprawie także z mało ostrym podziałem działalności administracji — na sferę zewnętrzną i wewnętrzną? Być może jest to tylko swego rodzaju ustalenie terminologiczne — wydaje się jednak, że jeżeli tak, to należało wyraźnie to podkreślić.

Praca Janusza Homplewicza stanowi oryginalny wkład w teorię prawa administracyjnego, wyczerpująco przedstawia podejmowane zagadnienia. Mimo że traktuje o trudnych, teoretycznych problemach, zainteresować może nie tylko teoretyków prawa administracyjnego.

*Michał Kulesza*

Z. Kłafkowski, *Przedawnienie w prawie cywilnym*, Warszawa 1970, PWN ss. 239

Institucja przedawnienia została ujęta w nowym k.c. w sposób zupełnie odmienny niż w kodyfikacjach poprzednio obowiązujących i z tego powodu stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania i sporów zarówno w teorii jak w praktyce. Po dość licznych artykułach w czasopiśmie prawniczych, w których zabierali głos najwybitniejsi cywiliści, ukazała się obszerna i wyczerpująca monografia, obejmująca całość zagadnień, związanych z nową regulacją przedawnienia. Mamy tu do czynienia z syntetycznym ujęciem przepisów dotyczących instytucji o dużej społecznej doniosłości i dlatego pojawienie się tego rodzaju pracy należy uznać za pożądane i aktualne.

K.c. wprowadził zasadniczą zmianę w dotychczasowym stanie rzeczy łącząc dwie odrębne dotąd instytucje a mianowicie przedawnienie sensu stricto i prekluzję czyli termin zawity pod wspólną nazwą przedawnienia. Na uzasadnienie tej unifikacji służył argument, że skoro przedawnienie ma być odtąd uwzględniane z urzędu, to odpada najistotniejsza różnica między nim a terminem zawitym. Ponadto komasacja k.c. objęła jeszcze jeden rodzaj prekluzji, dotąd odrębnie unormowanej, a mianowicie tzw. prekluzję arbitrażową.

Jednakowoż zamiar kodyfikatorów pełnego skomasowania dotychczasowych instytucji przedawnienia i prekluzji nie został w pełni zrealizowany. Autor słusznie podkreśla, że już z art. XXXVI przep. wpraw. k.c. wynika, iż ustawodawstwu naszemu obok terminów przedawnienia znane były jeszcze inne terminy powodujące zgaśnięcie lub osłabienie uprawnienia a nie będące terminami przedawnienia. Były nimi terminy zawite do wykonania praw kształtujących przez złożenie oświadczenia woli przed sądem albo przez wytoczenie powództwa kształtującego oraz terminy do podjęcia czynności pozasądowych potrzebnych do zachowania prawa. Ponadto S.N. wyodrębnił jeszcze jedną grupę terminów, które nazwał kalendarzowymi, określającymi ściśle datę dla dochodzenia roszczeń (np. art. 6 ust. 1 ustawy z 15 XI 1956 r. o odpowiedzialności Państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszy państwowych (Dz. U. nr 54 poz. 243). Ponieważ według art. XIII przep. wpraw. k.c. za przepisy przedawnienia należy odtąd uznać tylko te dawne przepisy o terminach zawitych, z których upływem ustawa wyłącza dochodzenie roszczeń, przeto terminy prekluzyjne dla wykonywania praw kształtujących i wytaczania powództw kształtujących zachowały nadal swoją aktualność. Terminów takich pozostała spora ilość zarówno w k.c. jak i poza nim i stąd komasacja przedawnienia z prekluzją pozostała niezupełna. Daje to powód dla wielu sporów przede wszystkim w przypadkach nasuwających wątpliwości, czy mamy do czynienia z roszczeniem majątkowym. Przykładem tego mogą być roszczenia z tytułu rękojmi przy sprzedaży. Niektórzy nie uznają uprawnienia do odstąpienia od umowy za roszczenie majątkowe i stąd wykluczają możliwość zastosowania tu przepisów o przedawnieniu. Autor jednak podziela tu słusznie zapatrywanie orzecznictwa arbitrażowego, które uznaje wszystkie uprawnienia z tytułu rękojmi za roszczenia majątkowe podlegające reżymowi przedawnienia, co ma zwłaszcza praktyczne znaczenie, jeżeli chodzi o uwzględnienie opóźnienia w dochodzeniu roszczenia według art. 117 § 3 k.c.

Dalszą kwestią sporną jest zagadnienie, czy i o ile przepisy o przedawnieniu mogą być zastosowane w drodze analogii do istniejących nadal przypadków prekluzji. K.c. żadnych w tym względzie wskazówek nie zawiera i autor słusznie — zgodnie z praktyką arbitrażu przyjmuje, iż analogiczne zastosowanie przepisów o przedawnieniu jest dopuszczalne, jeżeli nie sprzeciwiają się temu ważne względy społeczne i ekonomiczne. Tak np. względy społeczne będą się sprzeciwiać stosowaniu art. 117 § 3 k.c. do terminu przewidzianego w art. 63 k.r. i o. dla zaprzeczenia ojcostwa.

Autor objął swoim opracowaniem zarówno przedawnienie w obrocie powszechnym jak i przedawnienie arbitrażowe. Te dwa rodzaje przedawnienia wykazują znaczne różnice zwłaszcza w skutkach, gdyż jedno powoduje tylko przemianę roszczenia w zobowiązanie niezupełne a drugie jego zgaśnięcie. Stąd też pojawiło się w doktrynie — uznane przez autora za słuszne — zapatrywanie, że k.c. wprowadził nie jedną, lecz dwie instytucje przedawnienia. Niemniej autor omawia jedną i drugą, co daje jego pracy z jednej strony możliwość wyczerpania całości tematu, z drugiej zaś przedstawienia i uwypuklenia różnic, jakie zachodzą między tymi dwoma rodzajami przedawnienia.

Omówiwszy w rozdz. I pojęcie przedawnienia rozważa autor w następnych skutki przedawnienia, jego terminy, początek biegu przedawnienia, zawieszenie

i przerwę biegu, dopuszczalność nieuwzględnienia upływu przedawnienia i wreszcie przepisy intertemporalne. Wykład jest jasny i bardzo szczegółowy. Można powiedzieć, że żadna z istotnych kwestii, dotyczących przedawnienia nie została pominięta a nawet pewne zagadnienia luźnie tylko związane z omawianą materią zostały uwzględnione. Należą tu np. sprawa dochodzenia przedawnionego roszczenia na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu albo odpowiedzialności majątkowej pracownika j.g.u. za dopuszczenie do przedawnienia roszczenia.

Co się tyczy pierwszego zagadnienia, to nawiasem mówiąc — **aczkolwiek jest** ono w literaturze sporne, to w rzeczywistości jest raczej pozorne. Autor ma rację twierdząc, że pozostaje ono w związku z problemem samoistości czy posiłkowości roszczenia o wydanie bezpodstawnego wzbogacenia. Moim zdaniem sprawa przedstawia się jeszcze prościej. Sam fakt przedawnienia nie może być nigdy przyczyną powstania roszczenia o wydanie wzbogacenia. Wprawdzie ono tu bez wątpienia istnieje po stronie dłużnika, lecz nie jest bezpodstawne, gdyż przesunięcie wartości z jednego majątku do drugiego następuje z mocy przepisu ustawy i to definitywnie. O roszczeniu z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia można mówić dopiero wtedy, kiedy wierzycielowi obok przedawnionego roszczenia przysługuje roszczenie z bezpodstawnego wzbogacenia. Tak się ma rzecz np. w przypadku przedawnienia roszczenia o wynagrodzenie szkody, kiedy zobowiązany zatrzymał korzyści czynem niedozwolonym uzyskane.

Autor uwzględnia nie tylko przepisy k.c, lecz omawia także przypadki przedawnienia unormowane w dość licznych przepisach szczególnych, jak w ustawie o szkodach łowieckich, świadczeniach na rzecz obrony kraju, szkodach górniczych itp.

Na szczególną uwagę zasługują rozważania proceduralne. Odgrywają one w instytucji przedawnienia szczególnie ważną rolę. Bez nich ani zawieszenie biegu przedawnienia ani jego przerwa nie dadzą się sprecyzować. Jest zasługą autora, że przepisy proceduralne i to nie tylko dotyczące postępowania przed sądami i komisjami arbitrażowymi, lecz także przed innymi organami powołanymi do rozpoznawania lub egzekwowania roszczeń cywilnoprawnych jak np. zakładowymi komisjami rozjemczymi zebrał i omówił.

Monografia przedstawia się jako dzieło wyczerpujące całość zagadnień instytucji przedawnienia o wykładzie zwartym, może nawet miejscami zbyt lakonicznym, lecz zawsze jasnym i należycie umotywowanym. Literatura polska i judykatura w pełni uwzględnione. Stanowisko autora w kwestiach wątpliwych i spornych wyważone i podane z tym umiarem, który nakazuje poczucie odpowiedzialności nie tylko teoretyka prawa, lecz także doświadczonego praktyka. Literatura cywilistyczna wzbogaciła się o nowe, opracowanie instytucji prawnej wielkiej wagi a w badaniach teoretycznych ostatnio dość epizodycznie traktowanej.

*Alfred Ohanowicz*

## B. Hołyst, *Zabójstwo. Studium kryminalistyczne i kryminologiczne*, Warszawa 1970, Wyd. MSW, ss. 301

Przed kilku miesiącami ukazała się wydana nakładem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych praca Brunona Hołysta pt. *Zabójstwo*. Problem ten jak informuje podtytuł rozpatrywany jest z kryminalistycznego i kryminologicznego punktu widzenia. Obserwując dorobek naukowy autora nie sposób nie stwierdzić, iż porusza się on swobodnie zarówno w tematyce kryminologicznej jak i kryminalistycznej oraz, że najbardziej interesują go problemy leżące niejako na „styku” obu dziedzin wiedzy.



Wydaje się, że poszukiwanie tematów granicznych świadczy o indywidualności autora, który stara się potraktować analizowane problemy możliwie wszechstronnie aby dojść do wniosków kompleksowo ujmujących referowane zagadnienia. Słuszność tego rodzaju poszukiwań wskazuje także, że nie da się sztucznie oddzielić kryminalistyki od kryminologii i wzajemne zązębianie się wielu podstawowych problemów nie wymaga dalszego uzasadnienia. Jest to niejako jedna podstawowa cecha, którą daje się wychwycić w pracach B. Hołysta. Drugą niemniej ważną jest przydatność niemal wszystkich znanych mi publikacji tego autora dla praktyki organów ścigania. B. Hołyst mający zawsze z racji pracy zawodowej i licznych konsultacji, łączność z praktyką, pamięta dobrze o jej zapotrzebowaniu i stara się zarówno w doborze tematu jak i w sposobie opracowania zasygnalizować to wszystko, co mogłoby być przydatne w postępowaniu przygotowawczym, jak również wskazać na te niedomogi działalności praktycznej, które winny być usunięte. Wyżej opisane momenty dotyczące zarówno osoby autora jak i jego warsztatu naukowego wystąpiły najdobitniej w recenzowanej pracy. Jest to bowiem praca dojrzała, teoretycznie i praktycznie wartościowa i stanowi niewątpliwie twórczy wkład w rozwój polskiej kryminalistyki i kryminologii.

Podstawą rozważań zagadnień kryminalistycznych i kryminologicznych jest obszerny materiał empiryczny, obejmujący około 500 akt śledczych i sądowych. Sama zatem analiza materiału należała do wyjątkowo trudnych i pracochłonnych czynności jeśli zważyć, że autor nie prowadził badań w ramach planu Prokuratury Generalnej PRL lub Komendy Głównej MO.

Układ całości jest jasny i logiczny. Układ poszczególnych grup zagadnień uwzględnia słuszną, w mym przekonaniu, kolejność procesu prowadzonego do ostatecznego efektu, jakim jest w tym przypadku zabójstwo. Stąd też analiza psychicznych czynników etiologicznych oraz badania sprawców i ofiar zabójstwa wyprzedzają zagadnienia okoliczności i metod zabójstw.

Recenzowana praca prezentuje szczególnie szeroki wachlarz problemów. Poza problematyką kryminalistyczną i kryminologiczną bowiem nie zostały pominięte zagadnienia medycyny, psychiatrii i psychologii sądowej. Zagadnienia z zakresu nauk pokrewnych omówiono w takim zakresie, w jakim to jest niezbędne do wyczerpującego przedstawienia zbrodni zabójstwa. Wywody autora cechuje krytycyzm, jasność myśli i konsekwencja w przedstawianiu poglądów m. in. na zagadnienie efektywności ścigania karnego.

W swojej poprzedniej monografii pt. *Wykrywalność sprawców zabójstw* (Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1967) B. Hołyst sformułował wiele wniosków, których realizacja winna przyczynić się do podniesienia poziomu pracy prokuratury i milicji<sup>1</sup>. W obecnie recenzowanej książce na temat zabójstw problematyka kryminalistyczna została pogłębiona, co bez wątpienia nadaje całości szczególną przydatność dla praktyki śledczej i sądowej. Konsekwencją natomiast ścisłego powiązania teorii z praktyką są mocno osadzone w naszej rzeczywistości koncepcje autora. Rozważania statystyczno-kryminologiczne stanowią właściwe wprowadzenie do zasadniczej tematyki pracy.

Problematyce psychicznych czynników etiologicznych decydujących o powzięciu zamiaru przestępnego poświęcił autor stosunkowo dużo miejsca (s. 24 - 52). Na uwagę zasługują tu jego oryginalne koncepcje dotyczące istoty pobudki i motywu czynu przestępnego. „Pobudka” stanowi, według autora, czynnik emocjonalny sygnalizujący istnienie niezaspokojonej potrzeby i spełnia rolę siły napędowej inicjującej i towarzyszącej całemu przebiegowi procesu motywacyjnego (s. 28). „Motyw”

<sup>1</sup> Szerokie omówienie treści tej pracy przedstawiłem w recenzji opublikowanej na łamach Państwa i Prawa 1968, nr 1.

natomiast to zespół przesłanek uczuciowych lub zainicjowanych przez nie intelektualnych determinujących wybór środka (czynu) mającego w subiektywnym przekonaniu jednostki zaspokoić tę potrzebę (s. 29).

Z punktu widzenia współczesnych poglądów nauki psychologii co do dynamicznego charakteru wszelkich procesów psychicznych, słuszny jest wniosek autora, aby do tematyki kryminalistycznej i kryminologicznej wprowadzić pojęcie „procesu motywacyjnego” obejmującego zarówno czynniki emocjonalne, jak i intelektualne. Systematyka motywów ekonomicznych budzi pewne kontrowersje. Uważam za sztuczny podział zabójstw na agresywne i retorsyjne (s. 32 - 34) i moim zdaniem każde zabójstwo ma charakter agresywny. Co najmniej jest to zagadnienie, które wymaga poważnego pogłębienia. Na uwagę zasługuje szerokie potraktowanie problematyki wiktymologii. Zagadnienia dotyczące ofiary pozostawały dotąd na marginesie głównego nurtu zainteresowań zarówno teorii, jak i praktyki, mimo że w strukturze przestępstwa tkwią trzy zasadnicze elementy: sprawca — czyn — ofiara. Dlatego poważną zasługą autora jest przeprowadzenie głębokiej analizy problemu dotyczącego ofiary zabójstw (s. 72 - 102).

Szczególnie cenne z punktu widzenia teorii są rozważania z zakresu roli ofiary w genezie zabójstwa. Jest to, zdaniem autora, zagadnienie quasi winy w postępowaniu ofiary, winy której treść nie jest oczywiście adekwatna do kategorii pojęć przyjętych w prawie karnym materialnym B. Hołyst wykazuje, że pewne grupy są szczególnie predystynowane do roli ofiar zabójstw, przy czym predystynacja ta może być zawiniona i niezawiniona, indywidualna lub spowodowana przynależnością do określonej grupy. Jeżeli zważyć, że nowoczesna kryminalistyka interesuje się szeroko pojętą profilaktyką, zagadnienia wiktymologiczne nie mogą być obojętne dla tej gałęzi wiedzy. Zabójstwa np. których ofiarami są kobiety charakteryzują się większą wykrywalnością. Wynika to przede wszystkim z motywów i okoliczności dokonania czynu. Rola ofiary w genezie zabójstwa rzutuje zatem w sposób wyraźny na wykrywalność sprawców. Przykładem może być prowokacyjna postawa, która ułatwia ustalenie sprawcy, natomiast brak zachowania przez ofiarę środków ostrożności utrudnia raczej proces ścigania zabójcy.

Metody przestępnego działania uzależnione są od typu zabójstwa. Autor w sposób szczegółowy przedstawia tę problematykę na przykładzie zamachów na życie kierowców taksówek i przestępstw przeciwko życiu w stosunkach między małżonkami.

Rozważania z zakresu usiłowania zabójstwa wnoszą wiele materiału do poznania zagadnienia, gdyż autor stara się możliwie wyczerpująco odpowiedzieć na zasadnicze pytania dlaczego i w jakich okolicznościach podjęte działanie nie zostało zakończone zgodnie z zamiarem sprawcy. Szczególną wartość posiada tu grupa psychicznych czynników inhibitoryjnych.

Autor wyróżnia trzy zasadnicze psychiczne postawy sprawców, przejawiające się: w ambiwalencji, alternatywności i peryferyjności zamiaru dokonania zabójstwa (s. 139)

Rozdział VI adresowany jest wyraźnie do praktyki, gdyż autor w sposób prawidłowy omawia zagadnienie metodyki śledztwa w sprawach o zabójstwo (s. 149 - 218). Jak najbardziej słusznie postuluje B. Hołyst, aby przed podjęciem decyzji procesowej co do zakończenia postępowania przygotowawczego sporządzeniem aktu oskarżenia lub umorzeniem śledztwa była przeprowadzona dokładna i wszechstronna analiza materiału dowodowego. Definitywne rozstrzygnięcie wątpliwości co do wartości materiału dowodowego powinno być pozostawione sądom. Ta uwaga ma jednak swoje poważne konsekwencje praktyczne. Z ogólnych danych statystycznych wynika, iż procent spraw umorzonych w toku śledztwa jest bardzo wysoki. Stąd też postulaty autora zmierzają do szczególnie wnikliwego rozważania decyzji o urno-

rzeniu przez organy Prokuratury, zamiast przekazania sprawy sądowi. Dla wyczerpania zagadnienia odtwarzania wyglądu człowieka za pomocą zeznań świadków było by celowe omówienie pewnych odmiennych wariantów metody „Identikit” np. „PIK” czy „Vaicom”. Należało także wspomnieć o polskim identyfikatorze rysunkowo-kompozycyjnym. Wydaje się, iż będzie trudno zrezygnować z chronologicznego układu materiału zebranego w toku śledztwa. Dlatego uważam za kontrowersyjny postulat autora dotyczący wprowadzenia rzeczowej segregacji materiałów śledczych (s. 218).

Aktualny natomiast jest postulat wprowadzenia do statystyki milicyjno-prokuratorzkiej dwu pojęć „wykrywalności nominalnej i realnej” będącej wynikiem efektywnych czynności śledczych. Liczne są bowiem sytuacje, w których sprawca zabójstwa zawiadamia organy ścigania o popełnionym czynie, pokrzywdzony bądź inne osoby rozpoznają sprawców usiłowania zabójstwa itp. W tego rodzaju przypadkach rola organów prokuratury i milicji sprowadza się w głównej mierze do dokumentowania wyjaśnień i zeznań, a nie do ścigania nieznanego sprawcy. Przyjęcie właściwych kryteriów wykrywalności, zdaniem autora — stanowi niewątpliwie konieczny warunek kształtowania się prawidłowego obrazu statystycznego (s. 254).

Na zagadnienia oceny statystycznej wskaźników wykrywalności zwrócił uwagę B. Hołyst już w 1964 r. na łamach *Nowego Prawa*. Wysunięte w tym artykule nowe koncepcje torują sobie drogę w zakresie praktycznej realizacji. Wśród pracowników Prokuratury i Milicji coraz bardziej zyskuje popularność teza, iż wykrywalność „statystyczna” nie pokrywa się z wykrywalnością „rzeczywistą”, zwłaszcza, iż wiele spraw o zabójstwa, które niepokoją opinię publiczną, pozostaje niewykrytych. Jest więc poważną zasługą B. Hołysta, iż bardzo precyzyjnie przedstawił pojęcie „wykrywalności” oraz zaznajomił prawników z realnym obrazem ścigania karnego w odniesieniu do sprawców zabójstw.

W publikacji zostały opracowane liczne przypadki praktyczne bardzo ciekawe z punktu widzenia dydaktycznego, co ułatwia zrozumienie wielu zagadnień teoretycznych a całość pracy nadaje dodatkowy walor dydaktyczny.

Wypada jeszcze podkreślić, iż główne tezy recenzowanej publikacji były przedmiotem artykułów opublikowanych w czasopismach zagranicznych<sup>2</sup>.

Całość uważam nie tylko za udaną i cenną pozycję opublikowaną przez MSW dla celów praktyki i dydaktyki, ale przede wszystkim za poważną monografię naukową, która w sposób wydatny wzbogaciła dorobek polskiej myśli kryminalistycznej. Praca B. Hołysta w sposób wyjątkowo trafny łączy pierwiastek naukowy i praktyczny w jedną harmonijną całość i dlatego nie waham się twierdzić, że publikacje tego autora mają niemałe znaczenie dla rozwoju kryminalistyki w kraju.

*Andrzej Szwarz*

*Zagadnienia prawne Bałtyku*, pod red. L. Gelberga. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, Ossolineum, ss. 184

Ćwierćwiecze Polski Ludowej to okres dynamicznego rozwoju żeglugi i gospodarki morskiej. Towarzyszy temu ogromny wzrost zainteresowania w Polsce problematyką morską w jej różnych aspektach. Jeśli chodzi o dziedzinę prawa, to

<sup>2</sup> Por. B. Hołyst, *Rôle de certains facteurs propres aux meurtres dans la recherche des auteurs*. Revue Internationale de Police Criminelle 1969, nr 226 (edycje francuska, angielska i hiszpańska) oraz *Problème criminologique et criminalistique de la tentative de meurtre* Revue Internationale de Criminologie et de Police Technique 1970, nr 1 (t. XXIV).

Polska poszczycić się m. in. może jednym z najnowocześniejszych kodeksów morskich. Morze Bałtyckie posiada swoją specyfikę, co nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się niektórych koncepcji i norm prawnych. Recenzowany zbiór (o skromnym nakładzie 800 egz.) stanowi pierwszą pozycję w polskiej literaturze prawniczej poświęconą wyłącznie prawnemu aspektowi problematyki bałtyckiej.

Zbiór otwiera artykuł L. Gelberga poświęcony „Sytuacji prawnej Kanału Kilońskiego” (s. 7 - 38). Autor wychodzi m. in. od przedstawienia żywotnego znaczenia tej drogi morskiej dla Polski i omawia sytuację prawną Kanału. Daje przy tym ocenę prawną jednostronnego uchylecia się przez rząd III Rzeszy od respektowania odnośnych postanowień Traktatu Wersalskiego (nota niemiecka z 14 XII 1936 r. do 16 państw). Autor słusznie dowodzi nielegalności tego aktu co nabiera na wymowie w związku z rewizjonistycznymi tendencjami występującymi w NRF (zmierzającymi m. in. do powrotu do stanu sprzed Traktatu Wersalskiego). Punktem wyjścia autora przy interpretacji obecnego statusu Kanału jest z jednej strony akt kapitulacji, z drugiej zaś unieważnienie wszelkich jednostronnych aktów hitlerowskich Niemiec. Dalej autor dowodzi, że ustanowiona internacjonalizacja Kanału Kilońskiego jako międzynarodowego szlaku morskiego obowiązuje głównie w związku z ukształtowaniem się międzynarodowego prawa kanałów morskich (*international canal-law*), jako części powszechnego prawa międzynarodowego (s. 29). O kontrowersyjności tej tezy świadczy jednak pogląd zaczerpnięty chociażby ze słownika Strupp-Schlochaura (przyp. 116). L. Gelberg opowiadając się za potwierdzeniem uregulowania statutu Kanału w traktacie pokojowym z Niemcami — gdyby się zawarcie jego dalej odwlekało — postuluje zawarcie specjalnego układu głównie pomiędzy państwami nadbałtyckimi i z uwzględnieniem przede wszystkim interesów i bezpieczeństwa tych państw, a także międzynarodowej żeglugi handlowej.

Najkrótsza praca zbioru pióra W. Góralczyka dotyczy „Sytuacji prawnej dna i podziemia Morza Bałtyckiego” (s. 45 - 55). Autor akcentuje tę istotną okoliczność, że Bałtyk jest morzem płytkim i w świetle Konwencji Genewskiej o szelfie kontynentalnym całe jego dno i podziemie właściwie stanowi szelf kontynentalny i tak traktują je państwa nadbałtyckie. Prowadzą one już badania dna i podziemia Bałtyku, żadne jednak jeszcze ich nie eksploatuje. Licząc się ze zbliżaniem takiej sytuacji, rozgraniczenie całego dna Bałtyku staje się coraz pilniejsze. Na drodze do uregulowania wynikających stąd kwestii stoją trudności związane z rewizjonistyczną polityką NRF (podobnie zresztą jak w sferze zawarcia ogólnego układu o ochronie rybołówstwa i in.). Deklaracja PRL, ZSRR i NRD podpisana w Moskwie 23 X 1968 r. zmierza do regionalnego uregulowania sytuacji prawnej dna i podziemia Bałtyku i stąd m. in. ma charakter otwarty dla wszystkich państw położonych nad Bałtykiem. Autor słusznie podkreśla, że duże znaczenie miałyby przyjęcie przez ogół państw bałtyckich zasad demilitaryzacji dna Bałtyku wysuniętych w tej deklaracji. W. Góralczyk m. in. stwierdza, że w ogóle „zagadnienie, od kiedy doktryna szelfu kontynentalnego stała się normą zwyczajową, jest sporne” (s. 46). Jeśli chodzi o opinię w polskiej literaturze w tym przedmiocie to wyliczenie odnośnych prac rozpoczyna jednak dopiero od pozycji z 1957 r. (W. Góralczyk, *Szelf kontynentalny*). W poglądach swych pod tym względem do tego roku autor przeszedł charakterystyczną dla całej doktryny ewolucję, gdyż we wcześniejszej pracy (*Uwagi o teorii szelfu kontynentalnego*, *Gospodarka Morska* 1949, nr 2, s. 132) nawet utrzymywał, że tzw. „doktryna szelfu kontynentalnego może znaleźć zastosowanie w Ameryce, jednak w Europie, ze względu na jej odmienne ukształtowanie geograficzne, nie może mieć zastosowania”.

Tradycyjnie ratownictwem morskim jest zarówno ratowanie życia ludzkiego na morzu, jak ratowanie mienia z niebezpieczeństwa morskiego. Nową dziedziną

działalności ratowniczej na morzu jest zapobieganie szkodom (lub zmniejszanie rozmiaru szkód), jakie mogą spowodować dla otoczenia awarie statków. O współpracy państw bałtyckich w tym zakresie traktuje artykuł J. Łopuskiego (s. 59 - 73). Zdaniem autora realizowanie tej współpracy jest o wiele łatwiejsze w układach regionalnych niż na skalę globalną, stąd też region Bałtyku stwarza dogodny po temu warunki. Ramy jej określa już szereg dwu- (6) i trójstronnych porozumień, przede wszystkim w zakresie ratowania życia ludzkiego na morzu. Znacznie jeszcze rozszerzyć istniejącą współpracę mogłoby zawarcie wielostronnej konwencji państw bałtyckich w dziedzinie ratownictwa. W opracowaniu daje się zauważyć pominięcie pewnych okoliczności istotnych z prawnego punktu widzenia (np. na s. 80 mówiąc o podstawach prawnych współpracy nie przytacza się odnośnego art. 12 pkt 2 Konwencji Genewskiej o morzu pełnym).

Studium S. Matysika (s. 79 - 102) traktuje o „Klauzulach lodowych w bałtyckich formularzach czarterowych”. Jego treść usprawiedliwiłaby przyjęcie w tytule terminu „bałtyckie umowy przewozu” (potwierdzają to wywody własne autora na s. 81). Praca ta poświęcona jest wprawdzie tematowi dość specjalnemu, ale rzeczywiście sporej wagi. Wprowadzenie głównie wykazuje aktualność przeszkód klimatycznych w żegludze i formy rozwiązywania ewent. sporów z tym związanych w umowach przewozu (czarterpartiach na przewóz) stosowanych przede wszystkim (lub także) w basenie Morza Bałtyckiego. Ogólnie biorąc klauzule lodowe rozwiązują kwestię ryzyka majątkowego przedłużania się podróży lub nie wykonania jej, a więc problem czasowej niemożliwości spełnienia zobowiązania (świadczenia). Rozważania swoje autor zamyka konkluzją, że szczególnie w warunkach bałtyckich (morza zamarzającego) klauzule lodowe spełniają swoją rolę „możliwie sprawiedliwego podziału ryzyka pomiędzy [...] strony umowy”.

Problematyka artykułu o „Pierwszych śladach gdańskich umów o budowę statku morskiego” J. Młynarczaka (s. 109 - 121), chociaż interesująca i oryginalna poniekąd odbiega od przedmiotu prac ustalonego w ogólnym tytule recenzowanego zbioru. Artykuł jest fragmentem plonów źródłowych studiów autora nad cywilno-prawną problematyką budownictwa okrętowego w Gdańsku do 1954 r., gdy miastu temu z trudem dorównywały pod tym względem inne bałtyckie miasta-porty.

Najobszerniejszą pracę zbioru stanowi rozprawa J. Symonidesa o „Statusie prawnym cieśnin bałtyckich” (s. 123 - 163). Omawiając m. in. odnośne postanowienia Konwencji Genewskiej z 1958 r. w sprawie morza terytorialnego i strefy przyległej autor widzi ich zastosowanie zwłaszcza w zakresie jurysdykcji karnej i cywilnej Danii w stosunku do statków przepływających przez cieśniny (wobec nieuregulowania tej kwestii traktatem kopenhaskim). Autor przyłącza się do tych autorów, którzy specjalny ustrój prawny wiążą z cieśninami, które stanowią międzynarodowe szlaki komunikacyjne. Autor dowodzi też, że całkowicie uzasadniony z prawnego punktu widzenia i bardzo pożądany ze względów politycznych byłby powrót do specjalnego statusu prawnego Morza Bałtyckiego w oparciu o odpowiednią umowę międzynarodową zawartą między państwami nadbałtyckimi (s. 155). Ograniczenia w przepływie okrętów mogłyby być wprowadzone w takiej umowie jak w przypadku cieśnin czarnomorskich i dotyczyć ich ruchu tylko w kierunku zamkniętego basenu morza bałtyckiego (co jest postulatem socjalistycznej doktryny prawa międzynarodowego).

Zbiór zamyka praca R. Zaorskiego: „Zagadnienia ochrony zasobów biologicznych Morza Bałtyckiego” (s. 169 - 181). Ochrona ta dotycząca morza śródlądowego z obfitymi dopływami wód rzecznych i ubogim życiem organicznym — nabiera coraz szczególniejszego znaczenia i zakłada konieczność współpracy państw nadbałtyckich. Pod tym względem głównie chodziłoby o zawarcie trzech umów międzynarodowych: o ochronie rybostanu, w sprawie stosowania odpowiednich środków

w kierunku usuwania ze środowiska morskiego rozlanych węglowodorów, wreszcie w sprawie zapobiegania ujemnym skutkom zanieczyszczeń dopływających do morza rzekami. Zdaniem autora ochrona biologicznych zasobów Bałtyku pod tym pierwszym względem już dojrzała do umownego uregulowania, a odnośnie pozostałych dopiero po przeprowadzeniu niezbędnych studiów w celu ustalenia najwłaściwszych metod ochrony.

Studia prac objętych zbiorem prowadzą do pewnej istotnej konkluzji ogólnej. Dowodzą one, że wbrew współczesnym tendencjom rozwoju prawa międzynarodowego w basenie Morza Bałtyckiego właściwie nie obowiązuje jakakolwiek wielostronna umowa regulująca korzystanie zeń przez ogół państw nadbałtyckich. Jednakże interesy siedmiu państw nadbałtyckich, pomimo różnic społeczno-politycznych prowadzą do uznania celowości współpracy międzynarodowej w szeregu dziedzinach związanych z korzystaniem z morza. Pokojowa współpraca wszystkich państw nadbałtyckich toruje drogę do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i ma szansę stać się przykładem pozytywnego realizowania programu „Bałtyk - morzem pokoju”. Nie ma bowiem takich problemów związanych z Bałtykiem, których nie mogłyby rozwiązać państwa nadbałtyckie same, zgodnie z prawem międzynarodowym. Żałować należy jednak, że problematyka ta, jak i sprawa dezatomizacji, demilitaryzacji i neutralizacji Bałtyku (n.b. podniesiona w artykułach m. in. autora recenzji w czasopiśmie Wybrzeża „Uwaga” już w 1958 r.) — nie znalazły się w zbiorze w formie chociażby jednego ze studiów.

Redakcji zbioru udało się pozyskać do współpracy kilku wybitnych specjalistów z dziedziny prawa morskiego w Polsce. Razi jednak pominięcie wśród nich przedstawicieli drugiego naszego ośrodka nadbałtyckiego — Szczecina, a także ośrodka poznańskiego o stosunkowo dużych tradycjach w tej dziedzinie. Jeśli ze względów znanych inicjatorom wydawnictwa (które ukazując się pod auspicjami INP PAN zdaje się zakładać ipso facto jego ogólnokrajowy charakter) do tego niestety doszło, to wydaje się, że warto było przynajmniej pokusić się o uzupełnienie zbioru bibliografią polskich prac poświęconych prawnej problematyce Bałtyku z okresu piętnastolecia 1955 - 1969 nawiązującej do bibliografii prawa morskiego za okres pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej zamieszczonej w Roczniku Prawa Morskiego (Warszawa 1955, s. 227 - 243). Zbiór nie jest też wolny od pewnych braków natury redakcyjnej (np. odsyłanie do źródła obcego przy omawianiu konwencji o zapobieganiu zanieczyszczenia morza węglowodanami — opublikowanej w Dzienniku Ustaw 1961, nr 28, poz. 135).

Samo ukazanie się recenzowanego zbioru stanowi niewątpliwą zasługę INP PAN i w swoim zakresie jest edycyjnym wydarzeniem na miarę XXV-lecia. Mamy tu bowiem do czynienia z dość swoistą sytuacją: z jednej strony występuje uzasadnione ogromne zapotrzebowanie na publikacje tego rodzaju, powiększa się z roku na rok grono badaczy tej dziedziny, nie brak też ilekroć potrzeba środków na realizację tego rodzaju wydawnictwa — z drugiej strony zaś polska literatura przedmiotu posiada zaledwie dwie niejako jubileuszowe pozycje tego typu, (na X-lecie PRL wydany staraniem Komisji Prawa Morskiego ZPP wspomniany Rocznik) i aż po 15-letniej przerwie dopiero — recenzowany zbiór. Ponieważ tak się składa, że obydwie te pozycje — opracowane zostały pod tą samą redakcją, pozwala to sądzić, że INP PAN zechce kontynuować podjętą inicjatywę — może właśnie w formie rocznika prawa morskiego, (w którym zagadnienia prawne Bałtyku posiadały swój stały, eksponowany dział). Można więc życzyć sobie, zrealizowania założenia postawionego przez redakcję zbioru, która we wstępie doń podaje, iż INP PAN kontynuuje pracę nad problematyką prawa morskiego i za-reprezentowany w zbiorze szereg wybranych zagadnień „w przyszłości będzie mógł być rozszerzony”.

*Edward J. Pałyga*

*Aktuelle Probleme der marxistisch-leninistischen Staats- und Rechts-  
theorie, Zbiór materiałów z konferencji teoretyków państwa i prawa  
krajów socjalistycznych, Budapest 1968, ss. 327*

Proces rozwoju socjalistycznego państwa i prawa cechuje wysoka dynamika. Obiektem zainteresowania państwa stają się zjawiska społeczne lub poszczególne ich aspekty, które dotychczas pozostawały poza sferą jego bezpośredniego oddziaływania. Ta sytuacja wymaga od doktryny badania i wskazywania środków i metod, które w najwłaściwszy, najskuteczniejszy sposób mogą służyć kierowaniu społeczeństwem i jego organizacją. Jedną z zasadniczych i zarazem tradycyjnych form działania państwa jest stanowienie prawa. W procesie budownictwa socjalistycznego rozszerza się i przekształca zakres spraw podlegających regulacji prawnej. Badania poszczególnych dyscyplin dotyczą konkretnych rozwiązań normo-twórczych. Ich rezultatem są między innymi syntetyczne uogólnienia, ale dotyczące jedynie określonej gałęzi prawa. Wszechstronna analiza teoretyczna nie może natomiast poprzedzać na wynikach uzyskanych w ramach szczegółowych dyscyplin. Z. Péteri pisze we wstępie do omawianej publikacji, że: „Nauka — jeżeli jest ona godna tej nazwy — musi prowadzić przez stale różnicowane stopnie abstrakcji do jej własnych wniosków, ogólnych prawd, a objawy konkretnej rzeczywistości, na obszarze prawa np. konkretne normy prawne, mogą stanowić tylko pierwszy stopień, punkt wyjściowy dla tego procesu abstrahowania” (s. 1). Socjalistyczna teoria państwa i prawa dąży do spełnienia tych wymogów. Jednakże zmieniające się stosunki społeczne oraz stopień i sposób ich regulacji poprzez wywieranie wpływu na treść pojęć państwa i prawa oddziałują również na przedmiot tej dyscypliny naukowej. Zadaniem przedstawicieli tej gałęzi wiedzy jest więc ustalenie na podstawie ogólnych kierunków rozwoju socjalistycznego państwa i prawa zadań i funkcji teorii państwa i prawa oraz jej miejsca wśród innych nauk społecznych.

Wielce istotne znaczenie dla prac prowadzonych w tym zakresie miała konferencja teoretyków państwa i prawa z europejskich państw socjalistycznych, która z inicjatywy Instytutu Nauk Państwa i Prawa Węgierskiej Akademii Nauk odbyła się w dniach 7-9 XII 1967 r. w Budapeszcie. Owocem tego spotkania jest między innymi prezentowana publikacja, na którą składa się 15 rozpraw. Każda z nich stanowi odrębną całość ze względu na sposób opracowania i ujęcia tematu, jak i z uwagi na meritum rozważań. Rozprawy są poświęcone zaproponowanym przez organizatorów trzem grupom tematycznym:

1) Przedmiotowi marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa; jej związkowi z filozofią prawa, socjologią prawa i ogólną nauką o prawie; problemowi względnej samodzielności teorii państwa (I. Szabo, „Przedmiot marksistowsko-leninowskiej teorii prawa”, M. Szotáczi, „W sprawie określenia przedmiotu teorii państwa i prawa”, Z. Péteri, „Niektóre problemy względnej samodzielności socjalistycznej teorii państwa”, G. Haney, „W sprawie struktury socjalistycznej teorii prawa”, H. Klenner, „W sprawie pozycji teorii prawa w systemie nauk socjalistycznego społeczeństwa”, K. Opałek, „Systematyka nauki prawa”, I. Wagner, „Rozważania (tezy) w sprawie rozwoju zakresu przedmiotu marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa przy powstaniu i rozbudowie socjalistycznego społeczeństwa”, I. Boguszak, „Stosunek teorii prawa do socjologii prawa, do ogólnej nauki o prawie, do filozofii prawa”, M. Łakatosz, „Nauka prawa, ogólna teoria prawa, filozofia prawa”, A. M. Naszic, „Niektóre poglądy o wzajemnym stosunku filozofii prawa i ogólnej teorii prawa”, P. E. Niedbajło, „Przedmiot marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa”, J. Wróblewski, „Norma prawna jako przedmiot nauk prawnych”).

2) Ocenie marksistowskich i pseudomarksistowskich kierunków badawczych

w państwach burżuazyjnych w świetle socjalistycznej teorii państwa i prawa (V. Peschka, „Marksistowska i socjalistyczna teoria prawa”).

3. Problemom uniwersyteckiego nauczania teorii państwa i prawa (M. Samu, „Problemy nauczania socjalistycznej teorii państwa i prawa na Węgrzech”, A. Burda, „Rola i zadania teorii państwa i prawa w systemie nauczania prawa”).

W ramach pierwszego zespołu tematów autorzy podjęli próbę odpowiedzi na pytanie: czy, wobec istotnego rozwoju praktyki socjalistycznego państwa i prawa, uzasadnione jest podnoszenie postulatu „zupełności” teorii państwa i prawa? Innymi słowy, czy realne jest objęcie przez tę dyscyplinę kompleksu problematyki państwowo-prawnej, jej wszechstronne zbadanie i analiza. W literaturze burżuazyjnej najczęściej neguje się możliwość istnienia gałęzi nauki o tak szerokim zakresie. Stąd kultywowanie takich dyscyplin jak filozofia prawa, socjologia prawa i ogólna nauka o państwie, czego konsekwencją jest wada jednostronności lub fragmentaryczności wniosków. Można przyjąć, że autorzy omawianych rozpraw uznają, iż jest nie tylko możliwe, ale i wskazane objęcie kwestii ideologicznych i społecznych przesłanek powstawania prawa, związku tych przesłanek z celami i dobrami, których urzeczywistnieniu ma służyć prawo, a także analizy wewnętrznej budowy prawa pozytywnego w ramach socjalistycznej teorii państwa i prawa. Tak sformułowany przedmiot tej gałęzi wiedzy zawiera filozoficzne, socjologiczne oraz „ogólnoprawne” aspekty. Pozwala on na kompleksowe badania, a jednocześnie prowadzi do uniknięcia niebezpieczeństw, jakie niesie w sobie dezintegracja nauki. Syntetyczny charakter socjalistycznej teorii państwa i prawa jest możliwy dzięki jednolitej teoretyczno-poznawczej i filozoficznej podstawie, którą stanowią zasady dialektycznego i historycznego materializmu.

Problemom teorii państwa poświęcono w omawianych rozprawach znacznie mniej miejsca niż zagadnieniom teorii prawa. Można się tu dopatrywać skutków przywiązywania w przeszłości w europejskich państwach socjalistycznych szczególnej wagi do rozwoju sfery prawnej tej „o dwóch obliczach” dziedziny wiedzy. Nie podważa to faktu, że w socjalistycznej teorii państwa i prawa przyjmowano z uwagi na ścisłe związki istniejące między państwem i prawem, iż obydwie te zjawiska winny być obiektem zainteresowania jednolitej dyscypliny. Jednakże w społeczeństwie socjalistycznym, w państwowości socjalistycznej zaszły i zachodzą daleko idące przemiany. Przede wszystkim wzrasta czynnik samorządowy w organizacji społeczeństwa, potęguje się udział szerokich rzesz społeczeństwa przy podejmowaniu ważkich decyzji państwowych, następuje rozwój demokracji bezpośredniej. Poważny jest także wzrost zadań państwa. Procesy te uzasadniają potrzebę zwiększonego zainteresowania problematyką kierownictwa politycznego w państwie. I znów powstaje pytanie: czy socjalistyczna teoria państwa i prawa dysponuje możliwościami wszechstronnego przeanalizowania tych zjawisk i sformułowania syntetycznych wniosków czy też istnieje potrzeba utworzenia osobnej dyscypliny naukowej? Problem ten stał się szczególnie aktualny wobec toczącej się w doktrynie dyskusji o roli i miejscu dyscypliny nauk politycznych w systemie socjalistycznych nauk społecznych. Autorzy prezentują w tej materii podzielone poglądy. Z reguły nawet przeciwnicy nowej dyscypliny wskazują na konieczność „względnej samodzielności” teorii państwa. Państwo ma bowiem w stosunku do prawa charakter pierwotny. Tworzy ono prawo, jako jeden ze środków dla realizacji swych celów. Wykonywanie funkcji państwa obejmuje daleko szerszy zakres metod i form działania niż stanowienie porządku prawnego. W tych właśnie przesłankach należy widzieć uzasadnienie postulatu „względnej samodzielności” teorii państwa. Po to jednak, by mogła ona wypełnić zadanie sformułowania ogólnych zasad rządzących zjawiskami w państwie musi zostać oswobodzona z dominacji elementów dogmatycznych i wzbogacona o szeroko zakrojone badania empiryczne.



Problemem, który rozważany jest tylko w jednej rozprawie, jest stosunek socjalistycznej teorii państwa i prawa do pozostających w szczególnym związku z tą dziedziną wiedzy różnego rodzaju teorii rozwijanych w państwach burżuazyjnych. W pracach prowadzonych w ramach tych teorii podejmowane są próby poważnej krytycznej analizy marksistowskiej teorii państwa i prawa. Występują również usiłowania wbudowania niektórych twierdzeń wykształconych w marksistowskiej teorii państwa i prawa w system teorii burżuazyjnej, a nawet syntezy pewnych koncepcji marksistowskich i burżuazyjnych. Dla rozwoju socjalistycznej teorii państwa i prawa jest ważne i pożyteczne przeprowadzenie analizy oraz oceny tych koncepcji. Nie jest to wyłącznie kwestia stwierdzenia, czy dana teoria przyjmuje jako podstawy badań i wnioskowania zasady materializmu dialektycznego i historycznego oraz na tej podstawie określenia jej miejsca w stosunku do socjalistycznej teorii państwa i prawa. Sedno zagadnienia tkwi w konsekwencjach płynących z tej oceny, a polegających na wyraźnym wskazaniu teorii zmierzających do zniekształcania marksizmu. Z drugiej jednak strony chodzi także o stworzenie podstaw dla nawiązania owocnej dyskusji z kierunkami zbliżającymi się do teorii marksistowsko-leninowskiej lub z nią sympatyzującymi.

Kwestią o praktycznym znaczeniu, ale posiadającą ścisły związek z zagadnieniami teoretycznymi, jest uniwersyteckie nauczanie teorii państwa i prawa. W opracowaniach poruszających tę problematykę zaakcentowano niezwykle ważką rolę tego przedmiotu w procesie kształcenia prawników. Prowadzone rozważania dowodzą także, iż różnorodność poglądów dotyczących socjalistycznej teorii państwa i prawa w europejskich państwach socjalistycznych wywiera istotny wpływ na uniwersyteckie programy dydaktyczne tej dyscypliny.

W zakończeniu warto podkreślić, że publikacja referatów wygłoszonych na Konferencji w Budapeszcie pozwala szerokiemu kręgowi zainteresowanych na zapoznanie się z bogactwem myśli prezentowanych przez autorów opracowań. W ten sposób została także zbiorczo zilustrowana aktualnie podejmowana problematyka w ramach socjalistycznej teorii państwa i prawa. Wszystko to stanowi o nadzwyczaj cennym charakterze tej pozycji nie tylko w prawniczej literaturze.

Zdzisław Kędzia

*Chozjajstwiennaja reforma, trud i prawo.* Praca zbiorów, pod red. N. G. Aleksandrowa, Moskwa 1969, Izd. Moskowskiego Uniwersitetu, ss. 179

Reforma gospodarki w ZSRR przeprowadzona została uchwałą podjętą na XXIII Zjeździe KPZR (wrzesień 1965 r.). Postanowienia XXIII Zjazdu zostały rozwinięte w szeregu aktach prawnych, których całokształt składa się na pojęcie „chozjajstwiennoj reformy”.

Zmiany w systemie gospodarki narodowej wprowadzone uchwałą XXIII Zjazdu KPZR mają charakter kompleksowy, nie ograniczają się do wprowadzenia nowego systemu premiowania pracowników, lecz dotyczą także zagadnień związanych z polityką zatrudnienia, powstawaniem nowych zawodów, podnoszeniem kwalifikacji pracowników, wzmacnianiem dyscypliny pracy i co szczególnie ważne, rozszerzeniem przedstawicielskich uprawnień pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

Tym zagadnieniom poświęcona jest recenzowana książka<sup>1</sup>, opracowana przez

<sup>1</sup> Książka składa się z VIII rozdziałów: I — Ekonomiczne metody kierownictwa, praca i prawo; II — Prawne zagadnienia doboru i rozmieszczenia kadr w warunkach reformy gospodarczej; III — Prawne problemy łączenia zawodów w warunkach postępu technicznego; IV —

zespół autorów z Moskiewskiego Uniwersytetu im. Łomonosowa, pod kierownictwem jednego z najwybitniejszych radzieckich specjalistów z dziedziny prawa pracy oraz teorii państwa i prawa — prof. dra N. G. Aleksandrowa.

Praca stanowi cenną pozycję, wypełniającą zamówienie społeczne na tego typu publikacje. Znajdujemy w niej wyczerpującą analizę wielu wykraczających poza dziedzinę prawa problemów, pozostających w ścisłym związku z reformą ekonomiczną.

Komunikatywny, wiele mówiący, a równocześnie zwięzły jest tytuł pracy. Trzy człony, z których jest on złożony, dają nam obraz nie tylko samych zagadnień będących treścią pracy, ale również ich rangi.

Klamrą spinającą całą książkę, która stanowi zbiór oddzielnych, powiązanych tematycznie zagadnień, wyznaczającą zakres rozważań innych autorów, jest artykuł wstępny opracowany przez N. G. Aleksandrowa, wykładający założenia, istotę, formę i metody realizacji nowej reformy. Rozważania Aleksandrowa uderzają nas zwięzłością formy i bogactwem treści. Autor w niezwykle przystępny sposób zapoznaje czytelników z podstawowymi — obok ideowych i moralnych — ekonomicznymi metodami zarządzania gospodarką. W pełni należy się zgodzić z postawioną przez autora tezą, że termin „ekonomiczny”, odnoszący się do metody zarządzania, oznacza nie obiekt, lecz sposób oddziaływania (s. 5, 6). „Ekonomiczne metody kierownictwa charakteryzują się zawsze wpływem na produkcyjną i gospodarczą działalność załóg socjalistycznych przedsiębiorstw poprzez ich interesy materialne, a nie drogą bezpośrednich poleceń lub zarządzeń charakterystycznych dla metod administracyjnych” (s. 7). Takie ujęcie istoty reformy ekonomicznej pociąga dalsze następstwa, w postaci rozszerzania samodzielności gospodarczej przedsiębiorstw, zwiększenia uprawnień i odpowiedzialności dyrektorów tych przedsiębiorstw. Niezwykle ważne jest to ostatnie stwierdzenie odnoszące się do gospodarczego działania kierownika zakładu, który ponosi pełną odpowiedzialność przed przedsiębiorstwem za podjęte działania wyrządzające uszczerbek w mieniu zakładu.

N. G. Aleksandrow wskazuje na dalsze konsekwencje wprowadzenia reformy ekonomicznej, odbijające się w sferze norm prawa. Regulacja prawna ekonomicznych metod zarządzania gospodarką narodową prowadzi do wykształcenia się nowej dyscypliny prawniczej, którą określa terminem — prawo ekonomicznego zarządzania (prawo ekonomicznego uprawnienia). Nowa gałąź ma zadanie uregulowania stosunków społecznych:

1) dotyczące regulowanych przez prawo pracy, jak: a) stosunki pracy pomiędzy pracownikami a dyrekcją przedsiębiorstwa, b) związane z nimi stosunki pomiędzy organizacją związkową a dyrekcją zakładu,

2) regulowanych dotychczas przez prawo cywilne towarowo-pięniężnych stosunków pomiędzy przedsiębiorstwami,

3) stosunki pomiędzy państwem a przedsiębiorstwami regulowane dotąd normami prawa administracyjnego,

4) nie uregulowane dotychczas przez żadną dyscyplinę prawniczą trójstopniowe stosunki: pracowników — za pośrednictwem przedsiębiorstwa — z państwem, mające za przedmiot świadczenie pracy.

Wszystkie wymienione wyżej stosunki określone zostały przez autora mianem konglomeratu instytucji prawa pracy i prawa gospodarczego (chozjajstwiennno-trudowego prawa, s. 22).

Reforma gospodarcza a lokalna regulacja pracy w przedsiębiorstwach; V — Prawne problemy utworzenia i wykorzystania bodźców materialnego zainteresowania; VI — Reforma gospodarcza a problemy premiowania robotników i pracowników umysłowych; VII — Reforma gospodarcza a prawne zagadnienia wzmocnienia dyscypliny pracy; VIII — Wzrost roli pracujących w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

Dalszymi następstwami reformy ekonomicznej zdaniem Aleksandrowa są: zwiększenie znaczenia tych norm prawa pracy, które regulują stosunki prawne pomiędzy dyrekcją przedsiębiorstwa a organizacją związkową, rozszerzenie uprawnień komitetów związkowych oraz utworzenie organu rozstrzygającego spory w pionie pomiędzy przedsiębiorstwem a nadrzędną jednostką gospodarczą. Autor zgłasza odnośnie do tego ostatniego członu propozycje o uregulowanie w przyszłości zasad rozstrzygania spornych zagadnień. Pomimo iż z nie wszystkimi tezami głoszonymi przez N. G. Aleksandrowa można się zgodzić — w szczególności dyskusyjne są rozważania nad wykształceniem się z momentem wprowadzenia reformy ekonomicznej nowej gałęzi prawa — stwierdzić należy, że sądy tego autora cechuje duży realizm, śmiałość i oryginalność oraz dalekowzroczność w stawianiu prognoz.

W ramach szczupłej recenzji nie sposób przedstawić i zająć stanowisko wobec wszystkich poruszanych w dalszych partiach pracy zagadnień, zatem skupię uwagę w następnej kolejności na rozdziale opracowanym przez kandydata nauk prawnych N. G. Morozowa, traktującym o zwiększaniu uprawnień pracowników w procesie zarządzania zakładem. Autor skupia swoją uwagę wokół skomplikowanej problematyki połączenia zasad jednoosobowego kierownictwa i udziału pracujących w zarządzaniu zakładem. Prawidłowo ujmuje istotę zagadnienia współdziałania organizacji społecznych w zarządzaniu przedsiębiorstwem, wyodrębniając dwa: szersze i węższe ujęcia tego problemu (s. 170).

Pionierskie na gruncie radzieckim są rozważania autora nad typami stosunków prawnych, w jakie wступują podmioty biorące udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Morozow analizując powiązania pomiędzy dyrekcją przedsiębiorstwa a załogą, dyrekcją a komitetem związkowym, dyrekcją a jednostkowym pracownikiem, wskazuje na typy więzi powstających pomiędzy tymi podmiotami bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem innych organów funkcjonujących wewnątrz przedsiębiorstwa. Przeprowadza klasyfikację i staranną analizę tych powiązań. Wątpliwości nasuwa wyróżnienie przez autora odrębnego typu stosunków pomiędzy dyrekcją a załogą, przy równoczesnym wyodrębnieniu powiązań pomiędzy dyrekcją a organizacją związkową, która w państwach socjalistycznych stanowi zarówno organ związku zawodowego w zakładzie, jak i reprezentację wszystkich pracowników. Dlatego wyodrębnienie obu typów związków stanowi niepotrzebne dublowanie jednego zagadnienia.

Poglądy zaprezentowane przez O. W. Smirnowa przy rozstrzygnięciu zagadnień doboru kadr w zasadzie znane są z wcześniejszych opracowań tego autora<sup>2</sup>. Nie można się zgodzić z propozycją Smirnowa — powrotu do uchylonej zasady wydawania dyplomu ukończenia studiów w wyższej uczelni po upływie roku pracy w wyznaczonym przez administrację uczelni zakładzie pracy. Takie rozwiązanie, mające na celu zapobieżenie fluktuacji wśród młodych specjalistów, pozostaje w sprzeczności z regułami przyjętymi w wyższej uczelni, w której dyplom uzyskuje się za wypełnienie rygorów związanych z obowiązkami w trakcie studiów. Na uwagę natomiast zasługuje propozycja autora dotycząca ustanowienia w ustawodawstwie katalogu wykroczeń przeciwko przepisom prawa pracy, zobowiązującym organy sądowe do nałożenia materialnej odpowiedzialności na osoby piastujące w zakładzie odpowiedzialne (kierownicze) stanowiska (s. 49, 50). W szczególności taki obowiązek zasądzenia odszkodowania w pełnym wymiarze nałożony ma być w przypadku zwolnienia pracownika bez zgody czy też wbrew stanowisku komitetu związkowego.

Dyskusyjne wydają się uwagi innego autora — kandydata nauk prawnych

<sup>2</sup> *Природа и сущность права на труд в СССР*, Mosfewa 1964; *Эффективность правового регулирования организации труда на предприятии*, Moskwa 1968; *Тяжелест' рабочей силы и правовые средства борьбы с ней*, Sow. Gos. i Prawo, 1969, z. 11, s. 52 i n.

A. D. Zajkina, który polemizuje ze stanowiskiem R. Z. Liwszyca<sup>3</sup>. Zajkin wyodrębnił dwie grupy prawnych stosunków pracy w przedsiębiorstwie: stosunek pracy i stosunek pomiędzy dyrekcją a organizacją związkową. Te ostatnie, zdaniem cytowanego autora, są pochodnymi prawnych stosunków pracy i spełniają wobec nich służebną rolę (s. 77). To kontrowersyjne zagadnienie wypłynęło kilka lat temu w naszym piśmiennictwie. Trafne było stanowisko zajęte wówczas przez Z. Salwę<sup>4</sup>, który wypowiedział się za zaliczeniem omawianych zobowiązań do wypływających ze stosunku pracy, a nie odrębnych od stosunku pracy zobowiązań *ex lege*.

Podsumowując wrywkowy z konieczności przegląd przedstawionych w pracy poglądów, z dużym uznaniem należy powitać inicjatywę zespołu autorskiego, który podjął się opracowania tak rozległych i złożonych problemów nie tylko z dziedziny prawa pracy, ale i z ekonomii, socjologii i organizacji pracy. Recenzowana książka dotyczy zagadnień najbardziej żywotnych. Z pewnością będzie cenną pomocą w praktycznej realizacji i dalszych badaniach nad problematyką nowej reformy ekonomicznej.

Andrzej Świątkowski

*Prokuratorskij nadzór w SSSR*. Wyd. poprawione i uzupełnione. Praca zbiorowa pod red. M. P. Maljarowa, Moskwa 1969, Izd. Juridyczeskaja Literatura, ss. 407

W 1966 r. — po 12 latach wykładania na wydziałach prawa uniwersytetów radzieckich zagadnień dotyczących nadzoru prokuratorskiego<sup>1</sup> jako oddzielnego przedmiotu, ukazał się pierwszy radziecki podręcznik z tego zakresu. Omawiana tu praca z 1969 r. stanowi jego 2, poprawione i uzupełnione (o 85 s.) wydanie.

Ponieważ treść pierwszego wydania podręcznika na ogół znana jest prawnikom polskim zajmującym się i stykającym się z problematyką prokuratury, przeto nie zachodzi tu potrzeba przedstawienia tematyki rozdziałów oraz ogólnej charakterystyki pracy. Dlatego recenzent ma nadzieję, że spełni swe zadanie zadowalająco, jeżeli ześrodkuje się na tych zagadnieniach, które mają ogólniejsze znaczenie i których szerszego oświetlenia dokonano dopiero w wydaniu drugim.

W części ogólnej pracy (rozd. I - III), której uzupełnienie w drugim wydaniu jest najwydatniejsze, na uwagę zasługuje nowy rozdział (III) poświęcony koordynacji pracy prokuratury z działalnością innych organów państwowych i organizacji społecznych w zakresie walki z przestępczością kryminalną i innymi formami naruszania prawa oraz organizację popularyzacji prawa wśród społeczeństwa. W tej ostatniej dziedzinie należy zaznaczyć, że popularyzację prawa wśród ludności prokuratura radziecka uważa za jedno ze swoich bardzo poważnych zadań, które wielce sprzyja jednolitemu i prawidłowemu rozumieniu oraz stosowaniu prawa w całym kraju. Popularyzację prawa prokuratura radziecka realizuje według jednolitego, ogólnozwiązkowego planu działania i — co najważniejsze — za pomocą pracowników prokuratorskich o najwyższych kwalifikacjach zawodowych!

W części ogólnej podręcznika trzeba jeszcze zatrzymać się nad dwoma zagadnieniami, których teoretyczne znaczenie jest bardzo istotne. Pierwsze z nich doty-

<sup>3</sup> R. Z. Liwszyc, *Chozajstwiennaja reforma i woprosy trudowego prawa*, Socjalistyczeskij Trud, 1966, nr 10, s. 38.

<sup>4</sup> Z. Salwa, recenzja książki J. Jończyka, *Spory ze stosunku pracy*, PiP, 1966, z. 3, s. 580.

<sup>1</sup> W terminologii prawniczej stosowanej w ZSRR używa się określenia „nadzór prokuratorski” na oznaczenie całokształtu pracy prokuratury. „Nadzór ogólny” (prokuratorska kontrola przestrzegania prawa) jest tu tylko jednym z działów tak określanego nadzoru.

czy przedmiotu oraz usytuowania dyscypliny „nadzór prokuratorski” w systemie prawa radzieckiego (s. 18 - 49).

Wywody autorów w tej części podręcznika wymagają uzupełnienia. Decydującą bowiem cechą wyodrębnienia danej gałęzi prawa w systemie prawa nie musi być istnienie części ogólnej, rozumianej jako *lex generalis* dla stosunków prawnych przez przepisy tej gałęzi regulowanych. Również takie gałęzie, jak prawo administracyjne lub prawo pracy, których odrębności nikt nie kwestionuje, nie mają, jak dotychczas, swych części ogólnych. Nawet w prawie cywilnym — jak podkreśla to J. S. Piątkowski<sup>2</sup> — wydzielenie części ogólnej jest wyrazem koncepcji, która przy opracowaniu naukowym została wysunięta przez niemieckich pandektystów w XIX wieku i walor normatywny uzyskała w niemieckiej kodyfikacji prawa cywilnego z końca tegoż stulecia, ale która nie wszędzie znalazła uznanie. Do dziś systemy prawne wielu państw odbywają się bez części ogólnej prawa cywilnego (np. Francja, Szwajcaria, Węgry).

Drugie z zagadnień z części ogólnej podręcznika, któremu warto tutaj poświęcić trochę miejsca, dotyczy działalności prokuratury jako odrębnej formy realizacji funkcji państwa. Otóż należy zgodzić się z poglądem autora tej części podręcznika (S. G. Bieriezowska), że cała działalność prokuratury, a nie tylko jej jeden dział jak np. nadzór ogólny, stanowi odrębną formę realizacji funkcji państwa. Chociaż zasada jednolitości władzy ludowej w państwie socjalistycznym (mam głównie na myśli tu zespół państw członków RWP) nie przesądza wyraźnie kwestii podziału funkcji między organy państwowe według tradycyjnego, monteskiuszowskiego trójpodziału na: ustawodawstwo, sądownictwo i administrację (choć w bardzo ogólnej postaci podział ten można by z niej wydedukować), to konstytucje tych krajów wyodrębniają wyraźnie cztery zespoły organów, którym powierzają cztery różne sfery działania; są to: 1) organy władzy państwowej, 2) organy administracji, 3) organy sądownictwa, 4) organy prokuratury<sup>3</sup>. W takim podziale działalność prokuratury stanowi odrębną całość funkcjonalną, jej zakres działania jest jedną ze sfer działalności państwa, prokuratura sprawuje jedną z jego funkcji. Zadaniem jej jest ochrona praworządności ludowej<sup>4</sup>, będącej cechą ustroju socjalistycznego.

Zadania swe prokuratura realizuje w różny sposób, posługuje się różnymi prawnymi formami działania. Jednakże istota zadania prokuratury, jakim jest czuwanie nad przestrzeganiem prawa i reagowanie na jego naruszenie, jest w swej całości jednolita, zawsze ta sama. Zadaniu temu odpowiada też stosowna organizacja prokuratury. Istnieje tu dialektyczny związek między treścią zadań postawionych przed organami a ich organizacją i formami działania<sup>5</sup>.

Funkcja generalnego strażnika praworządności, jaką wykonuje w państwie socjalistycznym prokuratura, sprawia, że za nieaktualny trzeba uznać ten model prokuratury, według którego była ona powołana głównie do ścigania przestępstw, przedstawiania spraw do rozpoznania sądom oraz do współdziałania z nimi.

W części szczegółowej podręcznika należy natomiast obszerniejszą uwagę poświęcić zagadnieniu metod prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa (nadzoru

<sup>2</sup> J. S. Piątkowski [w:] *Zagadnienia prawne rolnictwa*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Pałiwody, Wrocław 1970.

<sup>3</sup> A. Burda (red.), *Konstytucje europejskich państw socjalistycznych. Zbiór tekstów*. Warszawa 1967; A. Łopatka, *Wstęp do prawoznawstwa (podręcznik uniwersytecki)*, Warszawa 1968, s. 118 - 124.

<sup>4</sup> J. Stembrowicz, *Prokuratura według nowej ustawy. Zagadnienia wybrane*, Państwo i Prawo 1968, nr 6, s. 934.

<sup>5</sup> Wyrazem tego w naszych warunkach było wydanie nowej ustawy z dnia 14 IV 1967 r. o Prokuraturze PRL (Dz. U. Nr 13, poz. 55), która zastąpiła ze wszech miar przestarzałą ustawę z dnia 20 VII 1950 r. o Prokuraturze RP (Dz. U. nr 38, poz. 346).

ogólnego prokuratury — według nomenklatury radzieckiej), gdyż w tym zakresie autorzy podręcznika w drugim jego wydaniu nie dokonali w zasadzie bardziej istotnych zmian w porównaniu z ustaleniami zamieszczonymi w wydaniu pierwszym (s. 126 i n.). Tymczasem w obecnym etapie umacniania praworządności występuje konieczność pogłębienia i rozwoju metod prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Powinny one wzajemnie się uzupełniać i weryfikować. Poza tym należy jak najpełniej wykorzystywać posiadane dane statystyczne, mogą one bowiem niekiedy precyzyjniej wskazywać i dokładniej umiejscawiać wypadki naruszenia prawa niż sygnały. Przedstawiono w podręczniku dwie niejako główne metody ujawniania naruszeń prawa: 1) badanie wszystkich akt (spraw) na miejscu, w siedzibie danego organu, bez względu na jakość i rodzaj badanych aktów prawnych, 2) dostarczanie („ściągnięcie”) całości akt (spraw) do prokuratury, gdzie następnie podlegają kontroli prokuratorskiej. Trzeba już jednak uznać obecnie metody te za zbyt standaryzowane i tradycyjne. Chociaż umożliwiają one kontrolę materiału dowodowego, to jednak są nieprzydatne przy porównywaniu wyników różnych badań czy dla prawidłowej powtórnej kontroli raz uzyskanych wyników, a tym samym mają nieporównanie mniejszą siłę dowodową niż na przykład wnikliwe badania ankietowe i bardzo owocne badania środowiskowe dokonywane przy współudziale zespołów naukowo-badawczych placówek naukowych, które w mniejszym znacznie stopniu podlegają subiektywnej ocenie niż metody tradycyjne.

Naruszenie prawa jest zjawiskiem społecznym. Dokonuje się ono w określonych procesach społecznej działalności podmiotów podległych prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa. Dlatego przy badaniu tego zjawiska prokuratorzy muszą posługiwać się takimi metodami i środkami, które umożliwią uwzględnienie całości kształtu warunków dostępnych dla zbadania legalności działania tych podmiotów.

Metoda badań zawsze spełnia funkcję usługową w stosunku do zamierzonego celu. Ustalony cel prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa — czuwanie nad ścisłym i jednolitym stosowaniem prawa w skali całego państwa — wymaga stosowania większego, szerszego niż dotychczas zespołu metod empirycznych i spekulatywnych.

Nie miejsce natomiast tutaj — z uwagi na ograniczone ramy recenzji — na szerszą analizę poprawności bardzo sumiennego, aczkolwiek miejscami elementarnego wykładu zawartego w dalszych partiach części szczegółowej pracy (rozdz. IV - IX). Rozdziały te ze względu na ich znaczenie dla praktyki prokuratorskiej (z wyjątkiem może rozdz.(VIII-IX), w których przedstawione są zagadnienia ściśle związane z odrębnym — w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi — uregulowaniem ich w procedurze radzieckiej — zasługują na bardziej szczegółowe zapoznanie się z ich treścią, niż można to przedstawić w recenzji. Warto jednak tu podkreślić zawarte tam wskazania, że uwaga prokuratorów wszystkich stopni powinna być skierowana na niedopuszczanie do zmniejszania znaczenia drobnych przestępstw i że w sposób rozumny należy łączyć w praktyce działalność prokuratury i sądów oraz stosowanie przewidzianych przez prawo środków karnych (w niektórych wypadkach surowych) ze środkami społecznego oddziaływania i wychowania jednostek po raz pierwszy popełniających czyny przestępcze, jednakże nie wymagających dla reedukacji izolowania od społeczeństwa. Przyjęte zwyczajowo skromne rozmiary recenzji opartych na zagadnieniach mających ogólniejsze znaczenie (a taki charakter posiada recenzja niniejsza) nie pozwalają mi na szersze i dalsze wyliczanie poglądów, ani na rozwinięcie polemik z nimi w kwestiach nader szczególnych w drugiej części podręcznika. To ostatnie zadanie przypadnie już chyba recenzentom szczegółowych tematów przedstawionych w pracy, którzy z pewnością podejmą się tego zadania z uwagi na to, że praca obfituje w liczne i zachęcające do dyskusji poglądy, tezy, stwierdzenia czy wnioski.

Należy podkreślić, że temat zawarty w recenzowanym podręczniku ma swój walor nie tylko dla teorii i praktyki ZSRR. Może on i powinien w znacznym stopniu być wykorzystany w praktyce prokuratorskiej w innych państwach socjalistycznych, w których zadania prokuratury są podobne. Jeszcze w większym stopniu dotyczy to metod i form szerokiej współpracy wszystkich ogniw prokuratury radzieckiej ze społeczeństwem i zarysowujących się dalszych perspektyw rozwojowych tej współpracy (rozdz. III). Zagadnień ważnych i aktualnych dla całokształtu działalności prokuratury socjalistycznej jest w recenzowanym podręczniku bardzo dużo. Część z nich jest oczywiście dyskusyjna. Świadczy to o żywotności przedstawionych w nim tematów.

Trzeba z satysfakcją podkreślić, że wartościowa praca wymieniona w tytule recenzji jest poważnym dalszym wkładem do piśmiennictwa na ten temat i że powiększa znacznie naszą wiedzę. Dla prawników interesujących się pracą organów prokuratury i wykonujących ją w naszym kraju stanowi ona cenne i świeże źródło informacji o bujnej praktyce wszystkich ogniw prokuratury ZSRR i o tendencjach rozwojowych w tej dziedzinie.

Recenzowany podręcznik ujawnia także i uwydatnia dużą rangę społeczną i prawną prokuratury jako całości i odślania w znacznej mierze rzeczywiste efekty w praktyce oraz wyniki działalności systemu jej organów terenowych zmierzające do zapewnienia ładu, bezpieczeństwa i praworządności w kraju. Wspólną cechą obu części podręcznika (ogólnej i szczegółowej) jest zwięzłość, jasny i prosty sposób przekazywania materiału. Autorzy — wybitni znawcy przedmiotu i praktyki<sup>6</sup>, skoncentrowali się głównie na najnowszych problemach nadzoru prokuratorskiego w ZSRR.

Wysoce wartościowe w recenzowanej pracy jest również to, że czytelnik może prawie dla każdego, nawet często bardzo szczegółowego zagadnienia znaleźć literaturę w języku rosyjskim, ogłoszoną w wyczerpującej bibliografii w końcu książki.

Wydaje się, że byłoby rzeczą wielce pożyteczną i korzystną, gdyby Prokuratura Generalna PRL (przede wszystkim) dołożyła starań o udostępnienie tej pracy (lub chociaż kilku najważniejszych jej rozdziałów, np. I, II, III, V, VII) swoim prokuratorom, oczywiście po przetłumaczeniu jej na język polski.

Józef Paliwoda

*Code maritime polonais*, Paris 1970, Éditions de l'Épargne, ss. 224

W Instytucie Prawa Porównawczego w Paryżu (Institut de Droit Comparé) pod kierownictwem prof. René Rodière'a opracowuje się i przygotowuje do druku serię wydawnictw pod ogólnym tytułem: *Zbiór obcych (zagranicznych) praw morskich*. Numerem 1 tej serii było francuskie tłumaczenie radzieckiego kodeksu morskiej żeglugi handlowej (z 1929 r.; publikacja ta wyszła z druku nieszczęśliwie, bo prawie równocześnie z uchwaleniem w ZSRR nowego kodeksu morskiego w 1968 r.). Numer 2 zawierał francuski tekst znanego włoskiego kodeksu „nawigacji” (*codice della navigazione*), czyli kodeksu żeglugi (zresztą nie tylko morskiej, bo także wodnej-śródlądowej i powietrznej) z 1942 r. I wreszcie obecny numer 3 daje francuskie tłumaczenie polskiego kodeksu morskiego z 1 XII 1961 r. (Dz. U. nr 58, poz. 318).

<sup>6</sup> S. G. Bieriezowska, W. K. Zwirbul, M. J. Ragiński, A. F. Kozłów, G. M. Minkowski, M. P. Maljarow. Autorzy są pracownikami Wszechzwiązkowego Instytutu Badania Przyczyn i Opracowywania Środków Zapobiegania Przestępczości oraz Świerdłowskiego Instytutu Prawniczego.

Jak wiadomo, nic bardziej nie łączy poszczególne narody świata, jak międzynarodowa wymiana handlowa. A wymianie tej służy i ją realizuje przede wszystkim żegluga morska; w 1969 r. przewiozła ona pomiędzy kontynentami świata przeszło 2 miliardy ton różnych towarów. Mimo że żegluga morska jest najbardziej międzynarodową gałęzią transportu (uczestniczy w obrotach międzynarodowych w najwyższym stopniu spośród wszelkich gałęzi transportu) i mimo że tendencje i potrzeba unifikacji morskiego prawa w skali ogólnosiwiatowej jest najsilniejsza, stopień zaawansowania prac unifikacyjnych w zakresie morskiego prawa jest wysoce niezadowalający, jest za niski w stosunku do potrzeb i do możliwości. Można wręcz mówić o nadal panującym partykularyzmie, bez mała o zaściankowości ustawodawstw poszczególnych państw. Prawo morskie legitymuje się najdłuższą tradycją i historią spośród wszystkich gałęzi (części) prawa transportowego — i to jest zapewne jedną z przyczyn wspomnianego stanu rzeczy. Poszczególnym państwom morskim, szczególnie tym „starym”, nie łatwo jest zrezygnować ze swoich systemów prawnych, z poszczególnych instytucji, które przynosiły im korzyści, będąc wszak nadbudową określonej bazy ekonomicznej. I dlatego, pomimo iż w doktrynie np. prawa anglo-saskiego, czy niemieckiego i skandynawskiego, odzywają się głosy udowadniające staroświeckość, nieadekwatność i błędność poszczególnych konstrukcji prawnych własnego prawa morskiego, każde z tych państw obstaje przy swoim prawie jako „najlepszym”.

Tak jest zresztą również w państwach socjalistycznych. Integracja gospodarcza i polityczna tych państw, nawet gdy prowadzą świadomą politykę integracyjną, i tworzą w tym celu określoną nadbudowę organizacyjną, w rodzaju Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, nie naruszyła dotychczas partykularyzmu prawa morskiego tychże państw. Różnice w podstawowych instytucjach prawa morskiego takich państw, jak Związku Radzieckiego, Polski, NRD, Rumunii i (poza RWPG) Jugosławii są tak dalekie i istotne, że trzeba mówić o całkowitym rozczłonkowaniu w tym zakresie. Trzeba będzie dopiero szukać pewnych elementów wspólnych i dołożyć niemałych starań aby skłonić poszczególnych członków RWPG do wspólnych i jednorodnych ustaleń w zakresie prawa morskiego.

Ten stan sytuacji wymaga od osób zainteresowanych zagadnieniami międzynarodowego obrotu handlowego morskiego aby znali prawo morskie poszczególnych państw. Ustawy dotyczące zagadnień morskich są dlatego najczęściej (spośród wszelkich innych) tłumaczone na obce języki i to przeważnie z inicjatywy nie tych państw, w których wydano odnośny akt prawny, lecz częściej z inicjatywy i w państwach obcych. Tak np. nasz kodeks morski doczekał się w kraju tłumaczenia jedynie na język angielski (Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1964); natomiast za granicą był tłumaczony w Holandii, w NRD, w ZSRR, a obecnie jeszcze we Francji. Podobnie ma się sprawa z radzieckim kodeksem morskim (tłumaczenia na język niemiecki, angielski i francuski zostały dokonane i wydane wszystkie poza ZSRR).

Powracając do wspomnianej serii tłumaczeń praw morskich przygotowanych w paryskim Instytucie Prawa Porównawczego, należy stwierdzić, iż we wszystkich dotychczasowych (trzech) pozycjach, obok samego tłumaczenia tekstu ustawy, kapitalną wartość mają uwagi wstępne i notki do poszczególnych postanowień pióra redaktora całości publikacji — prof. R. Rodière'a. W tłumaczeniu polskiego k.m. — zostały one zawarte na s. 9 - 33. Zostały one ułożone, na modłę francuskich podręczników prawa w (27) punktach, omawiających najważniejsze instytucje naszego k.m. Każdy z takich punktów zawiera pewną tezę lub (częściej) ocenę dotyczącą poszczególnej instytucji lub nawet pewnego przepisu.

Oceny redaktora tłumaczenia były w odniesieniu do kodeksu radzieckiego i włoskiego generalnie biorąc bardzo krytyczne. Powtarzały się w nich zwroty zawierające słowa takie jak „zły”, „mierny”, „błędny”. Akcenty takie, chociaż w mniej



ostrej formie, spotykamy obecnie także w odniesieniu do polskiego k.m. Uwagi te zasługują na baczną analizę. Abstrahując od uwag bardziej dowcipnych, niż jednoznacznych w swej zawartości znaczeniowej, tak charakterystycznych dla prawników francuskich w wypadkach gdy nie wiedzą co naprawdę powiedzieć, warto namyśleć się nad słusznością m. in. następujących tez.

Na s. 12 autor komentarza twierdzi, że w kodeksie polskim „aspekty socjalistyczne są znikome”, że wszystkie instytucje tej ustawy są ujęte tradycyjnie, pod wpływem aspektów internacjonalistycznych. A dalej stwierdza, że w polskim k.m. został zmieszany dogmatyzm z pragmatyzmem — w tym dobrym (pozytywnym) znaczeniu obu terminów. Kodeks polski jest ponoć mniej socjalistyczny i mniej nacjonalistyczny niż kodeks radziecki (s. 20). Postanowienia dotyczące kapitana (art. 78 - 93 k.m.) są ujęte ponoć tak klasycznie, iż przypominają sławny ordonans królewski Ludwika XVI o marynarce z 1681 r. To już chyba przesada.

Największe zastrzeżenia prof. Rodière ma do naszej koncepcji jednorodnych w swej istocie prawnej umów przewozu ładunku. Brak mu przede wszystkim podziału na umowy przewozowe sensu stricto i na umowy frachtowe. Należy tu przypomnieć, że prof. Rodière jest głównym (praktycznie biorąc jedynym) autorem nowej francuskiej ustawy z 1966 r. o umowach frachtowych i umowach przewozu morskiego, że podział na te dwa odrębne rodzaje umów stanowi dla niego jakiś ideał niedościgniony, podstawę wszelkiego rozumowania w tym zakresie. Będzie jeszcze kiedyś sposobność wykazania, że rozumowanie to jest irracjonalne, nie oparte o żadne merytoryczne przesłanki. Prawo nasze zdobyło się na oryginalne rozwiązanie instytucji morskich umów przewozowych; tego momentu prof. Rodière chyba nie zauważył i nie zrozumiał. W konsekwencji nasza prosta umowa bukingowa (z art. 95 pkt 2 k.m.), będąca po prostu umową przewozu dotyczącą określonych (pod względem rodzajowym i ilościowym) rzeczy, została przetłumaczona dziwacznie i nieprecyzyjnie jako *contrat de transport par engagement de fret*. Jak gdyby umowa czarterowa (z art. 95 pkt 1 k.m.) nie zobowiązywała do uiszczenia frachtu.

Pierwszą redakcję tłumaczenia przygotował dla paryskiego Instytutu stypendysta z Polski M. Okręglicki; tłumaczenie to według słowa wstępnego wydawcy (s. 9) było niedoskonałe i wymagało korekty, przeprowadzonej na podstawie tłumaczenia angielskiego naszego k.m. Jak widać, metoda ta nie dała właściwego wyniku przy tłumaczeniu omawianego działu k.m. Nie wiadomo też czego redaktor francuskiego tłumaczenia k.m. żąda, gdy stwierdza (s. 31), że art. 256 - 263 k.m. wyrażają banalne reguły umowy ubezpieczenia morskiego. A cóż oryginalnego mogłoby polskie prawo morskie wnieść w tym zakresie?

Generalnym zarzutem (o dalszych szczegółach nie warto wspominać) wobec polskiego k.m. jest stwierdzenie, że nie jest stronniczy. Możemy ten zarzut poczytywać sobie za (niezamierzony) najlepszy komplement. Tylko, że komplement ów został oparty na całkowicie mylnych przesłankach. Mianowicie autor jest zdania, że polski kodeks morski powinien być stronniczy na korzyść frachtujących (a nie dla przewoźników — odnośnie do czego ma nieco racji, gdyż rzeczywiście polski k.m. w wielu postanowieniach faworyzuje raczej przewoźników morskich, jest „proarmatorski”) z uwagi na to, że „Polska nie została sklasyfikowana nawet pomiędzy pierwszymi 50 państwami” pod względem tonażu floty (s. 32). „Jest to więc w konsekwencji państwo załadowców”, nawet przy swym małym handlu zagranicznym (tamże).

Cóż za fatalna pomyłka! Wystarczyło zaglądnąć do jakiegokolwiek statystyki tonażu światowego, żeby przekonać się, że Polska znajduje się już od 1966 r. w pierwszej dwudziestce państw o największym tonażu<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Po zwróceniu uwagi autorowi komentarza na wymieniony błąd, została wydana specjalna errata dołączona do reszty (tzn. jeszcze nie sprzedanych) egzemplarzy omawianej publikacji.

A zresztą, nawet gdyby polska flota była ilościowo mała, czy jest to wystarczający argument aby prawo morskie było stronnicze na korzyść jednej ze stron stosunków prawnych powstających w żegludze morskiej? Zbyt prosty jest tu tok rozumowania, nie uwzględniający, że całość systemu prawnego w pewnym państwie jest nadbudową bazy ekonomicznej (stosunków społeczno-wytwórczych) panującej w tymże państwie, że w szczególności państwo socjalistyczne ma (podobnie zresztą przedstawia się sprawa w kapitalistycznej Francji) szereg sposobów by chronić interesy swoich frachtujących, że interesy te zostają stosownie wyważone z interesami krajowych przewoźników.

Największa wartość prezentowanej publikacji polega na udostępnieniu osobom zainteresowanym ogólnie dobrego tłumaczenia na język francuski naszego kodeksu morskiego. W ten sposób świat dowie się z jeszcze jednego źródła o rozwiązaniach prawnych obowiązujących w Polsce w zakresie żeglugi morskiej.

Dyrektorowi paryskiego Instytutu Prawa Porównawczego, profesorowi René Rodière należą się słowa podzięków i uznania. Jeśli seria publikacji ustaw morskich różnych państw będzie się rozwijała tak pomyślnie jak dotychczas, to skarbnica wiedzy ludzkiej wzbogaci się w sposób istotny.

Jan Hołowiński

M. Wiśniewski, *Fundusze spożycia społecznego a stopa życiowa ludności*, Warszawa 1969, KiW, ss. 368

We współczesnych systemach społeczno-gospodarczych dochody z pracy przestały być jedynym źródłem utrzymania zarobkującej ludności. Istotnym czynnikiem wywierającym wpływ na warunki bytowe społeczeństwa stało się spożycie społeczne. W szczególności odnosi się to do gospodarki socjalistycznej, gdzie spożycie społeczne jest ważnym instrumentem polityki społeczno-ekonomicznej, zmierzającej w kierunku powszechnego dobrobytu, przy równoległym zacieraniu dysproporcji powstałych na skutek działania zasady podziału „każdemu według pracy”.

Wzrastający udział spożycia społecznego w zaspokojeniu potrzeb społeczeństwa nie znalazł, jak do tej pory, należytego uwzględnienia w analizie i porównaniach dotyczących poziomu życia w naszym kraju. W ogóle problematyka spożycia, a spożycia społecznego w szczególności, stała się przedmiotem głębszych analiz ekonomicznych dopiero w ostatnich latach. W tej sytuacji praca M. Wiśniewskiego stanowi cenny przyczynek do dalszego poznania tego ważnego dla naszej ekonomiki zagadnienia.

Recenzowana praca składa się z dwóch części. Część pierwsza o charakterze teoretycznym i metodologicznym, omawia rolę, znaczenie oraz metody liczenia funduszy spożycia społecznego. Ponieważ fundusze te docierają do członków społeczeństwa, jako do konsumentów, przede wszystkim w postaci usług, stąd też autor poświęca wiele miejsca temu zagadnieniu. Swoimi rozważaniami w tym zakresie autor włącza się we wciąż aktualną w literaturze marksistowskiej dyskusję na temat liczenia czy też nieliczenia usług w dochodzie narodowym. W rozważaniach swych autor nie ogranicza się do krytycznej oceny poszczególnych poglądów, czy też przyjętych rozwiązań w tej czy innej materii, ale stara się wyjść naprzeciw z konkretnymi propozycjami. Zaletą proponowanych przez autora rozwiązań jest nie tylko uwzględnienie najnowszych poglądów w tym zakresie, ale w szczególności dbałość o możliwość ich praktycznego zastosowania. I tak np. autor w rozdziale szóstym, traktującym o metodach mierzenia wielkości funduszy spożycia

społecznego, słusznie zauważa, że przyjęcie metody krańcowo różnej od oficjalnie stosowanej przez naszą statystykę, byłoby w praktyce mało przydatne. W tej sytuacji metoda, którą proponuje autor, traktuje usługi jako nie tworzące dochodu narodowego. Będąc jednak zwolennikiem słusznego poglądu, że wartość usług powinna odzwierciedlać pełne nakłady pracy społecznej, proponuje aby ich wielkość mierzyć jako  $c+v+$  inwestycje nieprodukcyjne. Wielkość „c” odzwierciedlać ma spożycie materialne w usługach, łącznie z amortyzacją majątku trwałego.

Metodę tę można uznać w pełni za przydatną dla potrzeb bieżących analiz. Wymaga ona jednak opracowania metod w zakresie wyceny poszczególnych elementów kosztu wytwarzania tych usług. W tym zakresie autor koncentrując się nad zagadnieniami szacunku nadwyżki wytworzonej w usługach pomija zagadnienia związane z rejestracją zużycia środków trwałych i nakładów materiałowych. Tymczasem np. wciąż nie rozwiązana pozostaje kwestia, czy surowce i materiały mają być liczone po cenach zbytu, czy też po cenach zbliżonych do rynkowych. Pierwsze niewątpliwie zaniżałyby rozmiary konsumpcji społecznej, a z kolei rejestracja w cenach rynkowych okazuje się w praktyce niemożliwa.

Pomimo wielu ciekawych i oryginalnych stwierdzeń, jak np. samo pojęcie funduszu spożycia społecznego, niektóre rzeczy zostały potraktowane przez autora zbyt jednostronnie, inne zaś okazują się być dyskusyjne. I tak np. stwierdzenie, że na stopę życiową wpływają nie tylko płace i ceny, ale też i dochody ludności nie mające charakteru płacowego, a więc przede wszystkim płynące z funduszków spożycia społecznego (s. 30), aczkolwiek stanowi krok naprzód w stosunku do koncepcji Z. Robótki, okazuje się być niewystarczającym wobec nowych zjawisk, jakie zachodzą w naszej gospodarce. Opierając się tylko na czynnikach ilościowych, nie jesteśmy w stanie uchwycić w pełni zmian jakie mogą zachodzić na tym odcinku. Będzie to miało miejsce wówczas, gdy np. zmiany zachodzące w jakości nabywanych dóbr i usług nie znajdą swego odzwierciedlenia w zmianach cen.

Dyskusyjnym z kolei w rozważaniach autora wydaje się być podział spożycia na zbiorowe i indywidualne. Autor przyjmując za cechę charakterystyczną spożycia zbiorowego jego formę konsumowania, zalicza tutaj jedynie obronę, administrację oraz bezpłatne usługi komunalne. W stosunku do pozostałych świadczeń z funduszu spożycia społecznego autor stwierdza, że są one więcej lub mniej dokładnie adresowane do konkretnych użytkowników, nie są więc zbiorowo konsumowane (s. 100). Zaliczenie przez autora nauki, ochrony zdrowia czy też oświaty do spożycia indywidualnego wydaje się być nieuzasadnione, nawet w świetle jego własnego stwierdzenia. Trudno bowiem o nich powiedzieć, że są one adresowane do konkretnych użytkowników, gdy w rzeczywistości konsumentem tych dóbr jest społeczeństwo jako całość. I tak np. z nowoczesnych metod zapobiegania rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych, będących efektem wydatków na naukę i ochronę zdrowia; korzystają nie tylko osoby nimi dotknięte, ale i całe społeczeństwo.

Problematyka poruszona przez autora w pierwszej części, została przedstawiona na płaszczyźnie podstawowych zagadnień ekonomii politycznej. Takie potraktowanie zagadnienia przez autora z jednej strony umożliwia czytelnikowi wgląd w istotę tak skomplikowanego i wielotorowego zjawiska jakim jest spożycie społeczne, z drugiej zaś strony pozwala na wyrobienie własnego poglądu w tej sprawie.

W drugiej części pracy autor dokonuje obliczeń wielkości funduszków spożycia społecznego w warunkach naszego kraju. Przedstawia ich strukturę i dynamikę rozwojową na przestrzeni lat 1950 - 1965. W oparciu o te dane autor ustala ogólne tendencje rozwojowe spożycia społecznego jako całości, jak i poszczególnych jego elementów składowych.

W pierwszych czterech rozdziałach autor omawia spożycie społeczne finansowane z budżetu państwa. Kolejno zostały omówione tutaj: spożycie zbiorowe, za-

bezpieczenie społeczne, oświata, nauka i kultura oraz dopłaty do cen deficytowych ze względów socjalnych. Następnie omówione zostało spożycie społeczne finansowane z gospodarki pozabudżetowej.

Autor analizując poszczególne fundusze nie ogranicza się tylko do ustalania ich wielkości i wpływu na stopę życiową ludności. Dokonuje on oceny poszczególnych funduszy z punktu widzenia zapotrzebowania społecznego na danym odcinku. Zwracając uwagę na pewne niekorzystne objawy, nie tylko sygnalizuje potrzebę odpowiednich posunięć, ale w wielu wypadkach wskazuje także na rozwiązania. I tak np. wykazując systematyczny spadek realnej wartości jednostkowej renty, jednocześnie wskazuje na potrzebę dostosowania wysokości renty do zmian zachodzących w wysokości płac nominalnych lub kosztów utrzymania (s. 186).

Końcowy rozdział pracy to ogólna analiza roli, wielkości i podziału funduszy spożycia społecznego. W rozdziale tym autor wiele miejsca poświęcił analizie udziału ludności wiejskiej w ogólnym spożyciu społecznym.

W drugiej części pracy spotykamy się z pewną ilością ogólnoteoretycznych rozważań na temat poszczególnych składników funduszy spożycia społecznego. Z racji układu samej pracy wskazane byłoby jednak przeniesienie tychże uwag do części pierwszej, gdzie autor przeprowadza charakterystykę poszczególnych składników. W wyniku tego posunięcia praca mogłaby zyskać na przejrzystości.

Reasumując — recenzowana praca daje odpowiedź na pytanie postawione w tytule pracy. W tym też zakresie zainteresować może ona znacznie szersze grono czytelników. W części ogólnoteoretycznej i metodologicznej czytelnik bliżej interesujący się problematyką konsumpcji znajdzie wiele ciekawych uwag. Problemy dyskusyjne stanowić mogą z kolei punkt wyjścia do dalszych badań i rozważań, dając w efekcie lepsze poznanie badanego zjawiska.

Zaletą recenzowanej pracy jest duża ilość informacji statystycznych, tablic i wykresów. Załączony indeks nazwisk, a w szczególności indeks rzeczowy, ułatwiają szybkie odnalezienie poszukiwanego hasła.

*Wojciech Kozakiewicz*

*Z. Kaczmarek, Rentowność jako wskaźnik gospodarności przedsiębiorstw, Warszawa 1970, KiW ss. 252*

Aktualność problematyki oceny działalności przedsiębiorstwa wynika z konieczności ciągłej konfrontacji teorii z bieżącymi potrzebami praktyki. Wyczerpywanie się możliwości ekstensywnego wzrostu produkcji wymaga obecnie stosowania nowych metod gospodarowania i nowych mierników oceny gospodarności.

Stare kryteria oceny, oparte głównie na wskaźnikach ilościowych nie służą realizacji przyjętej strategii intensywnego i selektywnego rozwoju. W związku z tym podjęta przez autorkę problematyka oceny gospodarności przedsiębiorstw zasługuje na szczególną uwagę.

W recenzowanej pracy można wyróżnić dwa podstawowe wątki tematyczne. Pierwszy z nich, to ustalenie pojęcia i kryteriów oceny działalności gospodarczej oraz ich rola w różnych modelach gospodarki socjalistycznej. Tej problematyce poświęcone są rozdziały I, II i IV. Drugi wątek tematyczny to analiza mierników efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwie w aktualnym modelu gospodarczym. Problematyka ta znalazła wyraz w rozdziale III, w którym oceniana jest przydatność niektórych mierników do pełnienia funkcji wskaźnika efektywności, w rozdziale V — poświęconym analizie masy i stopy zysku, jako kryterium oceny gospodarności, w rozdziale VI — poruszającym zagadnienie wpływu systemu obli-

czania stopy zysku na efektywność gospodarowania przedsiębiorstw w przemyśle bawełnianym i odzieżowym. W rozdziale VII, na przykładzie tych samych przemysłów, ujmuje autorka związek między efektywnością pracy przedsiębiorstwa a wielkością funduszu zakładowego. Autorka rozpoczyna swoją pracę od określenia kryteriów oceny gospodarowania w socjalizmie.

Pierwszym, nadrzędnym kryterium jest stopień realizacji celu uznanego za społecznie pożądany. Celem tym może być w skali ogólnospołecznej np. maksymalizacja dochodu narodowego na jednego mieszkańca, w skali przedsiębiorstwa — ocena stopnia wykonania zadań. Drugim, niezbędnym kryterium, jest ocena efektywności gospodarowania, rozumianej jako stosunek efektu do poniesionych w tym celu nakładów. W skali ogólnospołecznej za kryterium efektywności może służyć stosunek dochodu narodowego do liczby zatrudnionych w sferze produkcji materialnej, bądź stosunek dochodu narodowego do liczby ludności, o ile mierzona tak poprawa efektywności prowadzi do pełniejszego zaspokojenia potrzeb.

Ten postulat poprzedza autorka stwierdzeniem, że w przypadku stosowania wskaźnika  $D/L$ , gdzie  $D$  — dochód narodowy,  $L$  — liczba ludności kraju, nie może wystąpić sprzeczność między oceną efektywności a stopniem zaspokojenia potrzeb. Nie formułuje jednak warunków (np. konieczność istnienia rynku nabywcy, właściwy system cen i ewidencji), które muszą być spełnione, by wielkość dochodu narodowego mogła być uznana za stopień realizacji celu w skali ogólnospołecznej.

Efektywność gospodarowania w przedsiębiorstwie musi być, zdaniem autorki, powiązana z aktualnym celem działania przedsiębiorstwa — wytwarzaniem wartości użytkowych i świadczeniem usług. Można zgodzić się z poglądem przedstawionym w toku dalszych rozważań, że kryteria efektywności gospodarowania przedsiębiorstw muszą uwzględniać rolę i miejsce przedsiębiorstw w systemie planowania i zarządzania gospodarką. Zdaniem autorki, w modelu scentralizowanym podstawą oceny działalności przedsiębiorstw jest stopień realizacji wyznaczonych im wskaźników planowych, a więc rezygnuje się z kryteriów efektywności. W modelu zdecentralizowanym i mieszanym ocena przedsiębiorstw pod kątem efektywności jest konieczna.

Drugi wątek tematyczny, ściśle powiązany z pierwszym, gdyż jest jego konkretyzacją, rozpoczyna się od charakterystyki mierników efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwie, głównie zysku. Efektywność wyrażoną za pośrednictwem zysku, bez względu na sposób jego obliczania, autorka określa jako rentowność. Uważa ona, że jedynie zysk, może być miernikiem efektywności gospodarowania, pełniąc jednocześnie funkcję makroekonomicznej oceny przedsiębiorstwa. Zadania swe spełnia zysk wówczas, gdy jest powiązany z systemem bodźców materialnego zainteresowania i oparty na prawidłowo ustalonych cenach.

Formułując swą główną tezę autorka nie uwzględnia jeszcze innych warunków, które są niezbędne, by rentowność mogła samodzielnie pełnić funkcję miernika oceny. Prawidłowe bowiem stosowanie mierników efektywności, opartych na zysku, wymaga też stworzenia rynku nabywcy. Konieczne jest również dysponowanie rezerwami, co pozwoli na likwidację tzw. obiektywnych przyczyn niemożliwości realizacji zadań produkcyjnych. Poza tym, niedoskonałość cen zaopatrzenia i cen wyrobów gotowych, ewidencji i kalkulacji stwarza w naszej praktyce gospodarczej realne niebezpieczeństwo wyboru przez przedsiębiorstwo najłatwiejszych dróg poprawy tego wskaźnika, takich jak pogorszenie jakości produktów, podwyżki cen, manipulacje asortymentowe na niekorzyść odbiorców itp. Istotną wadą wskaźnika rentowności jest to, że może przeszkadzać wzrostowi produkcji powiązanemu z wyższym relatywnie poziomem kosztów, chociażby było to połączone z ogólnym wzrostem dochodu narodowego.

Na uwagę zasługuje fakt, że autorka nie poprzestaje na rozważaniach teore-

tycznych analizując również funkcjonowanie tego wskaźnika w przemyśle odzieżowym i bawełnianym w latach 1965 - 1967. Z analizy w przemyśle bawełnianym wynika brak prawidłowej korelacji między wykonaniem planów zysku, planów produkcji i obniżki kosztów, natomiast w przemyśle odzieżowym zachodzi prawidłowa korelacja tych wskaźników.

W ostatnim rozdziale pracy autorka omawia związek pomiędzy poprawą efektywności przedsiębiorstwa a wielkością funduszu zakładowego. Związek ten rozpatruje na przykładzie przemysłu bawełnianego i odzieżowego. W przemyśle bawełnianym metody obliczania funduszu zakładowego nie sprzyjały napiętemu planowaniu zadań na odcinku rentowności. Zachęcały raczej do wysokiego przekraczania planów poprawy rentowności. W rezultacie tego poprawa rentowności nie mogła być podstawą do — zależnego od wkładu pracy załogi — zróżnicowania funduszu zakładowego. Również w przemyśle odzieżowym brak jest prawidłowej korelacji pomiędzy poprawą gospodarności a wielkością funduszu zakładowego. Fundusz zakładowy i tam był w dużym stopniu bodźcem uznaniowym.

Niezależnie od poczynionych wyżej uwag istotnym walorem pracy jest wysoka aktualność i to, że jest ona pierwszym kompleksowym omówieniem problemu rentowności jako miernika oceny działalności przedsiębiorstwa. Wagę pracy podnosi również fakt, że w naszej literaturze ekonomicznej spotykamy różne poglądy na temat celu i kryteriów oceny przedsiębiorstw.

Pewne uwagi dyskusyjne nasuwa jednak przyjęta koncepcja pracy. Czy można uzyskać dostateczny pogląd na kryteria efektywności przedsiębiorstw, gdy zakres dociekań ograniczony został do przedsiębiorstw przemysłowych, a materiał empiryczny oparto na przemyśle włókienniczym i odzieżowym? Konieczna wydaje się analiza także innych dziedzin gospodarki do wypowiedzenia tak ogólnych wniosków. Przedsiębiorstwu handlowemu np. obok wiodącego syntetycznego kryterium potrzebne są mierniki specjalne — odpowiadające jego funkcjom gospodarczym. Zysk, przy wszystkich swoich zaletach, nie odzwierciedla niektórych usług, których świadczenie powinno wpływać na efekty działalności przedsiębiorstwa handlowego. Nie spełnione są też w naszej gospodarce ogólne warunki, które pozwalałyby stosować jedynie rentowność jako miernik oceny (prawidłowy system cen, ewidencji i kalkulacji, istnienie rynku nabywcy, bilansowanie z rezerwami). Abstrahując od niektórych tych warunków, autorka potraktowała może zbyt idealistycznie postulat wprowadzenia rentowności jako skutecznego miernika oceny.

Reasumując należy wskazać, że rozważane w pracy zagadnienia stanowią pozytywny materiał dla praktyki gospodarczej i dalszych badań nad kryteriami efektywności. Książka omawiana jest wkładem teoretycznym w dzieło tworzenia warunków realizacji założeń nowej polityki gospodarczej. Wydaje się, że dopiero dłuższa obserwacja funkcjonowania w praktyce omawianych mierników przyniesie weryfikację wielu tez postawionych w recenzowanej pracy.

Wojciech Piotr

W. Sadzikowski, *Elementy planowania w kapitalizmie na przykładzie gospodarki brytyjskiej*, Warszawa 1969, PWN ss. 278

W literaturze marksistowskiej w ostatnim okresie pojawiło się szereg opracowań dotyczących problematyki planowania gospodarczego w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Zainteresowanie problematyką planowania wpływa z jego rosnącej roli wśród narzędzi oddziaływania państwa kapitalistycznego na gospodarkę. Szybki wzrost ekonomiczny krajów socjalistycznych stał się przyczyną

przesunięcia akcentu z bieżącego regulowania gospodarki kapitalistycznej na planowanie długofalowe.

Wśród prac analizujących teorię i praktykę kapitalistycznego planowania na uwagę zasługuje praca wymieniona w tytule. Temat ten jest potraktowany z wnikliwością i dużą znajomością specyfiki gospodarki Wielkiej Brytanii. Pewne zastrzeżenia może budzić fakt poparcia tematu przykładem gospodarki brytyjskiej. Pod względem tradycji i organizacji planowania najbardziej spośród krajów kapitalistycznych zaawansowane są Francja i Japonia, w latach 1946 - 50 planowanie pojawiło się już w Holandii, Norwegii, Szwecji. W Wielkiej Brytanii pierwsze próby planowania przypadają na lata 1962 - 1964, a więc stosunkowo niedawno.

Czym kierował się autor ukazując problemy planowania w warunkach dość specyficznej gospodarki brytyjskiej? Uzasadniając swoją nieprzypadkową decyzję autor pisze, iż w innych krajach wysoko rozwiniętych, w których wprowadzono po wojnie elementy planowania gospodarczego, jak np. we Francji istotną rolę odgrywały tradycje etatystyczne i czynniki natury doktrynalnej. Czynniki te zdaniem autora nie występowały w Wielkiej Brytanii i dlatego na przykładzie tego kraju uwypukla się szczególnie silny wpływ czynników czysto ekonomicznych. Przedstawienie elementów planowania w oparciu o gospodarkę brytyjską ma dla czytelnika dużą wartość poznawczą, jednak ocena przydatności planowania czy jego skuteczność jest w pracy dość ogólnikowa, co z pewnością wynika z krótkiego okresu stosowania polityki planowania długofalowego w Anglii. Wyniki planowania można bowiem podsumowywać jedynie w tych krajach, w których minął już termin realizacji przynajmniej jednego długoterminowego programu, a więc we Francji, Holandii, Norwegii, Włoszech. Wybór Wielkiej Brytanii jest natomiast o tyle interesujący, że jest ona krajem, gdzie zawsze silne były tradycje liberalizmu gospodarczego, a jednocześnie ze względu na wysoki stopień uspołecznienia procesów wytwórczych wystąpiła już dawno potrzeba centralnej koordynacji rozwoju gospodarczego. Z tych też powodów przedstawienie przesłanek planowania i procesu nasilania się tendencji planistycznych w Wielkiej Brytanii powinno czytelników zainteresować, tym bardziej, że zagadnienia te w polskiej literaturze ekonomicznej nie znalazły dotąd szerszego opracowania.

Autor posługując się pojęciem „planowanie” ma na uwadze przede wszystkim formę planowania indykatywnego tzn. wskazującego pożądane kierunki rozwoju gospodarki i zachęcającego przy pomocy szeregu bodźców do kroczenia w tych kierunkach. Jednak wskazuje również na momenty planowania o charakterze obligatoryjnym. Jednocześnie zaznaczając, że charakter obligatoryjny planowania związany jest wyłącznie z sektorem publicznym, ponieważ wskaźniki planowe odnoszące się do sektora prywatnego mogą mieć jedynie charakter propozycji, czy sugestii.

W. Sadzikowski reprezentuje powszechnie znany pogląd, że im większy jest udział sektora państwowego we własności środków produkcji, tym rozwój i znaczenie planowania kapitalistycznego jest większe. Uważa, że rozwój sektora publicznego wzbogaca warunki niezbędne do wprowadzania planowania, jednak nie jest decydującym powodem rozszerzenia ingerencji państwa na sferę problemów długofalowego wzrostu gospodarczego. Pogląd ten zasługuje na uwagę, gdyż w literaturze można spotkać zdania, iż dalszy rozwój planowania kapitalistycznego jest uwarunkowany rozszerzaniem sektora państwowego. Autor przyznaje, że skuteczność planowania kapitalistycznego będzie tym większa im więcej gałęzi produkcji będzie znacjonalizowanych, ale słusznie twierdzi, iż obiektywna potrzeba koordynacji rozwoju gospodarczego wynika z wewnętrznych przeobrażeń sektora prywatno-kapitalistycznego, ponieważ sektor publiczny funkcjonuje w sposób bardziej skoordynowany wewnętrznie niż sektor prywatny (s. 41). Ogólne rozważania na temat

celu, zakresu, znaczenia planowania są poczynione na bazie oczywistego stwierdzenia że planowanie w kapitalizmie nie jest w stanie usunąć sprzeczności kapitalistycznego sposobu produkcji i doprowadzić do przekształcenia anarchii gospodarczej w gospodarkę planową.

Nie przeceniając roli planowania kapitalistycznego autor obiektywnie rozpatruje nowe elementy jakie wnosi ono do współczesnego kapitalizmu i docenia jego znaczenie w łagodzeniu sprzeczności gospodarki kapitalistycznej. Po omówieniu ogólnych problemów planowania (rozdział I) autor przystępuje do analizy procesów, które przyczyniły się do przejścia Wielkiej Brytanii od polityki liberalizmu gospodarczego na drogę planowania. W (tym celu zostaje dość szczegółowo omówione kształtowanie się bilansu płatniczego w latach 1900 - 1965, co ma udokumentować, że chroniczna skłonność bilansu płatniczego do załamania stanowi główną przyczynę trudności rozwojowych Wielkiej Brytanii i była najistotniejszym czynnikiem przyspieszającym realizację polityki planowania. Powszechnie znany jest wpływ czynników endogenicznych na gospodarkę brytyjską. Wydaje się jednak, że ustawienie i rozpracowanie tematu rozdziału II „Bilans płatniczy a trudności rozwojowe gospodarki brytyjskiej” może zasugerować czytelnika jakoby kształtowanie się bilansu płatniczego decydowało Wyłącznie o wroście gospodarczym, a z drugiej strony jakoby trudności rozwojowe Wielkiej Brytanii wynikały jedynie z niekorzystnego bilansu płatniczego. Wnioski końcowe tego rozdziału sprowadzają problematykę podniesienia długofalowej stopy wzrostu gospodarczego do wywiązania się z bieżących zobowiązań wobec zagranicy. Autor konkluduje: „Pokrycie płatności związanych ze wzrostem importu jest zatem warunkiem utrzymania wyższej długofalowej sfery wzrostu dochodu narodowego (s. 93). Wnioski są na pewno słuszne, ale jednostronne, bo i wysoki poziom inwestycji oraz korzystna ich struktura są nieodzownymi czynnikami wzrostu gospodarczego. W Wielkiej Brytanii w omawianym okresie (poprzedzającym rozwój planowania) występuje wyraźnie spadkowa tendencja stopy inwestycyjnej oraz tendencja stagnacyjna w dziedzinie najważniejszej dla wzrostu gospodarczego — w dziedzinie produkcji, przy jednoczesnym poważnym wroście marnotrawstwa w postaci wydatków wojennych. Ten właśnie marnotrawny charakter wydatkowania znacznej części dochodu narodowego oraz rosnące niewykorzystanie mocy produkcyjnych powodują, że wzrost produkcji nie nadąga za wzrostem akumulacji i inwestycji. Według danych angielskiej statystyki inwestycje w przemyśle wzrosły w okresie 1948 - 1960 o 95,5%, podczas gdy w tym samym czasie produkcja przemysłowa zwiększyła się jedynie o 57%<sup>1</sup>. Dane statystyczne potwierdzają również nierównomierność rozwoju poszczególnych gałęzi wytwarzania<sup>2</sup>. Rozwijają się przede wszystkim nowe gałęzie jak przemysł chemiczny, elektroniczny, maszynowy nie rosną lub wręcz upadają tradycyjne gałęzie przemysłu angielskiego: przemysł wydobywczy, stoczniowy, włókienniczy itp. Szybki rozwój nowych gałęzi przemysłu uratował Wielką Brytanię przed głębokim spadkiem produkcji, ale nie zdołał podnieść stopy wzrostu gospodarczego do pożądanej wysokości.

Wydaje się, że autor ograniczając omawianie trudności rozwojowych gospodarki Wielkiej Brytanii do przeanalizowania bilansu płatniczego za bardzo zasugerował się praktycznymi zadaniami stojącymi przed pierwszym planem brytyjskim. Pierwszy brytyjski wieloletni plan gospodarczy ma za zadanie nie tylko osiągnięcie planowej docelowej stopy przyrostu produktu narodowego brutto, ale ma stworzyć warunki ekonomiczne dla jej realizacji. Autor pisze: „Podstawowym warunkiem osiągnięcia 4% stopy wzrostu jest stabilizacja bilansu płatniczego. Dlatego też za cel zasadniczy obecnego planu uważa się osiągnięcie istotnej poprawy zdolności płatniczej kraju”

<sup>1</sup> The Economist z 12 VI 1959 r.

<sup>2</sup> Annual Abstract of Statistics 1959, s. 127, Monthly Digest of Statistics 1961, s. 45.



(s. 143). Obok tego celu autor zapoznaje nas w rozdziale IV z planowanymi wskaźnikami dla wewnętrznych czynników wzrostu gospodarczego. W rozdziale tym omówiony jest dość szczegółowo pierwszy brytyjski plan gospodarczy na lata 1965 - 1970, a więc przedstawione są tu cele planu nakreślone w projekcie planu rządowego, struktura planu, zadania planu, sposoby finansowania planowanego wzrostu gospodarczego oraz opracowania alternatywne tzw. kontrplan. Znajdujemy w tym rozdziale interesujące dane na temat zadań planowych, ocenę realności projektowanych zmian tempa wzrostu inwestycji i zmian w ich strukturze w powiązaniu z koniunkturą na rynku światowym. Jest również tutaj omówienie wskaźników wzrostu bieżących wydatków publicznych i konsumpcyjnych. Rozdział ten świadczy o świetnej znajomości tej problematyki przez autorów.

Analiza pierwszego planu gospodarczego jest poprzedzona przedstawieniem wcześniejszych koncepcji i prób planowania w Wielkiej Brytanii (rozdział III). Autor zarysowuje główne poglądy na temat planowania od okresu wielkiego kryzysu 1929 - 1933 do 1964 r. Jednocześnie w rozdziale tym omawia rozwój instytucjonalnych warunków planowania w różnych okresach historycznych. Czytelnik zapoznaje się z rozbudową podstaw planowania w okresie II wojny światowej i po II wojnie światowej aż do 1964 r. Najbardziej szczegółowo autor rozpatruje okres 1961 - 1964. uważając go za lata transformacji polityki rządu brytyjskiego od neoliberalizmu do indykatywnego planowania wzrostu gospodarczego. W okresie tym koniecznym warunkiem przejścia od klasycznej polityki antycyklicznej do tzw. polityki wzrostu było stworzenie instytucji gromadzących potrzebną wiedzę o stanie zasobów sił wytwórczych oraz niezbędne z punktu widzenia polityki eksportowej były przemiany strukturalne i modernizacja techniczna. W tym miejscu autor prezentuje instytucje planujące rozwój gospodarczy: Radę Narodową Rozwoju Gospodarczego (NEDC) i Radę do Spraw Dochodu Narodowego (NIC). Na tych rozważaniach autor kończy rozdział III i wraca do tego tematu ponownie w rozdziale V — „Instytucjonalne ramy planowania”, gdzie kontynuuje omawianie instytucji centralnych oraz przedstawia instytucje branżowe i terenowe.

Takie ustawienie tematów moim zdaniem zakłóca logiczny tok myślowy czytelnika. W tym zakresie nasuwa się jeszcze jedna uwaga, a mianowicie główne instytucje zajmujące się opracowaniem planu omówione są po prezentacji planu i zadań planowych (rozdział IV), natomiast dopiero w rozdziale VII autor omawia stopień szczegółowości planu i realizację jego zadań.

W rozdziale VI autor zajmuje się polityką antycykliczną państwa. Zgadzam się oczywiście tutaj ze stwierdzeniem, że w warunkach planowania wzrostu gospodarczego pozostaje nadal aktualne stosowanie klasycznych narzędzi antycyklicznych, gdyż warunkiem realizacji wytycznych planowych mających zapewnić równowagę długofalową jest utrzymanie krótkookresowej równowagi rynkowej. Dyskusyjnym jednak wydaje mi się stwierdzenie: „Narzędzia realizacji wytycznych planu wieloletniego są bądź niepotrzebne w interwencji antykryzysowej, bądź nie mogą być stosowane ze względu na długofalowy sposób swego oddziaływania” (s. 204). Na przykład z doświadczeń planistycznych w krajach Europy Zachodniej wiadomo, że szczególną uwagę przy opracowaniu planów poświęca się zbadaniu dynamiki cen. Ceny narażone na wahania koniunkturalne wywołują nieustanne zmiany klimatu gospodarczego. Dlatego twórcy planów nie ograniczają się do prognoz przyszłej zmiany cen, lecz starają się znaleźć taki poziom, który zapewniłby optymalne warunki realizacji zakreślonych przez program celów. W tym zakresie wymowne jest doświadczenie francuskich ekonometryków w określaniu „względnych cen”, tj. wartościowych stosunków między cenami różnych towarów. W tym celu opracowano we Francji „średnioterminowy model” w cenach zmieniających się, wykorzystany przy opracowaniu IV planu francuskiego (1961 r.). Model służy ujawnieniu formal-

nych warunków równowagi finansowej na dany rok programowania, a ściślej, określiła jaki powinien być poziom cen, aby przy założonym poziomie płac, zysków, kapitałów pożyczkowych i podatków założenia dotyczące przyszłej produkcji były formalnie zrealizowane.

Oczywiście słuszny jest pogląd autora, że nawet kiedy aparat planowania użyta przynajmniej w teorii dokładne rozeznanie w kwestii charakteru narzędzi finansowych, jakimi należy się posługiwać, nie oznacza to automatycznie możliwości posługiwania się nimi w taki właśnie sposób w istniejących warunkach instytucjonalnych.

Omawiając narzędzia polityki gospodarczej autor zastrzega się, że nie może omówić wszystkich możliwych narzędzi bezpośredniego i pośredniego oddziaływania na sektor prywatny w celu pobudzenia go do realizacji wytycznych planu wieloletniego, ale należy powiedzieć, że bardzo wnikliwie przeanalizował najważniejsze narzędzia jak: polityka dochodowa, kredytowa, inwestycyjna oraz narzędzia fiskalno-finansowe.

Interesująca jest próba oceny planowania mimo, że jest dość ogólnikowa. Autor oceniając możliwości realizacji zadań planowych i skuteczności planowania posługuje się poglądami ekonomistów burżuazyjnych i stanowiskami ugrupowań politycznych. Na uwagę zasługuje stwierdzenie autora, iż trudności realizacji podstawowych wytycznych planu wynikające przede wszystkim z powodu niemożności realizowania właściwej polityki dochodów nie oznaczają, że wszelkie zadania planu są nie do przeanalizowania. Fakt iż sprzeczności klasowe uniemożliwiają sprawne realizowanie planu nie oznacza, że bez planu można rozwiązać problemy, przed którymi stoi system kapitalistyczny (s. 265).

W literaturze marksistowskiej jak i burżuazyjnej reprezentowane są czasami poglądy negujące wartość planowania długookresowego w warunkach kapitalizmu, z tego względu, że właściwą podstawę planowania stanowi społeczna własność środków produkcji i realna możliwość zabezpieczenia realizacji zadań planowych. Zarzuca się planom kapitalistycznym, iż mają odchylenia od rzeczywistości znacznie większe niż dopuszcza sam termin „plan”. W. Sadzikowski słusznie zauważa, że planowanie wzrostu gospodarki kapitalistycznej nie daje samo żadnych gwarancji, jak również takiej gwarancji nie daje planowanie w socjalizmie, jeżeli ograniczy się to pojęcie do opracowania i ogłoszenia planu. Wszystko zależy bowiem od polityki gospodarczej, zarówno w jednym, jak i drugim systemie społecznym, a ta jest funkcją panujących stosunków produkcji (s. 262).

W. Sadzikowski oczywiście nie przecenia roli planowania w łagodzeniu sprzeczności kapitalistycznych. Píše, że „planowanie może usprawnić system kapitalistyczny, ale jednocześnie nie jest ono żadnym cudownym remedium, dzięki któremu po jego „zażyciu” kapitalizm może rozwijać się szybko i bez załamań cyklicznych” (s. 263).

Praca W. Sadzikowskiego umożliwia czytelnikowi śledzenie stosunkowo nowego i interesującego procesu jakim jest rozwój planowania w kapitalizmie. Gruntowna znajomość problematyki gospodarczej Wielkiej Brytanii pozwoliła w sposób dostępny i ciekawy zwrócić uwagę czytelnika na nowe momenty w sposobie kierowania gospodarką kapitalistyczną. Sądzę, że rzeczą pożyteczną dla czytelników i dla teorii poznania współczesnej problematyki krajów kapitalistycznych byłoby, gdyby autor zechciał powrócić jeszcze do tej tematyki w momencie gdy dostatecznie długi okres doświadczeń planistycznych w Wielkiej Brytanii pozwoli na bardziej szczegółową ocenę tego zjawiska.

E. Drabowski, *Kryzys walutowy w kapitalizmie*, Warszawa 1969 PWE, ss. 258

E. Drabowski od dłuższego już czasu zajmuje się problemami współczesnego systemu walutowego w krajach kapitalistycznych. Problemy te cechuje bogactwo zagadnień. Najbardziej istotną jest sprawa zaspokojenia popytu na międzynarodowe środki płatnicze. Od dłuższego bowiem czasu obserwuje się duży popyt, często nawet nadmierny na te środki. Powtarzają się kryzysy walutowe, przy czym jedną z przyczyn ich pojawiania się jest niezdolność szeregu krajów, nawet wysoko rozwiniętych, do zrównoważenia swoich bilansów płatniczych.

Recenzowana książka jest właśnie poświęcona krytycznemu omówieniu funkcjonowania międzynarodowego mechanizmu płatniczego w gospodarce kapitalistycznej po drugiej wojnie światowej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na lata sześćdziesiąte. Jest to już druga książka autora<sup>1</sup> z tej dziedziny nie licząc szeregu artykułów rozpatrujących wspomniane zagadnienia.

Praca składa się z czterech rozdziałów: I. Polityka wyrównania bilansów płatniczych w krajach kapitalistycznych, II. Mechanizm powstawania rezerw walutowych w systemie dewizowo-złotym, III. Analiza aktualnych koncepcji pieniądza światowego, IV. Rola współpracy międzynarodowej w rozwiązywaniu sprzeczności walutowych w kapitalizmie. Trzy pierwsze rozdziały są objętościowo prawie sobie równe, czwarty najmniejszy obejmuje około 10% treści książki.

Najbardziej charakterystycznym, rysem recenzowanej pracy jest: a) uwzględnienie w niej najnowszego dorobku myśli ekonomicznej przy omawianiu przyczyn i skutków kryzysu walutowego; b) wypuklenie szczególnej roli współpracy międzynarodowej przy rozwiązywaniu trudności walutowych w krajach kapitalistycznych; c) stosunkowo szerokie (w stosunku do innych propozycji), choć jeszcze nie wyczerpujące, omówienie prawa specjalnego ciągnięcia (Special Drawing Rights).

Recenzowana książka napisana jest jasno i zwięźle, czyta się ją z dużym zaciekawieniem, tym bardziej że porusza aktualne zagadnienia. Analizując zjawisko kryzysu walutowego w kapitalizmie w latach sześćdziesiątych autor nie przyjął za podstawę rozważań chronologii wydarzeń i nie zastosował metody szczegółowego opisu. Rozpatruje on omawiane problemy przez pryzmat najnowszego dorobku myśli ekonomicznej w tej dziedzinie, starając się ustosunkować do przedstawianych poglądów, dając przy tym wyraz własnych nieraz bardzo ciekawym przemyśleniom. Jest to niewątpliwie cenne, ale zobowiązuje autora do szczególnie skrupulatnego podawania źródeł referowanych poglądów. W większości przypadków autor przestrzega tego, lecz nie zawsze (np. s. 42-45, s. 48, s. 143 - 144). Erudycja autora oraz bogactwo wykorzystanej literatury (w bibliografii zamieszczonej na końcu książki ujęto kilkadziesiąt najnowszych pozycji — głównie artykułowych — publikowanych prawie w całości w latach sześćdziesiątych) budzą w każdym razie uznanie.

E. Drabowski zamieszcza stosunkowo mało danych statystycznych. Ujmuje je w 16 niewielkich tablicach (nie licząc dodatkowych informacji zamieszczanych w treści), które służą ilustracji rozpatrywanych problemów. Nie jest to w żadnym razie mankamentem. Zbyt duża ilość danych statystycznych nuży w tego rodzaju pracach. Czytelnik odczuwa jednak pewien niedosyt w zakresie opracowania przytoczonych liczb. Są one najczęściej podawane w stanie surowym, nie stały się tworzywem w rękę autora, uwypuklającym istniejące związki między poszczególnymi zjawiskami ekonomicznymi.

Ustosunkowując się w dalszym ciągu do metody pisania recenzowanej książki

<sup>1</sup> Pierwszą była książka: *System walutowy współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1965, PWE.

chciałbym także, z obowiązku recenzenta, wytknąć niektóre sformułowania i określenia zastosowane przez autora pracy. Uważam to tym bardziej za celowe, że książka E. Drabowskiego jest już wyczerpana, mimo że ukazała się w sprzedaży faktycznie na początku bieżącego roku, i być może doczekamy się drugiego jej wydania. I tak Autor używa np. określenia „aprecjacja kursu walutowego” jako przeciwnictwa dewaluacji (s. 35), pisze o występowaniu „przecenionych kursów walutowych”, wpływających hamująco na import kapitału przez kraje słabo rozwinięte (s. 69), o zjawisku „przeszacowanych kursów walutowych”, wywołanych inflacją i wpływających hamująco na wzrost płac a redukująco na wpływy eksportera (s. 69), o ustalaniu „zdeprecjonowanych kursów dla produktów eksportu” (s. 72) i „aprecjonowanych i zdeprecjonowanych kursów dla poszczególnych kategorii importu” (s. 72). O ile dobrze zrozumiałam autora pojęcia „aprecjacja kursu walutowego” używa on jako synonimu zarówno rewaluacji (s. 35), jak i kursu nadwartościowego (s. 72), natomiast „kurs przeszacowany” lub „przeceniony” to kurs nadwartościowy, a kurs „zdeprecjonowany” to po prostu kurs podwartościowy — zgodnie z powszechnie przyjętymi i używanymi określeniami. Nie wydaje mi się, aby stosowanie starych terminów było „tabu”, można je zastąpić nowymi — pod warunkiem jednak, że będą one jednoznaczne i będą lepiej oddawały treść danego zjawiska. Jak się wydaje tego autor nie osiągnął.

Bogactwo omawianej problematyki, aktualność poruszanych w niej zagadnień, interesujące ich naświetlenie, jak również i wnioski wysunięte przez autora pobudzają do refleksji i zachęcają do podjęcia dyskusji. Jest to niewątpliwie zaleta recenzowanej książki. Nie mogąc tu poruszyć szerzej tej interesującej problematyki ograniczę się tylko do paru zagadnień.

Najbardziej frapującą kwestią wydaje się być prawo specjalnego ciągnięcia, które bardzo szybko otrzymało nazwę „papierowe złoto”. E. Drabowski uznaje SDR jako pieniądź międzynarodowy, mający duże znaczenie w ewolucji międzynarodowych środków płatniczych. Jak sam to podkreśla „jest to dalszy krok w odejściu od pieniądza opartego na towarze-złocie” (s. 223). Zdaniem jego „nie oznacza to oczywiście demonetyzacji złota, powstanie SDR zachowuje dotychczasową pozycję złota — jako podstawę obecnego mechanizmu płatności międzynarodowych (złoto jako ostateczny środek rozliczeń międzynarodowych) i struktury rezerw walutowych w ciągu najbliższego okresu czasu” (s. 223). E. Drabowski nie kwestionuje dużego znaczenia SDR. Zdaniem jego w warunkach ograniczonej podaży złota i walut kluczowych, przy założeniu niezmienności ceny złota, winna nawet wzrosnąć rola SDR. Natomiast ewentualna rewaloryzacja złota wyeliminuje potrzebę rozwoju SDR (s. 224).

Przytoczone sformułowania zachęcają do polemiki. Nie ulega wątpliwości słuszność stwierdzenia E. Drabowskiego, że SDR jest pieniądzem międzynarodowym. Chciałabym jednak dodać, że posiada on prawo ostatecznego zwalniania od zobowiązań w rozliczeniach międzynarodowych. SDR nie jest wymienialny na złoto, dzięki klauzuli złota gwarantującej niezmiennosc parytetu (0,888671) pełni rolę złota w rozliczeniach międzynarodowych. Stanowi niejako jego uzupełnienie, a nawet wypiera złoto z jego dotychczasowej pozycji rezerwy międzynarodowej prowadząc do demonetyzacji złota. Wypieranie złota nie jest zjawiskiem nowym. Proces ten trwale się rozwija. I tak na przykład w końcu 1958 r. struktura rezerw międzynarodowych była następująca: złoto — 65,97%, prawo ciągnięcia na Międzynarodowy Fundusz Walutowy odpowiadające transzy złota — 4,52% i waluty kluczowe — 29,51%, natomiast w końcu 1967 r. skład rezerwy według tej samej kolejności był następujący: 55,87%; 8,24% i 35,89%<sup>2</sup>. Obecnie w związku z realizacją emisji SDR struktura ta jeszcze bardziej się zmieni na niekorzyść złota.

<sup>2</sup> Por. F. Diwok, *Monnaie — Or, Dollar, Mark, Franc*, Paryż 1969. s. 24.

SDR jest pieniądzem swoistym. Określonego przydziału nie nabywa się, lecz się otrzymuje niezależnie od aktualnej sytuacji płatniczej w rozliczeniach międzynarodowych. Pokrycie jego stanowi bezwzględne zobowiązanie członków Międzynarodowego Funduszu Walutowego do przyjmowania go jako środka płatniczego. Występuje więc w pełni odejście od materialnego pieniądza jakim jest niewątpliwie złoto, mimo że SDR ma określony parytet w złocie. Złoto spełnia tu tylko rolę metra — międzynarodowej miary wartości. Prawo specjalnego ciągnięcia to niejako muszle kaurii, współcześnie jeszcze stosowane wśród ludów pierwotnych lub znane w historii „macute” zastosowane w rozliczeniach międzynarodowych.

Następną charakterystyczną cechą SDR jest występowanie w formie bezgotówkowej. Kreuje go MFW — instytucja międzynarodowej współpracy w dziedzinie systemów pieniężnych na podstawie kolektywnej, zgodnej umowy międzynarodowej (minimum 85% głosów członkowskich). Nie ma tu miejsca emisja uzależniona od rezerw bankowych, od źródeł którymi dysponuje dana instytucja. Krecja SDR ściśle odpowiada, przyjętym zobowiązaniom przez ogół członków MFW. SDR — jak to słusznie podkreśla E. Drabowski „jest pieniądzem kierowanym” (s. 225). Przy jego tworzeniu Międzynarodowy Fundusz Walutowy uwzględnia potrzeby wzrostu płynności międzynarodowej wynikającej ze wzrostu handlu międzynarodowego. Rozdział SDR między poszczególne kraje następuje w takim samym procencie ogólnej sumy emisji w jakiej są ich udziały w ogólnej kwocie MFW<sup>3</sup>. Wydaje się jednak, że SDR nie usunie zupełnie trudności krajów mających od dłuższego czasu ujemne bilanse płatnicze. W takim bowiem przypadku nie wystarczy samo zwiększenie płynności międzynarodowej, lecz istnieje potrzeba zastosowania także innych środków wyrównywania bilansu płatniczego. Wszystkie jednak kraje, które mają ujemny bilans płatniczy, będą mogły pokryć część swych płatności bez trudu dzięki krecji tego nowego środka płatniczego. Zmniejszy się ciasnota międzynarodowych rezerw walutowych.

Trudno się zgodzić z E. Drabowskim jakoby rewaloryzacja złota mogła wyeliminować krecję SDR. Trzeba tu nadmienić, że nie jest to opinia odosobniona. Podziela on w tym względzie poglądy ekonomistów i polityków francuskich. Właśnie veto Francji uniemożliwiało wcześniejszą realizację projektu wypuszczenia SDR. Teoretycznie rzecz biorąc rewaloryzacja złota poprawiłaby stan płynności międzynarodowej tylko w tych krajach, które posiadają znaczny zapas złota (Francja do nich należała) lub są producentami złota. Natomiast kraje, w których występuje brak złota raczej pogorszyłyby swoją płynność międzynarodową. W dalszym więc ciągu byłaby odczuwana potrzeba jakiegoś dodatkowego źródła płynności. Niezależnie od tego rewaloryzacja złota wprowadziłaby tak znaczne perturbacje w międzynarodowym systemie walutowym, wywołane czynnikami ekonomicznymi i poza ekonomicznymi, że trudno przewidzieć skutki tej operacji. Zmiana ceny złota w obecnych warunkach — zwłaszcza gdy istnieją duże rezerwy walut kluczowych i gdy coraz bardziej się rozwija emisja euro-dolara (emisja euro-dolara wynosiła w 1963 r. — 797 mln a 1968 r. już 4 974 mln dolarów<sup>4</sup> — nie byłaby zabiegiem prostym. Wydaje się, że w aktualnej sytuacji słuszniejsza jest dalsza demonetyzacja złota, niż przywracanie jego roli co miałyby miejsce w przypadku przeprowadzenia rewaloryzacji. Nie wydaje się przy tym, aby można było zatrzymać proces, który już w XIX w. wystąpił w systemach pieniężnych krajów mających wysoko zorganizowany system bankowy. Argumentem mogą być badania R. Triffiną przeprowadzone łącznie dla USA, Wielkiej Brytanii i Francji za lata 1816-1913<sup>5</sup>. Z jego badań

<sup>3</sup> Por. F. Diwok, op. cit., s. 292.

<sup>4</sup> Ibádem, s. «94.

<sup>5</sup> Por. R. Triffin, *The Myth and Realities of the So-called Gold Standard*, [w:] *International Finance*, pod red. R. N. Coopera, 1969, s. 38 - 61.

wynika, że w XIX w. nastąpił bardzo szybki wzrost monetyzacji kredytu wewnętrznego (1816-1848 — 30%, 1849-1872 — 64%, 1873-1892 — 67% i 1893-1913 — 83%)<sup>6</sup>, pieniądź kruszcowy obiegający wewnątrz kraju wyparty został przez pieniądź kredytowy. Podobna sytuacja występuje współcześnie w dziedzinie obiegu międzynarodowego. Pieniądź kruszcowy zostaje w coraz większym stopniu wypierany z roli międzynarodowego środka płatniczego.

Chciałabym także ustosunkować się do zagadnienia płynności międzynarodowej, chociażby z tego powodu, że potrzeby wzrostu płynności międzynarodowej dały impuls do poszukiwania nowego międzynarodowego środka płatniczego — SDR. Już w swojej poprzedniej książce E. Drabowski zajmuje się dość szeroko tym zagadnieniem<sup>7</sup>. We wspomnianej pracy definiuje on płynność międzynarodową następująco: „międzynarodowa płynność oznacza łatwość, z jaką następuje wypełnienie krótkoterminowych, zagranicznych zobowiązań płatniczych”<sup>8</sup>. Określenie to jest szerokie, ale przekonujące. Mieści ono w sobie zarówno zdolność wywiązywania się z krótkoterminowych zobowiązań w stosunku do zagranicy a więc tym samym funkcji jakie ma do spełnienia płynność międzynarodowa, jak i struktury rezerwy międzynarodowej. Autor milcząco odrzuca swoje poprzednie określenie pisząc: „w literaturze ekonomicznej wszystkie powyżej charakteryzowane elementy: złoto, waluty światowe i kredyt międzynarodowy, określa się wspólną nazwą: płynność międzynarodowa” (s. 136). Wydaje się, że słuszniej byłoby pozostać przy poprzedniej definicji. Obecne określenie płynności międzynarodowej nawiązuje tylko do drugiego jej aspektu — struktury rezerw. Mówi tylko o jej źródłach a nie czym ona jest.

Przekonywujące są natomiast rozważania autora dotyczące potrzeby wzrostu płynności międzynarodowej. Autor zwrócił uwagę na bardzo istotne zjawisko — tendencje do wzrostu niestabilności w handlu międzynarodowym, które wpływają w dużym stopniu na wysokość zapotrzebowania na pieniądź światowy. Wzmożony popyt na rezerwy walutowe i kredyty zagraniczne, jak to sam autor słusznie podkreśla — wypływa z działania dwu czynników: wzrostu elementów niestabilności w handlu światowym i ilościowego wzrostu obrotów międzynarodowych (s. 149).

Zgłoszone uwagi nie wyczerpują całej problematyki książki. Niezależnie od odmiennego poglądu recenzenta na niektóre kwestie i niewielu zresztą usterek redakcyjnych, książka jest interesująca i może wywołać pożyteczną dyskusję wokół bogactwa zagadnień w niej poruszanych.

Zenobia Knakiewicz

M. Opałło, *Dysproporcje w strukturze przestrzennej przemysłu w Polsce Ludowej*, Warszawa 1969 PWE, ss. 206

Za cel recenzowanej pracy autorka przyjęła określenie czynników ekonomicznych warunkujących zmniejszenie dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu i naświetlenie możliwości zmniejszania tych dysproporcji, oraz analizę kształtowania się ich w strukturze przestrzennej przemysłu w układzie powiatowym, wraz z analizą procesów wzrostu gospodarczego powiatów słabo uprzemysłowionych w latach 1949 - 1965.

Całość rozważań autorka ujęła w 6 rozdziałów, z których pierwszy odpowiada wstępowi, rozdział II ma charakter teoretyczny, rozdziały III - V charakteryzują

<sup>6</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>7</sup> Por. E. Drabowski, op. cit.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 37.

działalność inwestycyjną, jej efekty lokalizacyjne i wpływ na strukturę przestrzenną przemysłu w latach 1949 - 1965, a rozdział VI poświęcony jest problemom wzrostu przemysłu w planie perspektywicznym.

Rozdział drugi, zapowiadający teoretyczne problemy zmniejszania dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu, częściowo dotyczy sfery pojęciowej, częściowo odpowiada ściśle tytułowemu zagadnieniu rozdziału, a głównie koncentruje się na zagadnieniu metod kształtowania struktury przestrzennej i ustalaniu lokalizacji jako instrumentu w tym zakresie.

Rozdział trzeci relacjonuje problemy dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu w świetle struktury nakładów inwestycyjnych i zatrudnienia w latach 1950 - 1965. W szczególności, autorka rozważa kolejno wpływ takich elementów, jak: wiek istniejącego majątku trwałego, struktura nakładów inwestycyjnych oraz zakres budowy nowych zakładów przemysłowych\* na zmiany w istniejącym układzie przestrzennym przemysłu. Wyniki analizy uzasadniają postawienie przez autorkę na końcu rozdziału tezy o względnej stabilności struktury przestrzennej przemysłu.

Rozdział czwarty wkracza głębiej w problemy zmniejszania dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu w świetle lokalizacji nowych zakładów przemysłowych w latach 1950 - 1965. Posługując się metodą badań następczych autorka ogranicza się do charakteru lokalizacji nowych zakładów z punktu widzenia ich powiązań z przestrzenią oraz wpływu na zmniejszanie przestrzennych dysproporcji w stanie uprzemysłowienia kraju. Kolejno autorka rozpatruje nowe zakłady według charakteru lokalizacji, a także w powiązaniu z ich wielkością, dalej przyrost zatrudnienia w nowych zakładach na tle ogólnego przyrostu w latach 1950 - 1960, a następnie na tle tego okresu poddaje analizie rozmieszczenie w latach 1960 - 1965. Dalsze podrozdziały zajmują się lokalizacją nowych zakładów w latach 1950 - 1965 w świetle problemów urbanizacji, wpływem postępu technicznego na liczbę nowych zakładów oraz problematyką lokalizacji inwestycji polegających na rozbudowie. Obszerny ten rozdział podsumowuje syntetyczną oceną zmian w strukturze przestrzennej z punktu widzenia lokalizacji nowych -zakładów przemysłowych.

Dotychczasowe rozważania związane z działalnością inwestycyjną i lokalizacyjną posłużyły autorce za tło do analizy dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu w latach 1949 - 1960 i 1965, jaka jest przedmiotem rozdziału piątego. Po omówieniu pojęcia dysproporcji, autorka przeprowadza analizę tego zjawiska w strukturze przestrzennej przemysłu posługując się porównaniem dyspersji mierników uprzemysłowienia powiatów (ujętych w postaci zatrudnienia w przemyśle na 1000 mieszkańców) w stosunku do średniej krajowej. Osobny podrozdział poświęcony jest powiatom o najniższym poziomie uprzemysłowienia w przyjętych przedziałach czasowych. W dalszej części rozdziału autorka analizuje strukturę przestrzenną przemysłu na podstawie majątku trwałego w roku 1961, co jednak — ze względu na sposób ujęcia i specyfikę tego miernika — zdaje się posiadać relatywnie mniejsze znaczenie dla rozpatrywanego zagadnienia w porównaniu z bardziej istotnym podrozdziałem opartym na mierniku zatrudnienia. Rozdział kończy analiza zmniejszania się dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu.

Ostatni w pracy rozdział VI dotyczy problemów wzrostu przemysłu w regionach gospodarczo słabo rozwiniętych w planie perspektywicznym. W tym aspekcie autorka rozważa kolejno tempo zmian w strukturze przestrzennej przemysłu w świetle swobody alokacji inwestycji należących do gałęzi rozwojowych. Następnie bada wpływ postępu technicznego na zmiany w strukturze przestrzennej przemysłu, dalej „bariery transportowe” ograniczające procesy zmniejszania dysproporcji oraz bariery strukturalne wzrostu przemysłu w regionach — jakie występują ze strony czynników lokalizacji. Końcowe podrozdziały powracają do zagadnień metodolo-

gicznych; zapowiadają bowiem rozważenie kierunku zmian w metodach kształtowania struktury przestrzennej przemysłu i wysunięcie wniosków dotyczących metod jej programowania. Całość uzupełniają tablice (38) i mapki (18).

Badania swoje przeprowadziła autorka m. in. w oparciu o ankietyzację około 80 zakładów przemysłowych oddanych do użytku w latach 1950 - 1960, wnioski lokalizacyjne około 400 nowych zakładów oraz inne ciekawe materiały Komisji Planowania przy RM. Zebranie i przedstawienie tych materiałów oraz oparta na nich analiza zagadnienia stanowią o wartości recenzowanej pracy. Praca ukazuje bowiem stosunkowo mało znaną, a więc bardzo ciekawą fazę ustalania lokalizacji w praktyce oraz efekty i skutki przestrzenne tej działalności rozpatrywane z punktu widzenia zmniejszania dysproporcji w rozmieszczeniu przemysłu. Przedstawiona w pracy ocena tych zjawisk podsumowuje dorobek Polski Ludowej liczony do 1960 r. włącznie, a więc wzbogaca, a także koryguje orientację w zakresie przemian zachodzących w strukturze przestrzennej przemysłu.

W tym kontekście najcenniejsze wydają się rozdziały III, IV, i V. W rozdziale III poświęconym rozważeniu wpływu struktur istniejącego zainwestowania i nakładów inwestycyjnych na możliwość zmian struktury przestrzennej przemysłu, autorka wykorzystała bogatą, sporządzoną przez siebie inwentaryzację, obejmującą około 680 ważniejszych zakładów przemysłowych oddanych do użytku w latach 1950 - 1965. Sporządzenie tej inwentaryzacji — niezbędne w świetle braku odpowiednich materiałów statystycznych — posłużyło autorce za podstawę cennych spostrzeżeń, uogólnień i wniosków. Autorka przekonująco wykazała ograniczone możliwości zmian struktury przestrzennej przemysłu na skutek związania przeważającej części nakładów inwestycyjnych z rekonstrukcją i rozbudową istniejącego potencjału przemysłowego. Przykładowo: w latach 1961 - 1965 około 70% nakładów skierowano na rekonstrukcję, rozbudowę i modernizację istniejącego wyposażenia przemysłowego, co wynika zarówno z potrzeb odtworzeniowych istniejącego potencjału jak i wysokiej efektywności tego typu nakładów. Z kolei, z ogólnej liczby 400 ważniejszych zakładów oddanych do użytku, zaledwie ¼ mogła być wykorzystana jako instrument korekty struktury przestrzennej, na skutek ograniczeń swobody lokalizacyjnej.

Rozdział IV pogłębia z kolei znajomość wpływu lokalizacji nowych zakładów przemysłowych na zmniejszenie dysproporcji przestrzennych — w zależności od stopnia związania zakładu z przestrzenią i wielkości zakładu. Wyniki analizy potwierdzają stosunkowo nieduży stopień swobody lokalizacyjnej, a więc podbudowują w sposób konkretny tezę o względnej stabilności istniejącej struktury przestrzennej. Ponadto, przeprowadzona z różnych punktów widzenia analiza rozmieszczenia zakładów nowych pozwoliła ocenić autorce realizację kierunków polityki lokalizacyjnej i efekty działalności inwestycyjnej z przestrzennego punktu widzenia. Ocena ta wypada pozytywnie, zwłaszcza dla lat 1961 - 1965 w których wyraźnie zaznaczyła się racjonalizacja struktury przestrzennej przemysłu. Okres ubiegły charakteryzowało bowiem wykształcenie nowych okręgów przemysłowych, skoncentrowanie lokalizacji w województwach południowych, wschodnich i centralnych, oraz w miastach średnich, powiatowych i częściowo małych. Choć zmiany zaszczytne w rozmieszczeniu przemysłu uznać należy za racjonalne, to pewne zjawiska — takie jak niedostateczny postęp w uprzemysłowieniu województw północnych, dalszą koncentrację zakładów w istniejących aglomeracjach, oraz budowę dużych zakładów w małych osiedlach — wypada ocenić negatywnie z punktu widzenia interesów optymalizacji struktury przestrzennej.

W kolejnym rozdziale V autorka poddaje analizie dysproporcje w strukturze przestrzennej przemysłu w latach 1949, 1960 i 1965. Najbardziej istotny wydaje się podrozdział, w którym autorka — w oparciu o właściwie dobrane mierniki względ-



ne, pracochłonne zestawienia i odpowiednią ich interpretację — potwierdza prawidłowość polityki i praktyki lokalizacyjnej, odzwierciedlającą się w zmniejszaniu dysproporcji w zainwestowaniu przemysłowym. Zmalała bowiem wyraźnie grupa powiatów o wskaźnikach niższych od 1/5 średniej krajowej i wyższych pięciokrotnie od średniego dla kraju miernika uprzemysłowienia. W rozdziale tym obiekty budzi jedynie sposób agregatowego (w wartościach bezwzględnych) i jednakowego ujęcia elementu majątku trwałego (np. zastosowanie jednolitych przedziałów wartościowych dla ilustracji rozmieszczenia majątku trwałego grup gałęziowych przemysłu — na 11 mapach), jako jednej z podstaw analizy struktury przestrzennej, mimo dużego gałęziowego zróżnicowania kapitałochłonności. Należało też mieć na uwadze, że nawet jednakowa wartość majątku w ramach danej gałęzi w dwóch powiatach może mieć różną skalę wpływu aktywizującego — stosownie do stopnia związania poszczególnych obiektów z siłą roboczą. W przedstawionym ujęciu, przydatność analityczna materiału nie dorównuje wkładowi pracy w jego przygotowanie.

W pozostałych rozdziałach potraktowanych bardziej z teoretycznego punktu widzenia najciekawsze są te ich części, które wiążą się ściśle z praktyczną stroną działalności lokalizacyjnej i inwestycyjnej. Wymienić wśród nich należy końcowe partie rozdziału pierwszego. Autorka wykorzystuje w nich dotychczasową praktykę Komisji Planowania przy RM jako podstawę formułowania metodyki procesu ustalania lokalizacji przemysłowych. W ramach tej metodyki autorka wyróżnia trzy etapy, spośród których na szczególną uwagę zasługuje przedstawienie etapu pierwszego. Polega on na badaniu ograniczeń lokalizacyjnych jako punktu wyjścia dla wyboru regionu przyszłej lokalizacji. Ta część rozdziału oparta o analizę wniosków lokalizacyjnych wnosi wiele cennego materiału konkretyzującego wymogi przemysłu w stosunku do podstawowych czynników lokalizacyjnych. Dalsze etapy, podobnie jak i pozostałe części tego rozdziału są mniej interesujące, gdyż uogólniają i nieraz nawet upraszczają dotychczasowy stan wiedzy w omawianym zakresie. Przykładem tego może być proponowany przez autorkę bardzo prosty i ogólnikowo oznaczony wzór na obliczenie efektywności ekonomicznej lokalizacji (s. 47) na tle toczonej się dyskusji nad znalezieniem adekwatnej jego formy, uwzględniającej zarazem możliwości wypełnienia go odpowiednią treścią. Co najmniej dyskusyjne wydaje się też daleko idące zaznaczanie odmienności rozmieszczenia i lokalizacji przemysłu. Autorka rozważając odmienność cech i treści obu pojęć posuwa się aż do przeciwstawiania czynników wyznaczających rozmieszczenie i lokalizację -- mimo ich merytorycznych zbieżności.

Podobne uwagi odnieść można również do końcowego rozdziału, który autorka poświęciła problemom wzrostu przemysłu w regionach gospodarczo słabo rozwiniętych w planie perspektywicznym. Nie dość głębokie podejście teoretyczne do poruszanej złożonej problematyki (por. np. podrozdział 3 o barierach transportowych) przy braku dostatecznej podbudowa od strony studiów empirycznych wiąże się z ogólnikowym charakterem wniosków i zaleceń końcowych, dotyczących zmian w metodach kształtowania i programowania struktury przestrzennej przemysłu. Wydają się one poza tym oderwane od ujętych w pierwszej części tego rozdziału rozważań merytorycznych na temat spodziewanego działania różnego rodzaju czynników i warunków na zmiany w strukturze przestrzennej. Rozważania te pozwalają uzmysłowić sobie ograniczenia, jakie napotykać będzie w przyszłości dążenie do zmniejszenia dysproporcji w strukturze przestrzennej przemysłu, jak i potrzebę wyciągnięcia wniosków merytorycznych na użytek praktyki planistycznej, czego autorka nie uczyniła.

Z całości zawartego w pracy materiału nasuwa się jeszcze jeden ważny wniosek, mianowicie o potwierdzeniu przez praktykę realności i słuszności zasady o r ó w n o m i e r n i e j s z y m rozmieszczeniu sił wytwórczych.

Reasumując stwierdzić wypada, że na tle bardzo interesujących i cennych części o charakterze empirycznym, oraz tych które uogólniają doświadczenia praktyki lokalizacyjnej, wkład teoretycznej części pracy jest uboższy. Szeroka problematyka związana z zagadnieniami rozmieszczenia i lokalizacji nasuwała autorce potrzebę poruszenia szeregu tematów, co dzieć się musiało ze szkodą dla ich jakości. Powyższe uwagi nie podważają oczywiście ogólnie pozytywnej oceny całości recenzowanej pracy. Ocena ta jest w pełni uzasadniona dużym znaczeniem poznawczym pracy. Dodatkowy walor stanowi jej przydatność; wynikające z pracy wnioski mogą być wykorzystane w działalności inwestycyjnej z dużym pożytkiem dla optymalizacji struktury przestrzennej przemysłu.

Ewa Bittnerowa

W. Goettig, *Geografia drobnej wytwórczości*, Warszawa 1969, PWE, ss. 258

Recenzowana praca, która pojawiła się na półkach księgarskich z początkiem 1970 r. wzbogaciła literaturę na temat drobnej wytwórczości w Polsce. Tytuł książki nie odpowiada w pełni treści publikacji. Jest to bowiem praca na temat lokalizacji drobnej wytwórczości w Polsce. Składa się ona z dwu części. W zakresie części pierwszej wchodzi trzy rozdziały, w których obok pojęcia drobnej wytwórczości, jej form organizacyjnych oraz najważniejszych gałęzi ją reprezentujących, omówione zostały niektóre problemy związane z lokalizacją zakładów reprezentujących tą dziedzinę działalności gospodarczej. W części drugiej została scharakteryzowana drobna wytwórczość z punktu widzenia jej rozmieszczenia w kraju. Analiza dotyczy zasadniczo okresu od 1960 do 1965 r. W końcowej jednak części pracy znalazły się uwagi oceniające plan rozwoju drobnej wytwórczości w latach 1966 - 1970. Druga część pracy składa się z czterech rozdziałów i zakończenia.

Dużą wartość teoretyczną posiada część pierwsza. Autor przedstawił bardzo obiektywny punkt widzenia na rolę drobnej wytwórczości w gospodarce narodowej. W odróżnieniu od niektórych wcześniejszych publikacji, autor nie spogląda na drobną wytwórczość jako na niezawodną formę gospodarowania. Dostrzegając przede wszystkim korzyści z dużej skali produkcji autor twierdzi słusznie, że istnieją także warunki dla rozwoju małych zakładów produkcyjno-usługowych. Szczególną ich przydatność upatruje w zagospodarowywaniu surowców lokalnych oraz aktywizacji zawodowej ludności. Przy tym wymaga podkreślenia wszechstronne spojrzenie na sprawę aktywizacyjnego oddziaływania drobnej wytwórczości w małych miastach. Z pracy nie wynika w sposób jednoznaczny pozytywny wpływ zakładów drobnej wytwórczości na rozwój małych miast. Na przykładzie rozważań autora, można wnioskować, że drobna wytwórczość może ożywić życie gospodarcze małych miast tylko w określonych warunkach. Może stanowić ona uzupełnienie przemysłu wielkiego, gdyż podaż wolnej siły roboczej jest zbyt duża, lub może sama stanowić czynnik aktywizacji ludności w przypadku odpowiedniego wszechstronnego jej rozwoju.

Inną pozytywną cechą rozważań części pierwszej jest przedstawienie drobnej wytwórczości jako kategorii ekonomicznej w oderwaniu od jej ram administracyjnych (s. 16). Niestety, założenie to nie zostało w sposób konsekwentny zrealizowane w następnej części publikacji. W analizie rozmieszczenia drobnej wytwórczości w ujęciu regionalnym tylko częściowo autor starał się włączyć do badanej kategorii ekonomicznej inne drobne zakłady, które nie podlegały koordynacji Komitetu Drobnej Wytwórczości.

W dotychczasowych publikacjach i dyskusjach nie zdołano wypracować jednoznacznej i ostatecznej definicji drobnej wytwórczości. W związku z tym badacze tej dziedziny działalności gospodarczej przyjmują różne rozwiązania w zależności od celu analizy, kierując się jednak przede wszystkim dostępnością materiałów statystycznych. Stąd najczęściej utożsamia się drobną wytwórczość z działalnością gospodarczą koordynowaną przez Komitet Drobnej Wytwórczości. Rozwiązanie takie, aczkolwiek najprostsze, nie może zadowolić badaczy. Zakłady koordynowane przez Komitet Drobnej Wytwórczości są dosyć zróżnicowane pod względem rozmiarów zatrudnionych pracowników i wielkości produkcji. Obok nich występują podobne zakłady, a czasami mniejsze, które podlegają administracji innych resortów. Wreszcie stosunkowo w krótkich okresach występują przesunięcia międzyresortowe w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami lub zakładami. Wszystkie te zjawiska powodują, że pojęcie drobnej wytwórczości sprowadzane do ram działalności gospodarczej koordynowanej przez Komitet Drobnej Wytwórczości staje się w pracy badawczej mało użyteczne.

W recenzowanej pracy można dostrzec próbę odejścia od uproszczonego pojęcia drobnej wytwórczości. Niestety jak już wspomniano, nie jest ono w pełni konsekwentne. Dla recenzowanej pracy korzystniejszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie określonej liczby zatrudnionych pracowników w zakładzie jako górnej granicy drobnej wytwórczości. W ten sposób precyzyjniej zostałyby pokazany udział drobnej wytwórczości w aktywizacji gospodarczej małych miast.

W sposób uproszczony została przedstawiona rola chałupnictwa w aktywizacji gospodarczej ludności. Ze społecznego punktu widzenia produkcja chałupnicza wymaga nakładów inwestycyjnych. Od produkcji przemysłowej różni się przede wszystkim brakiem nakładów na budynki. Nie można więc twierdzić, że przy pomocy chałupnictwa produkcja towarowa wzrasta w sposób bezinwestycyjny (s. 16). Teza ta jest prawdziwa tylko w odniesieniu do pewnych dziedzin chałupnictwa, w których występuje przede wszystkim praca ręczna. Współczesne chałupnictwo w coraz większym stopniu posługuje się różnorodnymi maszynami, często nawet bardzo drogimi. Pozostaje oczywiście sprawa do rozstrzygnięcia, kto będzie inwestorem produkcji chałupniczej. Jeśli zakupu maszyn dokonywać będą sami chałupnicy, wówczas można mówić o bezinwestycyjnym rozwoju wspomnianej produkcji tylko z punktu widzenia gospodarki uspołecznionej. W ostatnim jednak okresie coraz większy udział w pracy chałupniczej mają maszyny jednostek organizujących tę produkcję. Główne więc znaczenie chałupnictwa sprowadza się raczej do aktywizacji zawodowej osób, które nie mogą wykonywać pracy systemem fabrycznym oraz na wykorzystaniu miejscowych surowców.

Drobna wytwórczość nie jest jednak jedynym miejscem lokowania nadwyżek siły roboczej (s. 60 i dalsze). Autor w swoich rozważaniach nie uwzględnił faktu, że występuje w naszej gospodarce niedobór pracowników w szeroko pojętej sferze usług. Na niektóre czynności wchodzące w zakres sfery usług występuje popyt niezależnie od stopnia uprzemysłowienia regionu. Dla przykładu można wymienić prace związane z obsługą rolnictwa, których znaczenie jest szczególnie duże właśnie w regionach niedostatecznie rozwiniętych.

Zbyt mało uwagi zwrócił autor na barierę organizacyjną występującą w drobnej wytwórczości. Wspominając o trudnościach kierowania małym zakładem (s. 75 - 76) autor głównie skoncentrował rozważania nad technicznym wyposażeniem miejsc pracy. W gospodarce socjalistycznej do tej pory można zaobserwować bardziej generalny problem opłacalności ekonomicznej małych zakładów. Sprawa ta jest następstwem relacji kosztów ogólnych do kosztów bezpośrednio produkcyjnych. Wobec potrzeby utrzymania aparatu kierowniczo-kontrolnego, koszty ogólne w małych zakładach są znacznie większe niż w dużych przedsiębiorstwach. W rezultacie, by

zakłady takie były rentowne, produkty ich w większości przypadków mają wyższe ceny od analogicznych bądź podobnych pochodzących z wielkiego przemysłu. W związku z tym propagowanie rozwoju drobnej wytwórczości jako środka aktywizacji gospodarczej kraju nie może być uproszczone. Rozwój drobnej wytwórczości może nastąpić na większą skalę dopiero wówczas, gdy zostanie rozwiązana sprawa organizacji zarządzania tej dziedziny działalności gospodarczej.

W skład kategorii drobnej wytwórczości wchodzi nie tylko zakłady przemysłowe. Poważny udział w tej dziedzinie działalności posiadają zakłady usługowe oraz wykonujące prace remontowo-budowlane. Wydaje się więc, że dla przeprowadzenia porównań w rozmieszczeniu zakładów należało wykorzystać nie tylko materiały charakteryzujące cały przemysł, ale także budownictwo. Idealnym rozwiązaniem byłoby uwzględnienie w porównaniach także pozostałych gałęzi, w których występuje drobna wytwórczość, ale na to nie pozwalają materiały etatystyczne.

Książka zawiera sporo powtórzeń pewnych stwierdzeń, które szczególnie występują w drugiej części publikacji. Przedstawione uwagi bynajmniej nie pomniejszają wartości recenzowanej książki. Obok zalet wymienionych na wstępie, należy podkreślić zgromadzenie i przeanalizowanie przez autora bardzo bogatego materiału statystycznego w ujęciu regionalnym. Dzięki więc recenzowanej pracy czytelnik ma możliwość poważnie wzbogacić swoją wiedzę w zakresie problematyki rozmieszczenia drobnej wytwórczości w Polsce.

Florian Wiśniewski

J. Wesołowski, *Równowaga i wyrównanie bilansu dewizowego*, Warszawa 1970, PWE, ss. 348

Ukazanie się książki spotkało się z dużym zainteresowaniem zarówno ze względu na omawiany temat, jak i na osobę autora. Zagadnienia bilansu płatniczego poruszając z uwagi na swą złożoność oraz współzależność od wielu czynników wewnętrznych oraz zewnętrznych, co stanowi źródło wielu trudności w rozwiązywaniu problemów teoretycznych i praktycznych. J. Wesołowski od kilkunastu lat publikuje artykuły dotyczące bilansu płatniczego, będące zresztą głównie owocem jego bogatego doświadczenia z pracy zawodowej, które wzbudzały zawsze zainteresowanie. Pojawienie się ostatniej jego pracy powitane zostało tym bardziej przychylnie, że nie było dotąd w literaturze polskiej książki poświęconej omówieniu całości zagadnień dotyczących równowagi i wyrównania bilansu płatniczego<sup>1</sup> (znana publikacja J. Bienia dotyczy głównie budowy bilansu płatniczego<sup>2</sup>).

Celem pracy, jak to sam autor podkreśla, jest „próbą przedstawienia całości kształtu zagadnień zarówno od strony praktycznej, jak i teoretycznej, związanych z równowagą i wyrównaniem bilansu dewizowego w naszej gospodarce (pojęcia bilansu dewizowego używa autor w znaczeniu bilansu płatniczego sporządzanego w złotych dewizowych) wraz ze wskazaniem skutków przyjętych rozwiązań” (s. 5). Mając to na uwadze autor obejmuje swą pracą trzy człony, a mianowicie: a) mechanizm oddziaływania czynników wewnętrznych i zewnętrznych na stosunki wymiany i wynikające z nich rozliczenia finansowe, b) rozwój metod planowania jako instrumentu kształtowania obrotów, c) zagadnienia równowagi i wyrównania bilansu

<sup>1</sup> Rozróżnienie to wprowadza autor podkreślając, że istota wyrównania bilansu płatniczego polega na zapewnieniu pokrycia finansowego dokonanych transakcji w obrocie międzynarodowym, natomiast istotę równowagi bilansu płatniczego stanowi kształtowanie proporcji wymiany za pośrednictwem odpowiednich instrumentów (por. s. 172).

<sup>2</sup> J. Bień, *Bilans płatniczy w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1967.

ze szczególnym uwypukleniem roli kredytów i rezerw międzynarodowych środków płatniczych. Członowi pierwszemu poświęcone są dwa rozdziały: I. Powiązanie gospodarki wewnętrznej z zagranicą oraz II. Oddziaływanie czynników zewnętrznych na obroty dewizowe, a drugiemu członowi — rozdział III pt. „Planowanie jako instrument kształtowania obrotów”. Rozważania dotyczące trzeciego członu są najobszerniejsze, obejmując trzy rozdziały (połowę książki): IV. Kredyty a wyrównanie i równowaga bilansu. V. Zagadnienie rezerw jako środka wyrównującego obroty i VI. Obroty wyrównawcze a równowaga bilansu.

Szerokie ujęcie tematu oraz prawdziwe bogactwo wątków, dotyczących analizy ekonomicznej, prognoz na przyszłość, praktycznych rozwiązań systemowych, dyskusji ekonomicznej, prób konstrukcji teoretycznych itd., uniemożliwia krótkie zreferowanie treści pracy. Zainteresowany tematem musi ją w całości przeczytać. Czytelnikowi nasuwają się rozliczne refleksje, jak i uwagi odnoszące się do przyjętej przez autora metody opracowania. Niektórymi z tych uwag pragnę się w tej recenzji podzielić.

W pewnym stopniu wpłynęło na to nieprzywiązywanie przez autora dostatecznych (głównie artykułowych), przede wszystkim jednak oparł on swoje rozważania — choć tego wyraźnie nie podkreśla — na doświadczeniu zdobywanym w praktyce. Świadczy o tym przede wszystkim człon drugi pracy, którym się w dalszym ciągu oddzielnie zajmę, jak i rozważania poświęcone metodzie ustalenia niezbędnych rezerw międzynarodowych środków płatniczych i ich funkcjom w gospodarce dewizowej (rozdział V). Z uwagi na szerokie potraktowanie zagadnienia i zawarte w niej wnioski (często dyskusyjne) książka zaciekawia czytelnika. Nie jest to jednak lektura łatwa. Dla jej zrozumienia nie wystarcza zasób ogólnych wiadomości z dziedziny ekonomii i finansów, niezbędne jest pewne „oswojenie się” z problematyką rozliczeń międzynarodowych,

W pewnym stopniu wpłynęło na to nieprzywiązywanie przez autora dostatecznej wagi do precyzji sformułowań. Posługuje się on przy tym nazbyt często żargonem przyjętym w praktyce. Sprzyja temu zarówno publicystyczny częściowo charakter rozważań autora, jak i ustosunkowywanie się przezeń do aktualnych zjawisk i przeprowadzana krytyka niektórych rozwiązań praktycznych, odbija się jednak niekorzystnie w partiach bardziej teoretycznych.

I tak na przykład zastrzeżenia budzą, między innymi, następujące nieprecyzyjne i niezupełnie jasne, a niekiedy nawet błędne sformułowania: „Przeszacowanie cen w eksporcie i niedoszacowanie cen w imporcie” (s. 240); „wystąpienie bariery importu w kredycie” (s. 33) lub zamiennie „wystąpienie bariery w imporcie kredytowym” (s. 193); „towary sprowadzone w kredycie” (s. 186); „rotacyjne wykorzystanie kredytów” (s. 199) lub zamiennie „kredyty rotacyjne” (s. 216), czy takie sformułowania: „Kredyty te [krótkoterminowe] występują w funkcji wyrównania wahań sezonowych lub finansowania czasu transportu” (s. 212); „W istniejących więc warunkach [mowa była o przedsiębiorstwach usługowych mających z reguły własne środki obrotowe] zasadniczą funkcją krótkoterminowych kredytów towarowych powinno być jedynie finansowanie czasu transportu. Po tym bowiem okresie kredyt ten odrywa się od określonego towaru, a w związku z tym łatwo staje się kredytem rotacyjnym” (s. 216); „Finansowanie własnymi zasobami powinno dotyczyć przede wszystkim czasu transportu towarów, zastępując w tym zakresie najdroższe kredyty zagraniczne” (s. 293); „Kredyty finansowe mogą być m. in. kredytem w otwartym rachunku [...] bądź lokatami” (s. 200); „Następuje przesunięcie części rezerw w formie lokat, czyli w postaci kredytu finansowego na kredyt towarowy” (s. 230).

Zdarzają się też twierdzenia tautologiczne. Przykładem jest następująca teza: „Im większa będzie ilość walut, które pozostać muszą w skarbcu, im większe będą potrzebne kwoty tych walut dla zapewnienia nie zakłóconego obrotu, i im więcej

będzie placówek bankowych dokonujących tych obrotów, tym większe — co jest zrozumiałe — muszą być zapasy bankowe w tym zakresie" (s. 298).

Dużym utrudnieniem w rozumieniu wniosków autora jest zbyt mała i wyrzykowa prezentacja danych liczbowych. W takiej sytuacji można traktować wnioski autora bądź jako nie w pełni uzasadnione, bądź przyjmować je wprost jako pewniki. Wnioski są zresztą sformułowane na ogół w sposób przekonywujący. Wynika to z bogatego doświadczenia autora. Prowadzi to czytelnika do ich przyjęcia zwłaszcza, gdy dotyczą one aktualnych lub tym bardziej przeszłych zjawisk.

Wątpliwości budzą się natomiast w stosunku do propozycji dotyczących metody ustalania rezerw międzynarodowych środków płatniczych. Nie znając w pełni istniejących warunków oraz tendencji przyszłych ukształtowań nie można mieć pewności, czy autor w swoich rozważaniach nie przeoczył jakiegoś ważnego czynnika, bądź też czy po prostu nie popełnił pomyłki. I tak na przykład nie przekonuje dlaczego „rezerwy zabezpieczające w aktualnych warunkach powinny wynosić około 15% łącznej wartości eksportu i importu z krajami kapitalistycznymi, z czego około 30% powinno być ulokowane w złocie, 10 do 20% pozostawać stale w walutach wymienialnych. a 50 do 60% może być przejściowo wykorzystane do czynnych operacji" (s. 333 - 334). Jest to tym bardziej wątpliwe, że zagadnienie rezerw i płynności międzynarodowej należy w literaturze do spornych<sup>3</sup>, co wynika, jak mi się wydaje, głównie stąd, że zapotrzebowanie na rezerwy wyznaczają różnorodne czynniki ekonomiczne i pozatekoniczne (wewnętrzne i zewnętrzne), o zmiennej sile działania w różnych okresach i w różnych państwach, przy czym czynniki pozaekonomiczne mają szczególnie duże znaczenie. W takiej sytuacji nie można ściśle ustalić ani wysokości rezerw ani ich struktury. Dane te, mające de facto znaczenie praktycznej wskazówki, można by w przybliżeniu określać na podstawie obserwacji dłuższego okresu, a nie jednego roku (autor przyjął w tym celu rok 1964).

Pewien niedostatek danych statystycznych zastępują przykłady liczbowe, opracowane przez autora w szeregu tablicach. Ułatwiają one śledzenie rozważań, niestety nie zawsze wystarczają dla zrozumienia jego tez. Dotyczy to zwłaszcza pojęcia, równowagi bilansu płatniczego, przedstawionego przez autora w sposób redakcyjnie nie dość precyzyjny. Jest to tym bardziej dotkliwie, że pojęcie to nie zostało jasno i jednoznacznie określone (por. s. 172 i 316 - 317)<sup>4</sup>.

Najciekawszą częścią recenzowanej książki jest drugi jej człon, poświęcony rozwojowi metod planowania jako instrumentu kształtowania obrotów. Zagadnienie to, wzbogacone przekonywującymi uwagami autora, zostało opracowane w sposób jasny i zwarty. Cenne jest zwrócenie przy tym uwagi na różnicę między określeniem bilansu płatniczego stosowanym w naszej praktyce a pojęciem powszechnie używanym w literaturze ekonomicznej. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że na tym tle istnieją w naszej publicystyce nieporozumienia. Nasz obecny bilans płatniczy —

<sup>3</sup> Por. m. in. G. Haberler, *The Market for Foreign Exchange and Stability of the Balance of Payments. A Theoretical Analysis*, w: *International Finance* pod red. R. N. Coopera, 1969, s. 107-134; H. G. Johnson, *Towards a General Theory of the Balance of Payments*; w: op. cit., s. 237-255 oraz *Theoretical Problems of the International Monetary System*, w: op. cit., s. 304-336; F. Machlup, *The Cloakroom Rule of International Reserves: Reserve Creation and Resources Transfer*, w: op. cit., s. 337-357.

<sup>4</sup> Na s. 172 czytamy: „Równoważenie [autor użył tego określenia jako synonimu terminu równowaga] zaś polega na kształtowaniu proporcji wymiany za pośrednictwem odpowiednich instrumentów, jak polityka kursowa, reglamentacje towarowa i dewizowa, planowanie". Natomiast na s. 316-317 znajdujemy następujące sformułowanie: „Takie pozycje, jak kredyty długoterminowe udzielone, średnioterminowe, krótkoterminowe, ruch należności i zobowiązań na rachunkach bankowych oraz zmiany rezerw, wyrażają — generalnie rzecz biorąc — równowagę bilansu. Jednak dopiero od konkretnego układu sald, w tym również obrotów bieżących, obrotów majątkowych, kredytów długoterminowych otrzymanych zależy, czy ją zakłócają”.

jak na to zwraca uwagę J. Wesołowski — jest faktycznie bankowym bilansem walutowym w ujęciu •banków (por. s. 162). Natomiast ogólnie stosowany termin „bilans płatniczy” odpowiada naszemu „bilansowi rachunkowemu oraz operacji majątkowych i kredytowych” (s. 162). Mając powyższe na uwadze, jak również to że nie można zmienić terminologii od lat stosowanej w literaturze światowej, J. Wesołowski słusznie wysuwa propozycje stosownej poprawy używanej u nas terminologii (choćby nasza była bardziej adekwatna).

Walorem recenzowanej książki jest również kompleksowe ujęcie problemów związanych z poruszonym zagadnieniem równowagi i wyrównania bilansu dewizowego. W sposób przekonywujący skrytykował on istniejące w tym zakresie rozwiązania praktyczne, słabiej natomiast wypadło omówienie tych zagadnień od strony teoretycznej. Autor wskazał na potrzebę zmiany systemu powiązań między gospodarką wewnętrzną i zagraniczną. Wszystkimi jego uwagom i propozycjom w zakresie przyszłych rozwiązań praktycznych przyświecał główny cel: „uzyskanie właściwego obrazu stosunków finansowych z zagranicą oraz pełniejsze zabezpieczenie wpływu władz gospodarczych na kształtowanie się obrotów” (s. 6).

To stanowisko nie może podlegać dyskusji, w tym też kierunku idą stopniowo zmiany systemowe. Dyskusyjne są natomiast tezy autora dotyczące zakresu i rodzaju proponowanych zmian. Należy oczekiwać, że recenzowana książka pobudzi do szerszego zajęcia się tymi problemami i to zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Jest to jej niewątpliwą zaletą.

Zenobia Knakiewicz

*Analiza tworzenia i podziału dochodu narodowego Polski według województw za lata 1961 i 1965 oraz szacunek za 1967 r., Warszawa 1969, GUS, Seria: Studia i Prace Statystyczne nr 20*

Publikacje zamieszczone w serii *Studiów i prac statystycznych* należy uznać za interesujące i pożyteczne. Czytelnik znajdzie tu zestaw podstawowych materiałów statystycznych dotyczących określonego przedmiotu wraz z uwagami metodycznymi umożliwiającymi wykorzystanie tych materiałów do różnych badań i analiz, a równocześnie znajduje tu już wyniki wstępnego opracowania danych (opis i analizę), co może ułatwić mu dalsze, bardziej specjalistyczne studia, a w każdym razie daje zasadniczy obraz badanego zjawiska.

Recenzowana publikacja przedstawia generalną ilustrację układu przestrzennego (wojewódzkiego i makroregionalnego) elementów tworzenia dochodu narodowego Polski i elementów jego podziału.

Część opisowa publikacji obejmuje trzy odrębne opracowania. Zawierają one:

— charakterystykę wielkości i struktury produkcji czystej tworzonej w poszczególnych województwach oraz ilustrację globalnych rozmiarów dochodu dzielonego i podstawowych jego części składowych (akumulacji i spożycia) „przypadających” poszczególnym województwom,

— charakterystykę poziomu konsumpcji w układzie wojewódzkim z wyodrębnieniem obu jej zasadniczych elementów (spożycia z dochodów osobistych i spożycia zbiorowego),

— charakterystykę relacji zachodzących między wielkością produkcji czystej a majątkiem i zatrudnieniem w sferze produkcji materialnej poszczególnych województw.

W części statystycznej przedstawione są najważniejsze wielkości wyjściowe jak

produkcja czysta, zatrudnienie, majątek trwałe, a ponadto szereg wielkości wtórnych (współczynniki kapitałochłonności, wydajności pracy, technicznego uzbrojenia pracy). Zasadnicze dane statystyczne dotyczą lat 1961 i 1965. Równocześnie w opracowaniu zamieszczono wstępną charakterystykę przestrzennego aspektu tworzenia i podziału dochodu narodowego w roku 1967. Umożliwia to, jak można sądzić, podjęcie próby uchwycenia tendencji rozwoju poszczególnych zjawisk w czasie.

Należy podkreślić, że autorzy opracowania — Z. Rajewski, M. Król i E. Cwil — wykazali dużą troskę o poprawne i możliwie wszechstronne przedstawienie elementów przestrzennego tworzenia i podziału dochodu narodowego. Wyraża się to m. in. w stosowaniu rachunku opartego nie tylko o faktyczne ceny realizacji, lecz także rachunku uwzględniającego korektę z tytułu podatku obrotowego i różnic budżetowych; w posługiwaniu się dodatkowymi miernikami oceny, zróżnicowanymi zależnie od specyfiki działu gospodarki; w uzupełnieniu tabel zasadniczych zestawieniami o charakterze pomocniczym i „interpretacyjnym”.

Doceniając wszystkie walory omawianej publikacji nie można jednak ocenić jej zdecydowanie pozytywnie. Krytyczne uwagi nasuwają się zwłaszcza w kontekście rozważań nad przeznaczeniem i praktyczną przydatnością pracy.

Opracowanie tego rodzaju jak *Analiza tworzenia i podziału dochodu narodowego* posiadać może, jak sądzę, dwojaki charakter. Może ono być pomyślane głównie bądź pod kątem opisowo-informacyjnym i wówczas jego zasadniczy sens sprowadza się do przedstawienia czytelnikowi w sposób jednoznaczny i nieskomplikowany generalnych cech badanych zjawisk czy badanych procesów bez potrzeby wchodzenia w szczegóły komplikujące i utrudniające wyrobienie sobie ogólnego poglądu. Może też być pomyślane głównie jako podstawa dojścia do ustaleń przydatnych dla polityki gospodarczej i praktyki planistycznej w zakresie wytyczenia dalszego rozwoju poszczególnych województw. W tym zaś wypadku niezbędna jest — poza zarysowaniem głównych cech układu przestrzennego określonych zjawisk czy zasadniczych linii ich rozwoju — głębsza interpretacja przyczyn (związków, współzależności), które taki a nie inny układ ukształtowały.

Omówiona publikacja nie spełnia żadnej z powyższych funkcji w sposób doskonały. Przyjmując właściwe mierniki oceny i poprawny sposób porównań autorzy pracy zbyt rzadko zdobywają się na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków z przebadanego materiału statystycznego, a — jak sądzę — właśnie tego typu stwierdzenia (przykładem jednego z nich może być ciekawa informacja o wyższym udziale spożycia z dochodów osobistych ludności w województwach o ogólnym niższym poziomie spożycia — s. 72) wzbudzają u czytelnika większe zainteresowanie. W pracy przeważają informacje szczegółowe i — w większości wypadków — typu kwantytatywnego. Jakkolwiek tego rodzaju podejście wynikać może stąd, że autorzy chcą uniknąć niebezpieczeństwa generalizowania spostrzeżeń, których generalizować nie należy, a ponadto z dążenia do precyzji ujęć, trzeba pamiętać, że podejście to utrudnia odbiór pracy i chyba ostatecznie daje czytelnikowi mniej niż stwierdzenia uogólnione; co więcej, tekst w tym ujęciu staje się tylko powtórzeniem zamieszczonych tuż obok tabel i nie poszerza prowadzonej analizy.

Zawarte w pracy informacje częstokroć pozbawione są głębszej interpretacji, I tak np. nie są bliżej wyjaśnione przyczyny zróżnicowanego poziomu przestrzennego gałęziowych współczynników kapitałochłonności, wydajności pracy i uzbrojenia technicznego pracy poza stwierdzeniem o „różnej wewnątrzgałęziowej strukturze produkcji” (s. 107); bez komentarza pozostaje interesująca (a z punktu widzenia planistycznego bardzo ważna) informacja o korygującym wpływie przepływów pieniądza na poziom spożycia w poszczególnych województwach (s. 74), który to wpływ — jak można sądzić — ma zupełnie inny charakter i skutek w rejonach dojazdów



do pracy niż w obszarach ruchów turystycznych. Wyjaśnienie tych problemów wykracza bezpośrednio poza ścisłą tematykę pracy, brak interpretacji nie dyskwalifikuje zatem wartości opracowań, zmniejsza jednak ich wartość poznawczą i ewentualną przydatność planistyczną zawartych w nich stwierdzeń. Stąd należałoby chyba postulować, aby tego typu opracowania jak *Analiza tworzenia i podziału dochodu narodowego* były w większym stopniu monografią przedmiotu, tzn. aby w większym stopniu włączały wyniki dodatkowych badań i studiów, pozwalających na zgłębienie zasadniczego tematu analizy.

Jak zaznaczono poprzednio, zawarta w recenzowanej pracy charakterystyka przestrzennego układu elementów tworzenia i podziału dochodu narodowego jest staranna i wielostronna. Zastrzeżenia budzą jednak niektóre stosowane przez autorów sposoby prezentacji danych. Dyskusyjny wydaje się przede wszystkim sposób ujmowania wielkich miast. Miasta te autorzy ujmują z reguły oddzielnie, kierując się przy tym konkretnymi i w zasadzie przekonywującymi przesłankami (por. uwagi na s. 18). Przyjmując, że odrębne rozpatrywanie wielkich miast istotnie jest uzasadnione „z punktu widzenia ustalania założeń polityki gospodarczej i podejmowania decyzji gospodarczych w zakresie zmniejszania dysproporcji w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów kraju”, należy jednak liczyć się z tym, że w szeregu wypadków wydzielenie dużych miast z otaczających je województw prowadzić może do wniosków błędnych. Wydaje się, że dla uściślenia wyników należałoby konsekwentnie prowadzić podwójną formę obliczeń tj. w jednej wersji wyodrębnić miasta wydzielone, a w drugiej wersji ujmować je łącznie z wojewódzkimi, i to ostatnie ujęcie stosować jako podstawę wnioskowania w wypadkach, gdy uzasadnia to charakter ekonomiczny badanych zjawisk (np. dla charakterystyki spożycia zbiorowego, w którym ludność województwa zawsze w jakimś stopniu partycypuje w postaci usług specjalistycznego lecznictwa, szkolnictwa wyższego, a także kultury i oświaty) lub gdy wynika to z potrzeby określenia w sposób poprawny dynamiki zjawisk.

Zastrzeżenia budzi też przyjęty przez autorów sposób przedstawienia wzajemnego układu wielkości zależnych od siebie bądź ze sobą powiązanych. Autorzy porzeczają w tym wypadku na zestawieniu uporządkowanych szeregów wielkości (np. s. 43, s. 77) bądź ograniczają się do wydzielenia pewnych grup (klas) badanych elementów (por. s. 95). Nie ma natomiast próby oszacowania miar występującej między wielkościami współzależności. Nie wydaje się to słuszne, zważywszy że miary takie — współczynniki zbieżności czy korelacji — nawet przy wielu zastrzeżeniach do tego typu przeliczeń statystycznych mogą mieć pewne znaczenie, jeśli nie jako narzędzie planistyczne, to przynajmniej jako forma ilustracji stopnia powiązań między wielkościami, o których autorzy pracy piszą, że istnieje między nimi „logiczny związek”. Dlatego też należałoby postulować, aby dalsze publikacje GUS o charakterze informacyjno-analitycznym (celowość ich wydawania nie budzi wątpliwości) były w większym stopniu nabywane opracowaniem statystycznym.

Na zakończenie nasuwa się jeszcze uwaga, że byłoby również pożądane, aby forma zawartych w tych pracach ujęć graficznych bardziej odpowiadała celom prowadzonej analizy. Stosowane przez autorów omawianej publikacji rozwiązania nie zawsze wyraźnie charakteryzują badane zjawiska, zwłaszcza przy zastosowanej skali mapek. Wydaje się, że przedstawienie podstawowych wielkości z zakresu tworzenia i podziału dochodu w formie kartogramów o różnym natężeniu szrafu byłoby i czytelniejsze i ciekawsze jako forma zarysowania na obszarze kraju swoistych układów regionalnych w odniesieniu do poszczególnych z tych wielkości.

C. Carlson, *International Financial Decisions. A Study of the Theory of International Business Finance*, London-Amsterdam-Uppsala, University of Uppsala, ss. 147

Książka jest owocem badań prowadzonych przez S. Carlsona w latach sześćdziesiątych na Uniwersytecie w Uppsali oraz studiów w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Afryce Zachodniej. W pracy swej wykorzystuje autor szeroko współczesną literaturę przedmiotu, głównie skandynawską i anglosaską (m. in. prace B. Hansena, E. Lindhala, M. Friedmana a także M. Kaleckiego) oraz sprawozdania międzynarodowych instytucji finansowych i inne. Ma on zresztą własne doświadczenia praktyczne z tego zakresu<sup>1</sup>. Jest to już druga jego książka z dziedziny finansów międzynarodowych<sup>2</sup>.

Celem recenzowanej pracy jest wyjaśnienie istoty międzynarodowych decyzji finansowych oraz analiza modelu tychże decyzji. Autorowi chodzi przede wszystkim o zwrócenie uwagi na wszystkie te czynniki, które trzeba uwzględniać w różnych sytuacjach przy podejmowaniu międzynarodowych decyzji finansowych. Cel pracy określa krąg czytelników. Autor przeznaczają ją dla studentów, którzy mają już pewien zasób wiadomości z międzynarodowych stosunków ekonomicznych (*international economics*) i finansów przedsiębiorstw (*business finance*), jak i dla doświadczonych praktyków, którzy w swej pracy zawodowej mają do czynienia z podejmowaniem międzynarodowych decyzji finansowych.

Autor obejmuje swą pracą trzy człony, a mianowicie: a) oddziaływanie czynników wewnętrznych i zewnętrznych na decyzje dotyczące kształtowania się podaży i popytu zagranicznych kapitałów pieniężnych (rozdziały I, II, IV i VI obejmujące przeszło połowę treści książki), b) próba rozwinięcia teorii eksportu kredytu z punktu widzenia mikroekonomicznego, tj. ze strony poszczególnego przedsiębiorstwa — niejako w charakterze uzupełnienia teorii B. Hansena rozpatrującego zagadnienie eksportu kredytu z punktu widzenia makroekonomicznego (rozdział V), c) rozwój i funkcjonowanie międzynarodowego rynku kapitałowego w wybranym okresie (rozdziały III i VII).

Książkę można, jak mi się wydaje, traktować przede wszystkim jako ABC z zakresu podstawowych przesłanek, które powinny być uwzględniane przy podejmowaniu międzynarodowych decyzji finansowych. Zawarte w niej równania matematyczne, rysunki i tablice ułatwiają zrozumienie stawianych tez. Treść jest jasna i zwięzła, cechuje ją szczególna oszczędność i precyzja słowa. Dużym ułatwieniem w jej wykorzystaniu jest dość szczegółowy indeks rzeczowo-osobowy zamieszczony na końcu książki.

Punktem wyjścia jest dla autora sprecyzowanie przedmiotu i zakresu badań oraz prezentacja zastosowanego modelu międzynarodowych decyzji finansowych, a ponadto zwrócono uwagę na wzajemne związki między modelem a teorią ekonomiczną. Rozważania te, ograniczone do decyzji podejmowanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe są przedmiotem rozdziału I: „Wprowadzenie”. W wywodach swych autor podkreśla, że wszelkie decyzje finansowe, będące alternatywami wyboru, są podejmowane w określonych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Znajomość tych warunków wpływa na podjęcie decyzji dotyczącej określonego działania w aspekcie oczekiwanych korzyści. Dopiero pełna ocena spodziewanych wyników, z uwzględnieniem zarówno celów, które pragnie się osiągnąć (zysk, unik-

<sup>1</sup> Autor jako członek zarządu kilku spółek uczestniczył w podejmowaniu międzynarodowych decyzji finansowych.

<sup>2</sup> Pierwszą była, napisana wspólnie z O. Olakanpo, *International Finance and Development Planning in West Africa, Stockholm 1964*.

necie ryzyka, ekspansja itd.) jak i elementu czasu pozwala kierownictwu podjąć właściwą decyzję.

Interesujące są przy tym uwagi autora na temat stosunku modelu do teorii (w tym przypadku podziela autor — jak sam to podkreśla — pogląd szwedzkiego ekonomisty K. O. Faxéna<sup>3</sup>, uznającego potrzebę ścisłego rozróżnienia obu pojęć). Każdy model decyzji obejmuje pewne typowe elementy: dane porównawcze alternatywnego wyboru działania, wewnętrzne i zewnętrzne warunki, oczekiwane rezultaty, różne cele, które zamierza uzyskać jednostka podejmująca decyzje oraz moment czasu. Każdy model jest podporządkowany teorii, jest zbudowany przy jej pomocy, różni się zaś od teorii zarówno zakresem (jest bardziej wąski), jak i szczegółowością (jest bardziej szczegółowy), służąc do zbadania ograniczonego zbioru problemów. Teoria jest natomiast ogólnym systemem koncepcji, założeń, zasad oraz transformacji reguł i twierdzeń, który pozwala na dedukowanie nowych twierdzeń oraz pomaga wyjaśnić i przewidywać zjawiska zachodzące w szerokim polu badań.

Rozdział II: „Decyzje finansowe”, wyjaśnia w sposób ogólny podstawowe zagadnienia bezpośrednio związane z podejmowaniem międzynarodowych decyzji finansowych. Autor uwypuklił duże znaczenie w tej dziedzinie przewidywań (normalnych i perspektywicznych). Omówiono tu wzajemne związki między zyskiem operacyjnym (techniczne, rynkowe lub cenowe, płatnicze i podatkowe), jak i ryzyka nadzwyczajne (*calamity risks*), pojawiające się nagle w wyniku klęsk żywiołowych (*ryzyka niepolityczne*) lub politycznych przemian (ryzyka polityczne) i wreszcie także problem popytu na dodatkowe fundusze i podaży funduszy oraz zagadnienia kosztu kapitału i wyboru alternatyw finansowych.

Rozdział III: „Podaż międzynarodowego kapitału długoterminowego”, poświęcony jest analizie funkcjonowania międzynarodowego rynku kapitałowego. Celem prowadzonych rozważań jest przybliżenie teorii długoterminowego kapitału międzynarodowego do warunków i zjawisk życia gospodarczego. Autor przedstawił przy tym, opierając się głównie na stosowanych sprawozdaniach finansowych, syntetyczny rys historyczny międzynarodowego rynku kapitałowego od początku bieżącego stulecia do końcowych lat sześćdziesiątych, uwypuklając na tym tle znaczenie największych współczesnych rynków kapitałowych i międzynarodowych instytucji kapitałowych.

Głównym celem rozdziału IV: „Pożyczki i emisje międzynarodowe” jest rozpatrzenie wybranych problemów finansowych związanych z pożyczkami i emisjami — z punktu widzenia przedsiębiorstw ubiegających się o pożyczkę i przedsiębiorstw ją udzielających — na tle polityki państw dotyczącej międzynarodowych transakcji kapitałem długoterminowym. Szczególny nacisk położono przy tym na zagadnienie kosztu kapitału.

W rozdziale V: „Zagadnienia finansowe eksportu kredytu” S. Carlson postawił sobie bardzo ambitne zadanie, a mianowicie rozwinięcie teorii eksportu kredytu. Opierając się — jak to sam podkreśla — na pracy B. Hansena, dotyczącej teorii eksportu kredytu w ujęciu makroekonomicznym<sup>4</sup>, autor próbuje spojrzeć na zagadnienie decyzji i-problemy finansowe związane z eksportem kapitału z punktu widzenia mikroekonomicznego, tj. ze strony poszczególnego przedsiębiorstwa. Mając to na względzie rozpatruje on wpływ poszczególnych czynników, determinujących decyzje finansowe, z uwzględnieniem wysokości sumy i czasu eksportu kredytu. Są nimi: zyski operacyjne, cena eksportowa, okres na który kredyt ma być udzielany, elastyczność popytu i elastyczność popytu na kredyt, kurs walutowy, bezpo-

<sup>3</sup> K. O. Faxen, *Distinction teori-modell inom företagsekonomi och nationalekonomi*, Ekonomisk tidskrift, June 1963, s. 87 - 97.

<sup>4</sup> B. Hansen, *Foreign and Exchange Reserves: A Contribution to the Theory of International Capital Movements*, Amsterdam 1961.

średni koszt produkcji oraz koszty kredytu. Autor stara się wykazać związki zachodzące między wielu czynnikami oraz uwypuklić znaczenie poszczególnych czynników, przy czym swoje twierdzenie ujmuje w formie równań matematycznych.

W rozdziale VI: „Finansowanie operacji zagranicznych”, Autor wprowadza nowy czynnik, komplikujący model międzynarodowych decyzji finansowych (omówiony w rozdziale II). Zmienia on mianowicie w tym modelu typ organizacyjny przedsiębiorstwa — w miejsce przedsiębiorstwa kierowanego z jednego centrum wprowadza przedsiębiorstwo, mające dwa centra finansowe (jedno w kraju a drugie za granicą). W nowo powstałej sytuacji — jak podkreśla autor — trzeba dodatkowo uwzględnić wpływ pięciu zmiennych zewnętrznych: ciężary podatkowe, ryzyko inflacji i nacjonalizacji, kurs waluty i ryzyko transportu funduszków pieniężnych, możliwość korzystania z kredytów lokalnych w kraju subsydiowanym, udział kraju subsydiującego w zyskach z kapitału przedsiębiorstwa i sposób jego wykorzystania. Analizie tych pięciu zmiennych zewnętrznych poświęcony jest rozdział VI. Trzy pierwsze z nich bada autor na tle porównawczym (kraj macierzysty, kraj subsydiujący a nawet i kraje trzecie). Celem przeprowadzonej analizy porównawczej jest znalezienie jak najdogodniejszych warunków i sposobów finansowania operacji zagranicznych z punktu widzenia zainteresowanych przedsiębiorstw. I tak na przykład przy badaniu ciężarów podatkowych chodzi o wykrycie ewentualnej możliwości „ucieczki od opodatkowania” („*tax havens*”) przekazywanych kapitałów pieniężnych.

Rozdział VII: „Badanie porównawcze międzynarodowego finansowania przedsiębiorstwa w wybranych krajach”, kończy pracę. Jest on poświęcony krótkiemu zasygnalizowaniu wybranych problemów finansowych związanych z tzw. Volta River Project w Ghanie i LAMCO (Liberian American — Swedish Minerals Company) w Liberii w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych.

Kończąc chciałabym podkreślić, że zarówno przedmiot, jak i sposób prowadzonych rozważań pozwalają polecić książkę jako cenną lekturę uzupełniającą dla studentów kierunku handlu zagranicznego uczelni ekonomicznych. Wiele z niej skorzystałoby zapewne także i doświadczeni praktycy związani z zagadnieniami handlu zagranicznego i rozliczeń międzynarodowych. Warto by pomyśleć o wydaniu polskiego tłumaczenia tej książki.

Zenobia Knakiewicz

C. Porisard, *Un modèle topologique d'équilibre économique inter-régional*, Paris 1969, Dunod, ss. 121

W miarę ogólnego rozwoju społeczno-ekonomicznego zacieśniają się więzi gospodarcze łączące wszystkie części danego kraju. Równocześnie wzmacniają się powiązania gospodarcze państw w określonych częściach świata. Gospodarka poszczególnych jednostek (regionów) staje się bardziej otwartą. W tej sytuacji analizując rozwój gospodarki regionalnej coraz bardziej występuje potrzeba uwzględniania przepływów międzyregionalnych. Badania nad przepływami dóbr i usług pomiędzy regionami stanowią jedną z najważniejszych dziedzin badawczych analizy regionalnej. Niestety prace te natrafiają na bardzo poważne trudności w uchwyceniu i opisanu wszystkich zależności wiążących poszczególne regiony ze sobą. Obok trudności w uzyskaniu adekwatnych danych statystycznych bardzo duże kłopoty sprawia strona metodologiczna zagadnienia: jak ująć w sposób precyzyjny wszystkie skomplikowane związki istniejące między regionami, jak uporządkować przepływy międzyregionalne, zagregować je i tak przedstawić, by dawały czytelny obraz stanu równowagi międzyregionalnej. Dotychczas posługiwano się do tego celu równa-

niami opisowymi z algebry liniowej (Leontief, Isard, Moses i in.). Takie ujęcie zawierało szereg mankamentów. Prof. Claude Ponsard w swej ostatniej pracy zaproponował oryginalne podejście do badań przepływów międzyregionalnych. To nowe ujęcie znanych skądinąd problemów stało się możliwe dzięki zastosowaniu aparatu pojęciowego topologii algebraicznej — teorii grafów, szczególnie zaś teorii grafów-przepływów. Recenzowana książka stanowi interesujące studium metodyczne, które w swoim zakresie zaliczyć należy 3o matematyki stosowanej w gospodarce przestrzennej. Najogólniej idea pracy sprowadza się do wykorzystania związków jakie istnieją między algebrą liniową a teorią grafów. Jak już wspomniano na wstępie systemy powiązań międzyregionalnych dają się opisać przy pomocy układów równań liniowych. Macierzowy zapis tychże układów pozwala na interpretację topologiczną modeli za pomocą grafów powiązań, przez co dokładniej można analizować wzajemne współzależności tworzące strukturę układu międzyregionalnego. Równocześnie można te współzależności przedstawić znacznie przejrzystiej, co z uwagi na naturę badanego zjawiska, cechującego się splotem bardzo zawitych i sprzężonych wzajemnie przepływów — stanowi istotną zaletę. Dodatkową korzyścią z takiego podejścia jest możliwość wykorzystania algorytmów, które w modelach technicznych (np. w modelach sieci elektrycznych) wykazujących pewną analogię do modeli przepływów międzysektorowych znalazły efektywne zastosowanie, co w konsekwencji rozszerza zakres możliwości empirycznego wykorzystania modeli międzyregionalnych.

Recenzowana praca składa się z pięciu rozdziałów. Rozdział I poświęcony jest wykładowi elementowi teorii grafów, przy czym autor wykazuje, że grafy są niczym innym jak relacjami dwuczłonowymi a więc własnościami produktu kartezjańskiego. W końcowym fragmencie tego rozdziału omawia się też funkcje macierzowe grafów tj. związki jakie zachodzą między macierzami a grafami. Przedmiotem rozdziału II jest prezentacja w rozwiniętej formie układu powiązań międzyregionalnych jak i sposobu przejścia od układu macierzowego do topologicznego. Rozdział III poświęcony agregacji przepływów przy użyciu metody redukcji grafu jest rozwinięciem propozycji zawartych w rozdziale II. Trzeba zdawać sobie sprawę, że omawianego w tym rozdziale problemu agregacji nie można ograniczyć tylko do ujęcia formalnego. Jest on w dużej mierze problemem czysto ekonomicznym ale przede wszystkim statystycznym. Zawarte w pracy propozycje mogą jednak ułatwić agregację modeli o dużych rozmiarach poprzez wyrażenie za pomocą arbitralnie wybranej funkcji innych zależności ekonomicznych opisanych przez funkcje sprzężone z tą wybraną. Z tym wiąże się też badanie tzw. stabilności układu. Jak wiadomo w badaniach przepływów międzyregionalnych współczynniki techniczne i ekonomiczne (współczynniki wymiany międzyregionalnej) odgrywają zasadniczą rolę. Najczęściej zakładamy, że są one względnie stabilne, co jest oczywiście dużym uproszczeniem. W rzeczywistości podlegają one dużym i wielokrotnym zmianom co szczególnie ma miejsce w gospodarce o dużej dynamice rozwoju i przemian strukturalnych. Ponsard udowodnił w rozdziale IV, że dzięki zastosowaniu grafów-przepływów, można w sposób stosunkowo prosty wyodrębnić wpływ poszczególnych współczynników na całość układu. Na skutek tego, w oparciu o odrębnie prowadzone studia nad postępem technicznym i zmianami w spożyciu, można wprowadzić do układu wariantowe wielkości i badać ich wpływ na cały układ równowagi międzyregionalnej. Badanie stabilności układu jest zawsze próbą uwzględnienia zmian zachodzących w modelach stacjonarnych. Uwzględnienie możliwości ciągłych zmian wymaga wprowadzenia do modelu czynnika czasu, który jest jakby nosicielem postępu technicznego. Autor w ostatnim rozdziale zaprezentował sposób dynamizacji z punktu widzenia teorii grafów-przepływów, która pozwala rozpatrywać model współzależności międzyregionalnych w ujęciu dynamicznym jako proces wielostadialny. Autor proponuje tutaj dwa rozwiązania. Pierwsze polega na uwzględnieniu momentu opóź-

nienia we wpływie zmian jednych zmiennych na inne a drugie na wyodrębnieniu w całym układzie zasobów i przepływów (*stocks and flows*). Ten ostatni sposób dawałby już pełny obraz dynamiki przepływów międzygałęziowych i pozwalał je wiązać z modelami teorii wzrostu regionalnego. Pracę kończą wnioski, które świadczą o dużej zdolności autora do syntezy i krytycyzmu. C. Ponsard sygnalizuje w nich cały szereg problemów, jak badanie układów o zależnościach nieliniowych, przejście od jednostek naturalnych do ujęcia wartościowego, możliwość optymalizacji modeli, którymi należałoby się zająć w badaniach równowagi ekonomicznej, modeli międzyregionalnych w ujęciu topologicznym. Szczególnie ta ostatnia sugestia wydaje się być teoretycznie jak i praktycznie ciekawa. Wprawdzie pojawiają się wówczas nowe problemy związane z konstrukcją funkcji kryterium, to jednak możliwość uzyskania stanu równowagi układu na poziomie optymalnym rekompensuje trudności wynikające z komplikacji modelu. Warto może zauważyć, że od strony obliczeniowej teoria przepływów w sieciach dostarcza nam wygodnych algorytmów umożliwiających wyznaczanie rozwiązań optymalnych w oparciu o modelegrafy.

Recenzowana praca, bogata w nowatorskie ujęcie metodyczne, inspirowane też pewne refleksje, których omówienie przekracza ramy niniejszej recenzji. Jednym z osiągnięć pracy jest znalezienie dość efektywnego sposobu agregacji z uwzględnieniem tzw. efektu wtórnego w przepływach międzyregionalnych. Nasuwa się pytanie w jakim stopniu agregacja neutralizuje działanie składników losowych wynikających z relacji pozatechnicznych np. demograficznych? Takich i innych pytań można postawić więcej. Skomplikowany przedmiot badań międzyregionalnych powoduje, że część z nich pozostaje pytaniami bez jednoznacznych odpowiedzi.

W konkluzji należy stwierdzić, że praca C. Ponsarda zawiera nowatorskie propozycje metodologiczne i wnosi duży wkład do rozwoju badań równowagi układów międzyregionalnych. Dzięki zawartym propozycjom zastosowanie przepływów międzyregionalnych w ujęciu dynamicznym stało się bardziej realne w praktyce planowania przestrzennego. Nie można mieć złudzeń co do tego, jakie przed planistami piętrzą się jeszcze trudności w operatywnym wykorzystaniu przepływów międzyregionalnych. Nie ma ich także sam autor, proponując podjęcie wspomnianych już dalszych badań nad optymalizacją układów przestrzennych.

Praca prof. C. Ponsarda jest nowoczesną i ciekawą książką. Zainteresuje ona zapewne ekonomistów i geografów zajmujących się gospodarką przestrzenną a także samych matematyków.

Bohdan Gruchman  
Edmund Ignasiak

N. M. Tkeszełaszwili, *Oczerki razwitija promyszlennosti so-wietskoj Gruzii (1921 - 1940)*. Tbilisi 1970, Izdatielstwo Sobczota Sakartweło, ss. 444

W 1971 r. mija pięćdziesiąt lat od ustanowienia władzy radzieckiej w Gruzji. W tym okresie nastąpiły ogromne przemiany ekonomiczno-społeczne we wszystkich dziedzinach życia. Gruzja, z bardzo słabo rozwiniętego kraju, pod każdym względem, przekształciła się na przestrzeni tych lat w jedną z przodujących republik Związku Radzieckiego. Osiągnęła poważne sukcesy w rozwoju przemysłu i rolnictwa, rozwinęła wszechstronnie swoją infrastrukturę, uzyskała ogromne rezultaty w zakresie kultury i podnoszenia stopy życiowej ludności. Z punktu widzenia niektórych wskaźników rozwoju Gruzja znalazła się dziś w rzędzie czołówki światowej<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Patrz J. Piasny, *Wskaźniki rozwoju społeczno-gospodarczego Radzieckiej Gruzji*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań 1969.

Z tych względów uważam, że bardzo celowe i interesujące jest przesłедzenie strategii rozwoju tej republiki Związku Radzieckiego. Dużą pomocą w przesłedzeniu warunków powstawania i rozwoju przemysłu w tym kraju może być recenzowana książka. Autor jej, N. M. Tkeszetaszwili, jest profesorem ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Tbilisi. W swoim dorobku naukowym posiada on wiele pozycji monograficznych i teoretycznych, dotyczących problematyki rozwoju przemysłu. Omawiana książka stanowi pierwszą część dwutomowej monografii poświęconej uogólnieniu doświadczeń gruzińskich w zakresie rozwoju industrializacji.

Celem monografii, jak pisze autor (s. 4), jest usystematyzowanie procesu uprzemysłowienia Gruzji i wykrycie na tym tle głównych prawidłowości rozwoju socjalistycznej industrializacji w tym kraju. Całość jednak swoich rozważań przeprowadza autor wiążąc rozwój przemysłu w Gruzji z powszechnym procesem uprzemysłowienia Związku Radzieckiego. Mamy zatem w pracy jednoczesne rozważania dotyczące ogólnych prawidłowości rozwoju, jak i pokazanie ich konkretnego przejawiania się na przykładzie jednej republiki. Takie ujęcie problemów jest słuszne i prawidłowe oraz pozwala autorowi na przedstawienie osobliwości rozwoju, wynikających ze specyficznych warunków społeczno-ekonomicznych Gruzji. Autor czyni to zarówno w odniesieniu do warunków sprzed rewolucji, gdy Gruzja była częścią Rosji carskiej, jak i miejsca, jakie zajmuje ona w ramach Związku Radzieckiego.

Całość opracowania obejmuje obok przedmowy akademika — profesora S. G. Strumilina i wprowadzenia autora, dwa duże rozdziały, z których każdy dzieli się na szereg podrozdziałów i paragrafów. W rozdziale pierwszym autor daje głęboką analizę prawidłowości powstawania i rozwoju podstawowych gałęzi przemysłu w Gruzji do ustanowienia pierwszej pięciolatki, tj. do 1928 r. W rozdziale tym autor rozpatruje bardzo szczegółowo warunki odbudowy i rozwoju przemysłów: energetycznego, węglowego, naftowego, manganowego i metalowego. Rozdział ten kończy autor oceną wkładu Gruzji do przyspieszonego uprzemysłowienia Związku Radzieckiego. Szczególnie interesujące są rozważania dotyczące wydobywania i przetwarzania manganu, którego znaczenie już wówczas wykraczało daleko poza granice Gruzji.

W rozdziale drugim autor przedstawia rozwój dotychczasowych gałęzi przemysłu i narodziny zupełnie nowych w ramach poszczególnych planów gospodarczych, z podziałem na okresy w latach; od 1929 - 1932 i od 1933 - 1937 oraz 1938 - 1940. Dokonano tutaj wszechstronnej analizy nakładów inwestycyjnych, ich kapitałochłonności i efektywności ekonomicznej, na przykładzie przemysłów: elektrotechnicznego, węglowego, naftowego, manganowego i metalowego. Przedstawiono także warunki rozwoju przedsiębiorstw należących do przemysłu dziewiarskiego, odzieżowego, skórzano-obuwniczego i przetwórstwa spożywczego (winiarskiego, owocowo-papierniczego). Rozdział ten kończy się podsumowaniem doświadczeń uzyskanych w trakcie uprzemysłowienia Gruzji do wybuchu wojny z Niemcami. Wykazuje się tam również zmiany udziału Gruzji w całokształcie produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego.

Interesujące jest stwierdzenie, że mimo szybkiego rozwoju przemysłu udział produkcji środków pracy (grupa „A”) w całokształcie produkcji przemysłowej Gruzji był stale mniejszy w porównaniu ze średnimi odnoszącymi się do całego Związku Radzieckiego. Dla przykładu podaje autor, że udział produkcji grupy „A” średnio w Związku Radzieckim wynosił: w 1932 r. — 53,3%, 1937 r. — 57,8% i w 1940 r. — 61,0%, gdy tymczasem udziały grupy „A” w całokształcie produkcji przemysłowej Gruzji w analogicznych latach wynosiły: 51,2%, 45,59%, 42% (s. 440). Autor, na podstawie swoich poprzednich analiz uważa, że proporcje wzrostu produkcji grupy „A” i „B” kształtowały się do roku 1940 niekorzystnie dla Gruzji (s. 441). Zaznacza wprawdzie, że nastąpił bardzo duży skok w produkcji przedmiotów masowego

spożycia, ale nastąpiło jednocześnie niepełne wykorzystanie możliwości wzrostu produkcji środków pracy. Sytuacja pod tym względem ulega znacznym zmianom, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, ale to jest już przedmiotem analizy w drugim tomie monografii, który ukaże się w 1971 r.

Książka N. M. Tkeszełaszwilego stanowi ciekawą próbę oceny rozwoju przemysłu Gruzji i jego roli oraz miejsca w systemie całej gospodarki Związku Radzieckiego. Z tego względu może ona wzbudzić zainteresowanie szczególnie tych, którzy zajmują się warunkami przyspieszania rozwoju krajów lub regionów zacofanych gospodarczo. Zagadnienia w niej poruszone mogą zadowolić również specjalistów z dziedziny historii gospodarczej i ekonomiki przemysłu.

Książka ma ponadto tę zaletę, że jest napisana jasno i przejrzysto oraz wykorzystano w niej bardzo bogaty materiał źródłowy i archiwalny. Bardzo obszerna jest także zawarta w niej informacja statystyczna. Pod tym ostatnim względem można mieć nawet do autora pretensję, że przeładował monografię ogromną ilością liczb i wskaźników.

Mankamentem pracy jest również to, że autor swoje rozważania oparł na tradycyjnych metodach badawczych i nie wykorzystał najnowszych ujęć ekonometrycznych, stosowanych już od szeregu lat, przy badaniach tego typu w ZSRR. Z tego też względu niektóre tezy autora zawarte w pracy mogą stanowić przedmiot polemiki i dyskusji.

Reasumując, pragnę podkreślić, że mimo tych braków, monografia N. M. Tkeszełaszwilego stanowi ciekawe studium przyspieszonego rozwoju uprzemysławiania rejonu niegdyś bardzo zacofanego gospodarczo. Recenzowana książka szczególnie godna jest polecenia tym, którzy zajmują się historią gospodarczą Związku Radzieckiego.

Janusz Piasny

J. Nowak. *Pedagogiczne problemy przystosowania młodych pracowników do pracy w przemyśle*. Wrocław 1969, Ossolineum, ss. 180

Problematyka młodzieży podejmującej pierwszą w życiu pracę zawodową stanowi coraz częstszy przedmiot badań naukowych. Obok socjologów, psychologów i ekonomistów, startem zawodowym różnej kategorii pracowników zainteresowani są również pedagodzy. Recenzowana pozycja, chyba pierwsza w naszej literaturze, w tak szerokim aspekcie ujmując pedagogiczne problemy wchodzenia młodych pracowników do zawodu i środowiska robotniczego.

Praca J. Nowak składa się z jedenastu rozdziałów. Pierwszych pięć ma charakter wstępny. W pierwszym autorka wyjaśnia zakres i znaczenie pojęcia „przystosowania”, a w drugim przedmiot badań i zastosowane metody, w trzecim uzasadnia konieczność podejmowania tego rodzaju badań i ich znaczenie.

W kolejnych dwóch rozdziałach spotykamy się z interesującym, jak dla pracy pedagogicznej nowum; autorka, która jest pedagogiem zadała sobie sporo trudu przeprowadzając analizę przepisów prawnych regulujących start zawodowy młodych pracowników, wskazując też jak ta problematyka została uwzględniona w literaturze pięknej, sztuce plastycznej i w filmie.

Rozdział szósty jest zasadniczy i obejmuje analizę obfitego materiału empirycznego. Tu jednak rodzi się wątpliwość, czy pozostaje w pełni adekwatny do treści tytuł tegoż rozdziału, który brzmi „Pedagogiczna analiza startu zawodowego”. Już nawet same jego podpunkty a tym bardziej treść wskazują, że jest to głównie interpretacja psychopedagogiczna. Jednak autorka — nie tylko w tym rozdziale, ale



w całej rozprawie — nie nadmienia, że przynajmniej częściowo porusza także niektóre psychologiczne aspekty procesu przystosowania młodych pracowników do pracy w przemyśle.

W rozdziale siódmym przedstawiony został nieformalny typ przystosowania, a w ósmym formalny typ tegoż procesu. Wnioski z badań empirycznych stanowią dwukartkowy rozdział dziewiąty. Bardzo istotny i przydatny w praktycznej działalności wychowawczej w zakładzie pracy jest rozdział dziesiąty mówiący „O racjonalnym systemie wprowadzania do pracy”. Znajduje się w nim sporo opisów i cytatów umiejętnie dobranych z ogólnie znanej literatury socjologicznej, psychologicznej i z zakresu teorii organizacji, natomiast skromniej przedstawiają się własne propozycje i wnioski autorki. Właściwe wykorzystanie interdyscyplinarnego dorobku naukowego w celu naszkicowania koncepcji racjonalnego systemu wprowadzania nowo zatrudnionych do pracy stanowi jedną z główniejszych zalet rozprawy J. Nowak.

Rozdział jedenasty jest fragmentem pamiętnika autorki, która zbierając materiał empiryczny zastosowała obserwację uczestniczącą pracując w jednej z hut, między innymi przy obsłudze suwnicy. Rozprawę swoją autorka zakończyła podsumowaniem całości badań empirycznych i rozważań teoretycznych.

Podczas ogólnej charakterystyki recenzowanej pozycji wspomniano już o niektórych jej zaletach i słabych stronach, niemniej jednak na kilka z nich należy zwrócić szczególną uwagę.

Przede wszystkim wypada stwierdzić, że dzięki tej rozprawie wypełniono poważną lukę w zakresie pedagogicznego aspektu adaptacji społeczno-zawodowej licznie wkraczających do różnych zakładów przemysłowych absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, którzy stanowili obiekt badań autorki. Jednak w tej rozprawie niezbędnym było dokładniejsze wskazanie, z jakiego typu szkoły wywodzą się badani absolwenci. Skrót PSZ (str. 74) pozwala, i to jedynie czytelnikom bliżej znaną strukturę szkolnictwa zawodowego, domyślić się, że chodzi tu chyba o przyzakładową zasadniczą szkołę zawodową, ale czy wszyscy absolwenci objęci obserwacją ukończyli ten rodzaj szkoły, tego również autorka jednoznacznie nie stwierdza.

Wyjaśnienie powyższej kwestii jest niezmiernie istotne. Etap przekształcania się roli ucznia szkoły przyzakładowej, który mógł przecież przez okres trzech lat pobierać w danym przedsiębiorstwie praktyczną naukę zawodu, na rolę pracownika w pełnym tego słowa znaczeniu przedstawiać się będzie zupełnie inaczej, niż w wypadku absolwenta szkoły młodzieżowej dla niepracujących. Uważa się także za niezbędne, aby w tego typu pracach przynajmniej w ogólnym zarysie przedstawić stopień przygotowania społeczno-zawodowego, z którym badani rozpoczęli start zawodowy.

Odnosi się także wrażenie, że w pracy zbyt mało autorka wyeksponowała pedagogiczne, a mówiąc konkretniej wychowawcze aspekty licznych sytuacji społecznych, w których z reguły znajduje się prawie każda jednostka wchodząca do nowego środowiska pracy, a przede wszystkim w przypadku pierwszej pracy zawodowej. Właśnie owe problemy pedagogiczne to nie tylko — jak często autorka podkreśla — mocne przeżycia, uczucie tremy, niepokoju i lęku czy różnego rodzaju oczekiwania. W okresie startu zawodowego dalek zachodzą procesy kształtowania się osobowości młodego człowieka, a głównie osobowości zawodowej, której modelowaniem wcześniej intensywnie zajmowała się szkoła.

W działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły szczególnie wielką uwagę zwraca się na wyrobienie u przyszłych pracowników odpowiednich cech charakteru, lub szerzej mówiąc osobowości. Takie jej składniki jak stosunek do własności społecznej, punktualność, stosunek do pracy, stosunek do innych ludzi, wychowawcze aspekty współzawodnictwa itp. są problemami niezmiernie doniosłymi w okresie

startu zawodowego człowieka i wskazują na pewną kontynuację procesu wychowawczego szkoły w środowisku pracy. Obiektywne spojrzenie badacza pedagoga na start zawodowy badanych absolwentów i próba odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu zakłady przemysłowe kontynuują wychowawcze oddziaływanie na młodych pracowników byłoby interesujące i pożyteczne, a w rozprawie J. Nowak niezbędne.

Czytelnik podejmując studiowanie pozycji wydanej przez Wydawnictwo Naukowe, jakoś mimo woli przygotowuje się nie tylko do większego wysiłku umysłowego, ale i nasycenia tekstu terminologią używaną w środowiskach naukowych określonych specjalności. Miłym rozczarowaniem pod tym względem jest recenzowana praca, bowiem została napisana językiem komunikatywnym dla stosunkowo szerokiego kręgu czytelników, nie tracąc przy tym na stronie naukowej. Temat został ujęty dość oryginalnie i bardzo ciekawie, jak choćby uwzględnienie prawniczego punktu widzenia na start zawodowy, który w tego typu pracach jest zwykle pomijanym mimo swej dużej doniosłości. Można byłoby go szerzej przedstawić kosztem zbyt długiego wywodu dotyczącego biologicznego aspektu „rodowodu” pojęcia przystosowania.

Czytając pracę, w pewnych jej partiach odnosi się wrażenie zbyt częstego cytowania zarówno literatury naukowej jak i materiału zgromadzonego podczas badań empirycznych. Zbyt skromnie wykorzystwała autorka z pewnością bogate spostrzeżenia zdobyte w okresie trzymiesięcznej obserwacji uczestniczącej, która od niej — jak się dowiadujemy na podstawie zamieszczonego interesującego fragmentu pamiętnika — wymagała przecież tylu poświęceń i wysiłku. Zdobyte przez J. Nowak spostrzeżenia w drodze obserwacji zbyt mało zostały wyeksponowane i w innych częściach pracy np. w rozdziale szóstym dotyczącym pedagogicznej analizy startu zawodowego.

Po przestudiowaniu rozprawy wielu czytelników z pewnością wdzięcznych będzie autorce m. in. za podpowiedzenie mało znanych filmów podejmujących problematykę startu zawodowego. Wykorzystanie zasugerowanych przez J. Nowak filmów w propagowaniu wiedzy psychopedagogicznej i społecznej, nie tylko uatrakcyjni, ale i wzbogaci procesy dydaktyczno-kształceniowe mające miejsce w czasie różnego rodzaju kursokonferencji.

Mimo paru usterek i propozycji nieco odmiennych od zaprezentowanych przez autorkę rozwiązań — w sumie należy stwierdzić, że dzięki tej rozprawie wypełniono poważną lukę jaka dotychczas była w naszej literaturze naukowej poświęconej przystosowaniu młodych pracowników do zawodu i środowiska pracy.

Stanisław Kosiński

G. Morf, *Le terrorisme québécois*, Montréal 1970, Les Éditions de l'homme, ss. 222

Wizyta prezydenta de Gaulle'a w Kanadzie w 1967 r., a zwłaszcza jego sławny okrzyk: Niech żyje wolny Quebec — *Vive le Québec libre!* skierowały uwagę międzynarodowej opinii publicznej w stronę problemów politycznych zrodzonych postawą francuskich Kanadyjczyków. Niektórzy obserwatorzy nie kryli zdziwienia, a nawet zaskoczenia: Czy to możliwe, i w ogóle sensowne — zapytywali — by w epoce wzrastających kontaktów i współpracy między państwami, w epoce „wspólnych rynków” i „integracji przestrzeni”, burzliwego rozwoju środków komunikacji i podboju kosmosu, niewielka kilkumilionowa grupa etniczna, żyjąca od stuleci w warunkach pokojowych i w względnie dostatku, w ramach demokratycznego państwa federalnego, wywoływała kryzys wstrząsający podstawami tego państwa i by z jej powodu wywoływano z kolei kryzys dyplomatyczny między Francją a Kanadą?

Prasa kanadyjska poświęca obecnie sporo miejsca wzajemnym stosunkom między ludnością pochodzenia francuskiego i ludnością pochodzenia anglosaskiego, czyli tzw. Frankofonami i Anglofonami. Zagadnieniem tym zajmują się intensywnie politycy dążący do utrzymania integralności państwa kanadyjskiego z przywódcą Partii Liberalnej i premierem rządu federalnego P. E. Trudeau na czele. Dzieje ludności pochodzenia francuskiego, jej życie ekonomiczne, społeczne i kulturalne, kwestia równouprawnienia, nacjonalizm i ruch separatystyczny w Quebecu, stanowią przedmiot badań różnych dyscyplin, jak historia, socjologia, politologia, etnografia i in. Literatura, jaka powstała na ten temat w Kanadzie i we Francji, jest obfita<sup>1</sup> Ostatnio pojawiają się pierwsze prace poświęcone zjawisku nasilającego się terroryzmu w Quebecu.

Przypomnijmy pewne fakty. Na wiosnę 1963 r. kanadyjska prowincja Quebec staje się terenem serii aktów terrorystycznych o charakterze politycznym. Równocześnie z nimi pojawiają się na murach miast: Montrealu, Quebecu i in. napisy „Wolny Quebec!” Od marca tegoż roku gazety donoszą w nagłówkach o coraz to nowych eksplozjach bomb podłożonych w różnych punktach miast, o pierwszych ofiarach w ludziach, jakie pociągnęła za sobą działalność potajemnej organizacji nazwanej najpierw *Front de libération québécois*, później *Front de libération du Québec* (w skrócie: *FLQ*), czyli Frontu Wyzwolenia Quebecu. 29 III 1963 r. wywrócony zostaje pomnik generała angielskiego Wolfe'a stojący w miejscu historycznej bitwy na Równinie Abrahama, 13 VII eksplozja obala statuę królowej Wiktorii w jednym z parków Quebecu. Aresztowanie 15 członków organizacji wstrzymało tę działalność jedynie na krótki okres czasu. Do 1969 r. pięć kolejnych fal terroryzmu wstrząsało życiem prowincji. W 1970 r. niemal każda noc w Montrealu przynosi wybuchy bomb podłożonych w skrzynkach pocztowych, w urzędach, na dworcach kolejowych, w mieszkaniach osób pochodzenia angielskiego itp. Warto podkreślić, że w okresie przeszło 45 lat, tzn. od sierpnia 1917 r., kiedy to na znak protestu przeciw ogłoszonemu poborowi do wojska wysadzono w powietrze lokal właściciela pisma *Montreal Star*, nie było w prowincji Quebec aktów terroru. Co powoduje je obecnie?

Próbuje odpowiedzieć na to pytanie Gustave Morf w książce pt. *Terroryzm w Quebecu* (*Le terrorisme québécois*), wydanej w Montrealu 1970 r. Autor, Szwajcar z pochodzenia, lekarz-psychiatra z zawodu, ma za sobą studia z psychologii w Zürichu, gdzie słuchając wykładów sławnego profesora Junga zapoznał się bliżej z psychoanalizą. Osiedliwszy się na stałe w Kanadzie, podjął badania psychologiczne nad więźniami, w szczególności nad osobami oskarżonymi o uprawianie terroru. Książka stanowi wynik trzyletnich studiów i obserwacji. G. Morf podaje motywy badań: „Bardzo lubię Quebec. Znajduję w nim więcej różnorodnych cech, więcej elementów twórczości i oryginalności, niż w regionach zamieszkałych przez Anglofonów, gdzie przeważa jednostajność i konformizm [...] Ludność pochodzenia francuskiego w Kanadzie zaczyna uświadamiać sobie [...] swoje wielkie możliwości i szczególne właściwości. Jest to proces, któremu towarzyszą sukcesy, ale który niesie ze sobą również niebezpieczeństwa [...] Jednym z niebezpieczeństw wydaje mi się romantyzm rewolucyjny, inspirowany przez wzory zagraniczne [...] Napisałem to studium historyczne i psychologiczne na temat zjawiska terroryzmu w Quebecu, pragnąc mieć osobisty udział w rozwiązywaniu problemów, przed jakimi stoi ten niezwykle sympatyczny naród poszukujący swego przeznaczenia” (s. 5 - 6).

Autor analizuje zjawisko terroryzmu w Quebecu w latach 1963 - 1969. Zastana-

<sup>1</sup> Z ostatnich prac zob. m. in.: *A Preliminary Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism* (Rapport préliminaire de la Commission Royale d'enquête sur le Bilinguisme et le Biculturalisme), Ottawa 1965-1970; M. Rioux, J. Martin, *French-Canadian Society*, Toronto-Montreal 1969; M. Rioux, *La question du Québec*, Paris 1969; *French-Canadian Nationalism, Anthology*, Toronto 1969.

wia się nad źródłami tego zjawiska, śledzi życiorysy terrorystów-rewolucjonistów, pyta o ich ideały życiowe, ich nadzieje i rozczarowania. Najpierw ustala fakty, kreśli historię aktów terroru i ich skutków, ustalając chronologię i przebieg poszczególnych fal terroryzmu, z których każda kończyła się aresztowaniem kolejnej grupy członków podziemnej organizacji FLQ. Organizacja ta, odnawiając się po każdej klęsce, odegrała główną rolę w przygotowywaniu walki i formułowaniu jej ideologii oraz w przeprowadzaniu zamachów. Z drugiej strony, policja stanowiła siłę zwalczającą tę działalność, ograniczającą jej zasięg, stosującą represje. W tym zakresie szczególną skuteczność wykazuje policja montrealska.

Następnie autor rozpatruje kwestię samego dokonywania aktów terrorystycznych w powiązaniu z życiem i sytuacją osobistą zaangażowanych osób; interesują go zwłaszcza motywy działania, nie tylko ideologiczne i polityczne, ale również te bardziej osobiste, szczególnie motyw zemsty. Mamy w książce świetnie nakreślone sylwetki i życiorysy założycieli FLQ, Schoetersa i Villeneuve'a oraz późniejszych głównych członków organizacji: Shirma, Gagnona, Vallières'a (autora książki *Nègres blancs d'Amérique*, Montreal 1968) i szeregu innych. G. Morf stwierdza, że tylko pięć względnie sześć osób spośród terrorystów FLQ może z uzasadnieniem przedstawiać się jako ofiary ucisku etnicznego i wyzysku ze strony Anglofonów. Większość, to są jednostki bez poczucia odpowiedzialności, które same odcięły się od społeczeństwa: opuściły szkołę lub uniwersytet przed zakończeniem nauki (do nich należy np. Pierre Vallières, najbardziej wpływowy ze wszystkich dotychczasowych przywódców FLQ); w miejscu pracy nie przywiązywały wagi do rzetelnego spełniania obowiązków. W większości przypadków terroryści rozpoczynali od buntu przeciw rodzicom, szkole i pracy, dochodząc do buntu i aktów gwałtu przeciw społeczeństwu, jako winnemu ich życiowych niepowodzeń.

Autor usiłuje umieścić zjawisko terroryzmu w Québecu na międzynarodowym tle porównawczym, wydobyć jego cechy odrębne, jak również wspólne z ruchami protestacyjnymi i terrorystycznymi w innych krajach. Rozpatruje ruchy oparte na 1) idei narodu (do takich należy ruch na rzecz wolności Québecu) i 2) idei społeczeństwa międzynarodowego, braterstwo narodów; dostrzega podobieństwa, ale i zasadnicze różnice — zwłaszcza w metodach — między ruchem terrorystycznym FLQ a ruchami studenckimi w świecie. Od samego początku wszystko, co dotyczy FLQ, ma charakter ściśle potajemny: miejsca spotkań, nazwiska\* uczestników, ogłaszane broszury; nie było nigdy żadnych publicznych zebrań ani własnych organów prasowych, nie urządzano wyborów kierownictwa, nie podawano adresów ani numerów telefonów członków organizacji. FLQ został zorganizowany na wzór partyzantki z okresu II wojny światowej. Zaopatrzenie uzyskiwano w rezultacie napadów na wroga. Wymagano dotrzymania tajemnicy i bezwzględnego posłuszeństwa. Autor podkreśla silnie, że taka właśnie koncepcja „podziemnego frontu”, wykorzystująca dotychczasowe doświadczenia wojenne, metody terroru, sabotażu i akcji wywrotowej przeciw wrogowi, który — wedle niej — nie jest zdolny do przeobrażenia się, z którym jakkolwiek dialog, rokowania czy porozumienie nie są możliwe, stanowi czynnik importowany do Kanady z zewnątrz. O ile jednak obozy, formacje i działania partyzanckie miały sens na Kubie, w Algierii czy na terenie Francji podczas okupacji hitlerowskiej, o tyle w Quebecu stanowią — zdaniem autora — ponurą farsę względnie igraszkę dla ludzi, którzy nie dojrzeli w pełni umysłowo. „Nic nie jest groźniejsze od jednostki wyposażonej w środki techniczne człowieka dojrzałego, której rozwój umysłowy i charakterologiczny został jednak zahamowany” (s. 215). Szczęściem dla Quebecu, pisze G. Morf, ludność nie poparła — i nadal nie popiera — aktów terrorystycznych. Robotnicy, farmerzy, urzędnicy odcinają się od FLQ; z organizacją tą solidaryzuje się jedynie część nastawionej opozycyjnie młodzieży i niektórzy studenci „żyjący w świecie idei niesprawdzonych jeszcze przez życie”.

A może właśnie dlatego Georges Schoeters, Raymond Villeneuve, Gabriel Hudon, François Schirm, Charles Gagnon, Pierre Vallières i in. „posługiwał się gwałtem, że pozbawieni byli realnej władzy?” (s. 216).

Ważną część książki stanowi analiza idei rewolucji i terroryzmu w Quebecu oraz „filozofii gwałtu\*“, którą uprawia FLQ (s. 147 - 194). Autor rozprawia się surowo z ideologicznym bagażem „rewolucjonistów z Quebecu“, w którym dostrzega mieszaninę myśli różnych filozofów-materialistów „od Marksa do Marcuse'a“. Wykazuje dominującą rolę „archetypu rewolucji“, który stoi rzekomo u źródła buntu dzieci przeciw rodzicom, młodzieży przeciw tym, którzy posiadają władzę — i wiedzę, i który nadaje rzeczywistą moc idei walki klas. Wedle „archetypu rewolucji“ tylko siłą można zlikwidować antagonizm między pracodawcą a robotnikiem, między systemem społeczno-politycznym a ruchem protestu, między Frankofonami a Anglofonami w Kanadzie. Terroryści w Quebecu posłużyli się — nieświadomie — tym archetypem, znajdując poparcie tylko wśród części młodzieży, dla której protest jest pewnym mitem, wiarą, sposobem wypowiedzenia się, nawet sposobem bycia; uznali i wykorzystali gwałt, sabotaż, jako jedyny środek do wyrażenia protestu. Autor pisze w zakończeniu (s. 217): „Jeśli jest prawdą, że krytyka stanowi nieodłączną część życia każdego społeczeństwa i narodu, jeżeli jest prawdą, że należy być zawsze gotowym do poddania pod dyskusję naszych postaw, naszych przekonań i naszych idei [...], to jest również prawdą, że opozycja uprawiana dla samej satysfakcji oponowania i rewolta przedsięwzięta po to, by pozbyć się własnych frustracji, zwykle nie prowadzi do niczego. W dodatku protest, negacja, zawierają w sobie ziarno dyktatury. Protestujący terroryści wiedzą wszystko, mają zawsze rację. Zatem dyskusje, wyjaśnienia są zbyteczne. To jest właśnie skrajny subiektywizm i brak tolerancji. Jeżeli terroryzm w Quebecu w latach 1963 i 1969 nauczył nas czegokolwiek, to właśnie konieczności demistyfikacji i odrzucenia romantyzmu ruchów protestacyjnych i rewolucyjnych. Terroryści wypowiadają się i działają tak, jak gdyby rewolucja (lub „wyzwolenie“) była rzeczą wspaniałą, gwałt — rzeczą konieczną, a nawet pożyteczną, naturalną. Oni nie posunęli się dalej niż Clausewitz, który głosił w ubiegłym wieku, że mamy prawo uciekać się do środków wojennych, jeżeli pokojowe nie przyniosą oczekiwanych rezultatów“.

Łatwo dostrzegamy słabe strony wywodów G. Morfa. Książka posiada w ogóle jakby dwie warstwy. W części opartej na wynikach badań empirycznych wykazuje mistrzostwo autora w docieraniu do różnorodnych źródeł, w przeprowadzaniu wywiadów, w odtwarzaniu motywów postępowania terrorystów, w wiązaniu w spójną całość oderwanych początkowo faktów. Stronice poświęcone mechanizmowi tworzenia się grup terrorystycznych, przedstawiające szczegółowo historię poszczególnych fal terroryzmu i życiowe losy terrorystów, są niezaprzeczenie dużym osiągnięciem szwajcarsko-kanadyjskiego badacza. Natomiast rozważania filozoficzne, czy, nazwijmy je lepiej, teoretyczne, są słabsze. Autor miesza dwie podstawowe, a jakże odrębne sprawy: sabotaż i terror indywidualny z działalnością rewolucyjną. Stojąc na gruncie społeczeństwa burżuazyjnego, liberalno-demokratycznego, nie widzi różnicy między tymi dwoma zjawiskami, potępiając jedno, jak i drugie. Nie zadaje sobie też trudu, by zbadać, jak współczesna myśl marksistowska podchodzi do tych zagadnień. Z drugiej strony, sprowadzając zjawisko terroryzmu w Quebecu do problemu wykolejania się i buntu młodych, autor traci z pola widzenia jego głębsze uwarunkowanie w postaci sprzeczności ekonomicznych i etnicznych narosłych w ciągu stu lat istnienia federalnego państwa kanadyjskiego (1867-1967). Bez istnienia tych sprzeczności, jako swoistego podłoża, niemożliwe byłoby systematyczne odnawianie się fal terroryzmu w rozmiarach takich, że w publicystyce kanadyjskiej określono nawet Quebec jako — w przenośni i w dosłownym sensie — „bombę podłożoną w sercu Kanady“.